

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==

Bieg Belwederski



Szelestowski i Łukaszewicz (Polonia) kończą bieg pierś w pierś



Henri Paté b. Minister Francji, zasłużony działacz sportowy.

Dzieło powstające

Mamy dokładne wiadomości o tem, że sprawa utworzenia w Warszawie państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego — posunęła się znacznie naprzód. Pisaliśmy już o tym projekcie przed paru tygodniami, kiedy dopiero co ministerstwo wojskowe rozpoczęło oficjalną akcję celem uzgodnienia poglądów zainteresowanych w tym projekcie instytucyj.

Obecnie już wiemy, że na koncepcję instytutu w Warszawie wspólnego dla wojska i świata cywilnego godzi się ministerstwo Oświecenia publicznego. Na walnej konferencji odbytej niedawno pod przewodnictwem p. generała Osińskiego inspektora szkół wojskowych oświadczył p. wiceminister Łopuszański, że należy dążyć do urzeczywistnienia projektu w najbliższym czasie. Podniesiono pewne tylko zastrzeżenia co do foimy statutu przyszłego instytutu.

Argumentem głównym był pogląd, że w stolicy konieczną jest poważna uczelnia połączona z urządzeniami do prowadzenia badań naukowych w zakresie wychowania fizycznego i sportu. Współpraca wojska z władzami cywilnymi wskazana jest tutaj dla dwóch powodów. Po pierwsze, solidarna akcja tych dwóch ministerstw przy poparciu innych władz

pozwala spodziewać się powodzenia pod względem uzyskania środków, które muszą być bardzo poważne. Po drugie, oddawna mówimy o nader ścisłym związku między przysposobieniem wojskowym, a wychowaniem fizycznym. Słuszne to przekonanie winno znaleźć wyraz we wspólnem kształceniu się oficerów z cywilnymi kandydatami na kierowników ćwiczeń fizycznych. Harmonijna wspólna praca w przyszłym instytucie może i powinna odbić się wdzięcznym echem na biegu ćwiczeń fizycznych: w szkołach i w klubach.

Należy może jedno z całym naciskiem tu powtórzyć: Powstanie instytutu w Warszawie nie oznacza wstrzymania ani skasowania tych kursów państwowych, które już istnieją, albo są projektowane w miastach dzielnicowych. Instytut dla siebie nie żąda monopolu. Przeciwnie jest jaknajbardziej pożądane, aby placówek wiedzy wychowania fizycznego było w Polsce jaknajwięcej, licząc się ze środkami materialnymi i z liczbą sił ludzkich do tej działalności niezbędnych. Tak olbrzymie pole w tej dziedzinie jest przed nami otwarte, że mają co robić i kursy dzielnicowe i Instytut i katedry uniwersyteckie; każda z tych instytucyj znajdzie sobie łatwo zakres odpowiedni.

Wizyta u wznowiciela Igrzysk Olimpijskich

Kiedy przewodniczący Komitetu redakcyjnego „Stadjonu” dr. Osmolski, białący czasowo w Paryżu zaproponował mi złożenie wspólnie wizyty baronowi de Coubertin — wyraziłem skwapliwie swoją gotowość. Nazajutrz w porze przedpołudniowej auto-taxi wysadziło nas przed hotelem International na Avenue Jena, gdzie b. Coubertin stale się zatrzymuje — gdy przyjeżdża do Paryża z Lozanny.

Oddajemy kartę służącemu, który po chwili wraca z miłą wiadomością, że zostaniemy zaraz przyjęci.

Oczekując w hallu usiłowałem przedstawić sobie w wyobraźni, jak też może wyglądać Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego którego jeszcze nigdy nie widziałem. Przypomniałem sobie fotografię: szorstki wąs, spojrzenie twarde i brwi marsowe; tak, człowiek, który przez tyle lat walczył zaciekle z obojętnością powszechną, potem staczał tyle bojów zwycięskich z ignoracją i pesymistyczną, uprzedzoną krytyką, który z niczego, dzięki niezłomnej energii i konsekwentnej bez wytchnienia pracy — zbudował, prawie sam jeden, wspaniałe gmach olimpijski i rządzi nim z aury rytmu, nie pozostawiając miejsca dla sprzeciwu, taki człowiek musi mieć twarz żelazną wodza, dyktatora...

I oto wyszedł do nas bardzo szczupły, średniego wzrostu w starszym wieku, o jasnym, łagodnym oku, miękkim sumiastym siwym wąsie uprzejmie i dobrotliwie się uśmiechający, mówiący cicho, z akcentem nieco dziecinny, jakby nawet zażenowanym. Nie dyszący rzadzą walki bojownik, a spokojny stary profesor archeolog... Jednak ten uczonego badacz starożytności nie o przeszłości, a o przyszłości ciągle myśli. To uważne wpatrywanie się w jutro cechuje jego słowa, ostrożne, przemyślane, w głąb, w samą istotę rzeczy sięgające, świadcząca o zadziwiająco bystrym zmyśle obserwacyjnym. Baron de Coubertin nie jest marzycielem bujającym w obłokach; jest idealistą realnym, dobywającym swój pogodny spokój z filtru krytycyzmu.

Niezachwiana, świadoma swych podstaw wiara w przyszłość jego wielkiej myśli zabarwiała wszystkie powiedzenia barona de Coubertin podczas dłuższej z nami rozmowy. Na wstępie p. Coubertin odezwał się: „Zachowałem nader miłe wspomnienie z poznania pana podczas zeszłorocznej wycieczki naszej w Alpy”

Gdy dr. Osmolski poinformował go o zamiarze redakcji Stadjonu wydania specjalnego numeru polsko-francuskiego i prosił o zaszczytne łamów „Stadjonu” choćby paru zdaniem, baron nie szczędząc słów zachęty dla tego przedsięwzięcia — natychmiast przyobiecał i to nie parę słów, ale cały artykuł — „Chciałbym tylko wiedzieć, poruszenie jakiego tematu „Stadjon” uważałby za najodpowiedniejszą?”

„Ponieważ w ostatnich czasach wypowiadano bardzo różne poglądy na przyszłość olimpizmu, może by Pan baron uznał za właściwe wypowiedzieć się w tej kwestji”.

„Kwestję przyszłości olimpizmu?... Dla mnie istnieje przyszłość, a nie istnieje żadna kwestja przyszłości olimpizmu, zresztą o tem pisałem już niejednokrotnie, a nie chciałbym powtarzać w nowej formie rzeczy już dawniej wyrażonych. Zdaje mi się że nie mówiłem dotąd, jak sobie wyobrażam rolę prasy sportowej; napiszę o tem”...

Rozmowa przeszła na inne tematy. Wspomniano o Chamonix, o Igrzyskach Paryskich.

„Pod względem sportowym udary się doskonale, lecz niestety bardzo chromały organizacje, — mimo swej narodowości francuskiej stanowczo twierdzi Prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. — Wielkie nadzieje pokładam na Igrzyska Amsterdamskie.”

Wspomnieliśmy o trudnościach odbywania podróży z krajów oddalonych w celach „olimpijskich.”

Rzeczywiście organizowanie igrzysk i kongresów olimpijskich, — powiedział baron — napotyka na coraz większe trudności. Świat jest wielki: podróże dalekie, długie. Dowiaduję się właśnie ze smutkiem, że niektórzy z naszych kolegów Amerykańskich, Afrykańskich, Azjatyckich, Australijskich nie będą w stanie przybyć do Pragi, nie mogąc porzucić swego kraju na czas tak długi, jakiego wymagało by udanie się do Europy.”

Te trudności powstają i przy wysyłaniu zawodników. Czy nie okaże się z czasem koniecznym, panie baronie, urządzić osobno zawody dla poszczególnych kontynentów, a dopiero zwycięzców dopuścić do wspólnego finału?

„Przewiduję, iż stanie się to nieuniknionym, mimo, iż grozi to niebezpieczeństwem, wielkim niebezpieczeństwem”.

Baron się zamyslił; po chwili zapytał z ożywieniem:

— Czy księżę Lubomirski jest w Warszawie? miewam od niego listy lecz tylko w sprawach Międzynarodowego Komitetu. A pragnąłbym wiedzieć także, jak się rzeczy mają u was w Polsce, jak pracuje Komitet Polski!

Wiadomość o fuzji Związku Związków: P. K.I.O. baron de Coubertin przyjął życzliwie.

— O porozumienie z organizacjami krajowymi łatwo. Główne źródło niepokoju — to niesnaski pomiędzy Komitetami Narodowymi a Międzynarodowymi Związkami Sportowymi.

Dowiedziawszy się, że dr. Osmolski do Paryża przybył poręczy z racji Międzynarodowego Kongresu, baron zapytał, czy program obrad przewidywał sprawę wychowania fizycznego.

— Nie, tego tematu nie poruszano, brzmiała odpowiedź.

— Może... tem lepiej, westchnął odnowiciel Igrzysk Olimpijskich, bo dzisiejsi lekarze nazbyt jeszcze często wolą zakazywać ćwiczenia fizyczne niż je polecać.

Przelotnie wspomniano o boksie (zawinił oczywiście podpisany). Baron zainteresował się, czy sport ten pomyślnie się w Polsce rozwija. Gdy mu sprawę przedstawiono w świetle, może trochę zbyt różowym, powiedział:

— Rozwój tej gałęzi sportu bardzo mi leży na sercu. Jest bowiem jedną z najkompletniejszych, najdotądniej wpływających na ciało i na charakter. Poza tem, — dodał z uśmiechem — jako wymagająca wysiłku nader intensywnego lecz krótkiego, doskonale odpowiada potrzebom organizmów u ludzi zajętych.

I co mnie doń bardzo przychylnie usposobiał — zakończył nawpół żartem — to fakt, iż bokserzy, potrafią gawędzić o najrozmaitszych rzeczach podczas gdy tacy footballiści rozmawiają ciągle o piłce...

...Czy warto pisać, że wracając z tej wizyty byłem jak ów czystej krwi footballista, że nie umiałem myśleć ani mówić o czym innym, niż o tem głębokim wrażeniu, jakie pozostawił na mnie twórca olimpizmu współczesnego, uczonego archeologa, który porzucił ruiny attyckie, by pracować niestrudzenie nad budowaniem lepszego jutra ludzkości i walczyć z mrokiem nie siłą brutalną i bezwzględna, nie gniewem i nie nienawiścią, lecz spokojną dobrocią, łagodną i pogodną stanowczością, opartą na obywatelną wrogów siłę i piękności moralnej idei.

W. J.



Listy z Paryża

Odpowiedź na cyrkularz. — Propaganda. — Wojna. — Jacek Dempsey. —
Rue de la Paix.



Pisałem w jednym z poprzednich listów, że ustawiczne porażki piłkarzy francuskich za granicą i w kraju zaniepokoiły sfery dyplomatyczne na tyle, iż Minister Spraw Zagranicznych uznał za konieczne zwrócić się w tej sprawie do Związków Sportowych z cyrkularzem, domagając się większej ostrożności i zapowiadając, iż wydawanie sportowcom paszportów zostanie utrudnione.

Świat sportowy odmówił wprowadzić Panu Ministrowi prawa oburzenia się z powodu wyników, do uniknięcia których w swoim czasie się nie przyczynił niczem, lecz temniemniej przejął się i, ze znacznie większym zainteresowaniem, zaczął czekać rezultatów wszelkich sportowych podróży.

I oto zdarzyło się tak, iż pierwszy uchwycony telegram mówił: Polonia (Warszawa) — Gallia (Paryż) 10:1 (6:0).

Gdyby telegram przyszedł o pół miesiąca wcześniej czy o pół miesiąca później — nie zauważono by go prawie. W związku ze sprawą ministerjalnego monitum wywołał wielkie wrażenie, stając się tematem szeregu artykułów w prasie sportowej i politycznej.

W danym wypadku rozpacz francuzów jest dla nas wielką radością. Albowiem porażka

o sporcie polskim zaczęto mówić, jako o czemś, o czem mówić warto.

Przed Olimpiadą nas nie było. Na Igrzyskach obecności naszej na szczęście nie zauważono; Cracovia w Paryżu nie wywołała entuzjazmu; Warta dojechała tylko do Alzacji; rekord światowy Konopackiej zasłużył sobie na 3 wiersze minjatury petitu na czwartej stronie gazety wieczorowej; mecz tenisowy Anglja-Polska nie przyniósł nam innego zaszczytu, jak wzmianki nawpół ironicznej. O Królikowiczu poza Niceą głucho — a sprawozdań z Nicei nie było prawie w żadnym piśmie. Jednym słowem mówiono o nas, albo z okazji naszych niepowodzeń, albo nie mówiono wcale...

I nie mówiono by i nadal, gdyby owo 10:1 nie trafiło w samą porę, nie stało się odpowiedzią na cyrkularz...

Gallia nie należy (niestety), do najsilniejszych drużyn francuskich, stanowi jednak przeciętną pierwszą klasę. I tak wysoka jej porażka musiała, w oczach sportowców tutejszych, świadczyć dodatnio o poziomie piłkarstwa polskiego.

W chwili, gdy piszę, nie mam wiadomości o dalszych wynikach Gallia Club'u. Boję się jednak bardzo, że po pierwszej jej klęsce inne

nasze kluby sprawę zbagatelizują, wystawią rezerwy, zrobią remis à la 4:4 i zniszczą efekt pierwszego meczu.

Minister francuski miał rację. Wynik sportowy dzisiaj nieraz więcej znaczy od rezultatu dyplomatycznej konferencji. Czeka ją nań tłumy, w zależności od niego sądzą o kasie, o narodzie. A czyj głos i czyje zdanie więcej znaczą, czy zdanie „persony” która jutro może zniknąć... podczas gdy „ogół” zostanie?

Warszawskie 10:1 nauczyło naród francuski cenić naród polski więcej, niż tuzin przemówień naszych dyplomatów na przeróżnych kolacjach paryskich. Byłoby więc wielkim nieporozumieniem sytuacją, gdybyśmy dopuścili do tego, by po tym 10:1 nastąpiło... coś zgoła innego. A boję się... boję się, że po następnym wyniku o sporcie polskim w pismach zagranicznych będzie znowu 2 wiersze na kwartał, 2 wiersze o jakiejś porażce.

Nietylko w piśmie nożnej francuskiej coś się zepsuło. Zepsuło się bardzo i w kolarstwie. Wypowiedziały sobie znowu wojnę, po paromiesięcznym zawieszeniu broni, dwie potęgi: „Auto”, największe francuskie codzienne pismo sportowe z nakładem półmilionu egzemplarzy dziennie — i Henri Pelissier, największy ko-

larz francuski. Tak jak wszystkie wojny współczesne, wojna ta posiada podłoże czysto ekonomiczne, nad którym zatrzymać się nie będzie. Działania wojenne narazie polegają na tem, iż zgrupowani naokoło Pelissiera najlepsi szosowcy francuscy bojkotują wszystkie wyścigi, organizowane przez „Auto” (a należą do nich wszystkie biegi klasyczne), stając natomiast do mniej znanych, których znaczenie wzrasta wobec ich udziału. Wynik narazie nierozstrzygnięty: niewiadomo jeszcze, czy publiczność zapomni o „klassycyzmie” tradycyjnych wyścigów, czy zapomni o imionach swych ulubieńców. Walną bitwą będzie Tour de France. Jeśli mimo nieobecności Pelissierów, Jacquinot, Ville et tutti quanti będzie miał powodzenie, strajkujące gwiazdy będą musiały się poddać; jeśli natomiast największa (i najintrygniejsza, wobec potrojenia nakładu w czasie jej trwania) impreza „Auto” zakończy się w tych warunkach fiaskiem, „Auto” będzie musiało przyjąć warunki kolarskiego króla i patrzeć na sport trochę mniej interesownie, a trochę więcej sportowo.



Cracovia — Galia 7 : 1

Lecz nawet ta emocjonująca walka, prowadzona z obu stron z maximum energii, nie przeszkadza, by tematem dnia pozostawał Jack Dempsey. Mistrza świata bokerskiego przyjęto jak osobę panującą i wożą z uroczystego

śniadania na uroczystą kolację, wydzierają sobie z rąk nawet czasem brutalnie. Biedny Jack, który chce być dla wszystkich grzecznym, rzadko zapewne miał tyle kłopotów: związek piłki nożnej prosi go na mecz Anglja-Francja, a na tą samą godzinę błagają go o przybycie na wyścigi w Longchamps, a za godzinę później przygotowały szampana 3 redakcje. Mimo pomocy nie odstępującego go na krok, magistra elegantiarum Carpentiera, amerykańcin nie może dać sobie rady i z dnia na dzień odkłada wyjazd z Paryża; zresztą stwierdzić muszę na podstawie praktyki własnej, iż z Paryża wogóle trudniej jest wyjechać, niż doń przyjechać. Szczególnie jeśli, jak Dempsey, ma się młoda i piękną żonę i bardzo dużo pieniędzy... U Paquin'a, u Worth'a są takie cudne rzeczy.

Mistriss Estelle Taylor-Dempsey musiała zapewne sporo godzin spędzić na rue de la Paix, skoro chodzi po Paryżu pogłoska, że w jednym z największych stadionów odbędzie się walka pokazowa Dempsey-Carpentier... miejsca stojące po 100 franków.

W. Junosza.

Kongres Międzynarodowej Federacji Pływackiej

28 maja b. r. zgromadził się w Pradze Kongres Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Pływackiej, na którym reprezentowanych było 14 państw europejskich oraz Stany Zjednoczone Afryka Południowa, Kanada i Tunis. Polskę reprezentowali płk. Durski, Attaché Wojskowy w Pradze i Sekretarz PZP p. Semadeni. FINA pod względem liczby państw zrzeszonych i zarejestrowanych zawodników stoi w rzędzie międzynarodowych Federacji na trzecim miejscu, po związkach piłki nożnej i lekko-atletycznym. Działalność samej Federacji nie odpowiada potężnemu rozwojowi sportu, który reprezentuje.

Po zwykłych wstępach nastąpiło formalne przyjęcie Niemiec do Federacji, co było już przesądzone na kongresie paryskim. Uchwała zapadła milcząco, bez głosów protestu, ale i bez zwykłych w takich wypadkach okłasków. Z kolei na wniosek sekretarza zatwierdzono 17 nowych rekordów światowych, (1), odrzucając 2, nie będące w istocie rekordami, a które jako takie zgłosiły Stany Zjednoczone. Przytem rekordy amerykańskie zatwierdzono warunkowo, do chwili udzielenia przez AAU. wyjaśnień co do długości basenów. Zaznaczyć należy, że FINA. nigdy nie bada wiarygodności samych rekordów, i zadowala się stwierdzeniem przez odnośny Związek krajowy, że w takich a takich warunkach został formalnie pobity rekord światowy. Między najbardziej niewiarogodnymi rekordami znajduje się wynik Arne Borga, osiągnięty w Ameryce — 400 m. w 4:54,7, a więc o 9 sek. lepiej od rekordu olimpijskiego Weissmüllera.

W związku z instrukcjami dla delegatów na kongres olimpijski — pp. Hearna i Van der Heydena, postanowiono w dotychczasowej definicji amatorsstwa nic nie zmieniać, i jednoznacznie odrzucono wniosek Danii, domagający się przyznania praw amatora nauczycielom pływania, co związek duński uczynił już zresztą u siebie.

Polecono też Zarządowi opracować nową redakcję definicji. Wniosek o ograniczenie czasu trwania tournée dla amatorów do dni 15 upadł, jako niemożliwy do przeprowadzenia w praktyce.

Zarząd postanowił wniosek, by domagać się zniesienia olimpijskiej klasyfikacji ogólnej, mającej rzekomo krzywdzić narodowości słabsze niemogące zdobyć sobie punktów. Kongres jednak jednogłośnie przychylił się do wniosku przedstawiciela Polski, by zażądać od Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wprowadzenia oficjalnej klasyfikacji dla pływania według zasady następującej: pierwsze miejsce 10 p. 2 — 5, 3 — 4, i t. d. do 4 miejsca, za które otrzymuje się 1 p. dla zawodów drużynowych, zaś (water-polo i sztafety) podwójna liczba punktów. Ponadto postanowiono domagać się przyjęcia przez MKO. zasady, że przyznaje się pewien ryczałt punktów dla każdej galeji sportu, w obrębie którego o repartycji ich decyduje odnośna Federacja Międzynarodowa. Dalej postanowiono zająć kategoryczne stanowisko, że o jakichkolwiek zmianach programu pływackiego decydować może

jedynie wyłącznie FINA, nigdy zaś Komitet Olimpijski. Obecny program zdaniem kongresu może być skrócony w jednym tylko punkcie: skoki wieżowe zwykłe i kombinowane mają być połączone w jeden konkurs, zamiast stanowić dwa jak to miało miejsce dotychczas. Również uznał kongres za niemożliwe dalsze ograniczanie liczby startujących z każdej narodowości: 3 zawodników w poszczególnych konkurencjach stanowi już minimum nieprzekraczalne.

W dalszym ciągu przystąpiono do zatwierdzenia wniesionych przez Zarząd zmian statutu. W trakcie dyskusji natrafiono na nieprzełamany opór delegatów Wielkiej Brytanji i Dominjów, przy wniosku francuskim, by statutowo ustalić, że Zarząd ma się składać z 5 członków różnych narodowości. Anglicy uważali, że odwieczny sekretarz honorowy Finy p. Hearn, Anglii nie reprezentuje, a przez jego obecność nie mogą mieć kraje brytyjskie swego przedstawiciela w Zarządzie. Kongres jednak stanął na innym stanowisku w imiennym głosowaniu nieznaczoną większością głosów (10 państw przeciw 8) zasadę tę przyjął. Nie pomogły perswazyje w porze obiadowej; delegaci Wielkiej Brytanji i Południowej Afryki na początku sesji południowej opuścili salę oświadczając, że Związki ich występują z FINA. Bezprzykładna autorytatywność i warcholstwo Anglików, są tembardziej nieuzasadnione, że mimo wszystko główną sprężyną FINY — sekretarz — jest ich narodowość, a między 27 państwami, które nie mają swych przedstawicieli w Zarządzie, znajdują się kraje o tak potężnym sporcie pływackim, jak Stany Zjednoczone, Australja i Niemcy. Kongres z trudem zdecydował się przeciwstawić upartym Anglikom, którym nic nie zależy na stosunkach z Kontynentem, i którzy chcieliby ciągle świat cały sportowy naginać do swego widzimisie.

Po tym incydencie, nad którym długo się już nie zastanawiano, przystąpiono do zmian regulaminu sportowego. Wnioski polskie, o uznawanie rekordów w sprintach i na długich dystansach, aczkolwiek popierane przez niektóre Federacje nie dostały się pod obrady, jako niezgłoszone na 6 miesięcy przed Kongresem. Ten sam los spotkał dziwny wniosek austrjacki o rozróżnianie pływania nawznak cravlem i oburącz, jako dwóch zupełnie odmiennych konkurencji. Wniosek ten miał widocznie na celu ratowanie od zagłady przestarzałego już stylu pływackiego, który jako niepraktyczny, zaczyna znikać z powierzchni ziemi.

Wniosek Australji i Ameryki o uznawanie rekordów 2 kategorii (w krótkich i dłuższych basenach), przyjęty już w regulaminie polskim, odrzucono, z tego względu, że podział taki stwarzałby zbytni chaos. Na takim stanowisku stały Niemcy, które system ten już wypróbowały i zarzuciły. Zarząd ma opracować ściśle przepisy wirowania przy pływaniu nawznak, definicję false-startu oraz djagramki dla urzędowego określenia stylu klasycznego. Co zaś do obszernego regulaminu skoków, który po długich latach mozolnej pracy międzynarodowej komisji został przyjęty, postanowiono w drodze wyjątku zezwolić Niemcom na zgłoszenie do 1 stycznia 1926 r. swych kontrpropozycji, które zostaną rozesłane wszystkim członkom i ewentualnie przyjęte w drodze referendum. Na rok 1925 obecne przepisy są w mocy.

Po szeregu drobniejszych poprawek, przystąpiono do bodajże najważniejszego punktu porządku dziennego — wniosku Węgier o urządzenie mistrzostw Europy. W kwestii tej uznano, że FINA, jako instytucja wszechświatowa, nie może zajmować się lokalnymi sprawami europejskimi, a leży to w kompetencji Ligi Europejskiej, która musiałaby się dopiero zawiązać pod protektoratem FINY. Ten formalistyczny pogląd, narzucony przez p. Hearna, który znalazł poparcie niektórych delegatów, będzie miał jako jedyny skutek dalsze odwołanie sprawy, gwoli nie odbiegania od siedemnaścieletniej tradycji zupełnej bezczynności Federacji.

Tygodnik „Nation” (Paryż) uznano za organ oficjalny FINY.

Skład Zarządu po wyborach pozostał ten sam, t. zn. Prezes E. Bergvall, (Szwecja), vice-prezes: Van der Hayden (Belgia), sekretarz-skarbnik Hearn (Anglja) i członkowie zarządu dr. Donath (Węgry) i Driny (Francja). Na stanowisko sekretarza honorowego z przyzwyczajenia wybrano p. Hearna, który godność tę piastuje od r. 1908, t. zn. od założenia Federacji, i mimo to że wkłada bardzo wiele pracy, przez swój upór i konserwatyzm zabija wszelką inicjatywę innych i uniemożliwia jakąkolwiek żywszą działalność Zarządu, który dopiero w roku zeszłym został po raz pierwszy powołany do życia.

Następny Kongres odbędzie się dopiero w r. 1928 w Amsterdamie, o ile Zarząd, lub 3 państwa nie uznają za konieczne zwołać go wcześniej.

Tadeusz Semadeni.

Pokłosie Kongresu FIFA odbytego w Pradze

Dla dobra sportu piłkarskiego byłoby najbardziej wskazane o kongresie F.I.F.A. odbytym z końcem maja w Pradze (24-26) wogóle nie pisać. Pisząc bowiem musi się koniecznie stwierdzić całą szereg faktów, które powagą F. I. F. A. muszą w wysokim stopniu podkopać. Przygotowanie materiałów potrzebnych do normalnego toku obrad było ze strony sekretar-

jatu bardzo niedokładne. Komisja powołana ad hoc do wypracowania najważniejszego tematu na Kongres t. j. sprawy amatorsstwa i zawodowstwa wręcza swój elaborat sekretarjatowi, zresztą bardzo pobieżnie naszkicowany — na 3 dni przed Kongresem zredagowany li tylko w języku francuskim — tak że Kongres musi tracić przeszło pół dnia na przetłumaczenie na język

niemiecki, czego zażądali członkowie kongresu. Przewodniczący bardzo sympatyczny i ogólnie lubiany — prowadzi obrady za miękko — w wielu kwestjach zdradza brak dokładnej orientacji, dopuszcza do przedłużonych dyskusji — mogąc niezadko rozstrzygać pewne kwestje własnym autorytetem. Bywały przypadki, że po zarządzeniu dyskusji dopuszczal do głosu delegatów wpraw niegłoszonych.

A większość delegatów? Przysłuchując się debatom zastanawiałem się nad jednym pytaniem, które mnie przez cały kongresu męczyło: Czy ludzie ci zabierający głos nie wiedzą naprawdę co się dzieje w ich związkach i że się dzieje niedobrze — czy też są naprawdę dobrze zorientowani — a tylko do tego przyznają się nie chcą. Przypuszczam, że to drugie będzie bardziej odpowiadające prawdzie.

Bo jak inaczej wytłumaczyć sobie dzie-

cinno-naiwne tłumaczenia delegatów Południowej Ameryki, że drużyny ich, odbywające wielomiesięczne jazdy po naszym kontynencie — są amatorskimi.

Wyniki Kongresu F. I. F. A?

Żadne. Delegaci dwudziestu dwu państw zjechali się po to, by przez dwa i pół dnia wysłuchiwać najczęściej jałowych debat — dokonać wyboru zarządu na r. 1925/26 — uczestniczyć w bankiecie i dopuścić, by większość delegatów pognębiało jeszcze bardziej ideę amatorstwa. Przez przyjęcie wniosku francuskiego — pozwalającego każdemu związkowi według uznania wprowadzenie odszkodowania za stracony zarobek, a tem samem pozwalając do stworzenia nowego potworka: nie — amatora. Natomiast najważniejsza kwestja amatorstwa i zawodowstwa została siłą faktów wy-

eliminowaną z toku obrad, ku wielkiemu i nie ukrywanemu zadowoleniu większości delegatów.

Delegaci Polski zaznaczali od samego początku, że PZPN, wiernie stać będzie na gruncie czystego amatorstwa, że domaga się stanowczo, by kongres w Pradze w myśl przyrzeczenia danego w Paryżu w r. 1924 uregulował nareszcie kwestję rozdziału amatorstwa od zawodowstwa szczerze i po męsku — delegaci zastrzegali się jaknajenergiczniej przeciw wprowadzeniu odszkodowania za stracony zarobek, a temsamem stworzeniu typu: nie — amatora — Niestety wynik głosowania wypadł na niekorzyść tych związków, które pragnęły sanacji.

Trzeba będzie przeprowadzić ciężkie cesarskie cięcie — by ją wydobyć z tego chaosu ku słowu prawdy, a jakimi drogami ta ewolucja pójdzie, najbliższa przyszłość pokaże.

Dr. E. Cetnarowski.

Kongres Olimpijski w Pradze Czeskiej

29.V — 5.VI 1925 r.

Obawy delegacji polskiej, udającej się na kongres Olimpijski do Pragi, że z powodu dość powierzchownego przygotowania Kongresu obrady będą niezwykle utrudnione, opinie delegatów, zaskoczonych nieznanymi referatami, nieprzemysłane i w zasadniczej linii ujęcia rozbieżne z racji różnaitości punktów widzenia, że — dalej, ograniczenie przemówień poszczególnych do 5 m. każde, nie pozwoli delegatom tych państw, którym nie powierzono referatów, na dostateczne wyjaśnienie i uмотywowanie swego stanowiska, — obawy te okazały się częściowo słusznymi, szczególnie w pierwszym dniu obrad, — na plenum. Praca w komisjach, rzeczowa, głęboka, nacechowana szczerą troską o przyszłość sportu i młodzieńczym entuzjazmem dla przewodniej idei odrodzenia ludzkości, stopniowo rozpraszała deprymujący nastrój pierwszego dnia, poczem znów dzień ostatni — raz jeszcze uświadomił wszystkie błędy, jakie popełnili — bez złej woli zresztą — organizatorzy.

Dopiero na samym Kongresie uczestnicy tegoż mieli możność poznać referaty, tematy których wiadome były oddawna. Okazało się, że wszystkie referaty na Kongresie Pedagogicznym wygłaszać będą wyłącznie czesi, którym podobno zaszczyt ten przekazano na 2 tygodnie przed Kongresem! Stąd same referaty zamykały się w kilkuset słowach i zawierały tylko: twierdzenie, będące punktem wyjścia i propozycje. Strony motywacyjnej w referatach nie ujawniono. Nierzadko dawała się spostrzec odmiennosc stanowiska referenta Kongresu i przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który formułował zagadnienie ze strony Komitetu, jako tematy na Kongres.

Pomimo tych i innych braków — Kongres przyniósł pewne rezultaty pozytywne, jak to wykazują poszczególne sprawozdania. Dorobkiem wagi nie najmniejszej była żywa wymiana myśli, orjentowanie się w sytuacji wychowania fizycznego w poszczególnych krajach, porównanie rezultatów osiągniętych na niwie sportowej w płaszczyźnie poszczególnych państw, wreszcie stały kontakt międzynarodowy, jaki osiągnięto przez powołanie do życia stałej Komisji, mającej być niejako ekspozyturą trwałą Kongresu Pedagogicznego, powołaną dla pracy naukowej, z ideą wychowania fizycznego związanej.

Nastroj, jaki panował wśród członków Kongresu, ludzi przeważnie starszych, jest godnym podkreślenia. Niepospolity entuzjazm dla idei wychowania fizycznego, głęboka troska o prawidłową linię rozwoju sportów, młodzieńczy żar serc, bijących jednakowo mocnym tętnem dla pracy w obranym kierunku, poważne, głębokie ujęcie zagadnienia sportu, zaczepiające wciąż o cały spłot elementów życia społecznego, dążenie do uorganizowania wraz z rozwojem fizycznym odpowiedniej psychiki człowieka — sportowca, stwarzały atmosferę, dla pracy ideowej jedyną w swoim rodzaju.

W ustawicznej trosce o zachowanie czystości idei wychowania fizycznego, w obawie, aby życie społeczne wadami ustroju swego przesiąknięte, nie wciągnęło całkowicie w orbitę swych, częstokroć demoralizujących wpływów, rozwijającej się idei sportu, nad Kon-

gresem Pedagogicznym zaciężyła przestroga, wypowiedziana w formie aksjomatu przez delegata Francji, p. Vidala, b. ministra, w następujących słowach: „L'argent est venu au sport et l'a pourri“.

Strzeżmy się! — To, co dla Francji jest już tylko stwierdzeniem smutnego faktu, dla nas jest jeszcze przestroga. Oby przestroga ta była przez nas dobrze wyzyskana!

*

Międzynarodowy Komitet Olimpijski obradował od 15 — 27 maja w ścisłym składzie. Delegat Polski, ks. Lubomirski, niestety, nie był obecnym, wskutek czego Polska nie była reprezentowana.

Z ważniejszych uchwał Komitetu wymienić należy:

1) Definicje amatorstwa, ustalone przez Komitet odnoszą się tylko do Igrzysk Olimpijskich. Wynika z tego, że sportowiec uznany za amatora przez swoją federację narodową, nie będzie uznany za takiego przez M. K. I. O., o ile definicja amatorstwa ustalone przez daną federację nie pokrywa się z taką M. K. I. O.

2) Ustalono ostatecznie, że Igrzyska Olimpijskie w r. 1928 odbędą się w Amsterdamie, dzięki temu, że Holenderski Komitet Igrzysk Olimp. uzyskał odpowiednie fundusze na budowę stadionu.

3) Sporty zimowe wchodzi jako część składowa Igrzysk Olimpijskich. W roku, w którym odbywać się będą Igrzyska, odbędą się również zawody w sportach zimowych, — a mianowicie: łyżwiarstwo (jazda szybka i figurowa), hokej na lodzie, i narciarstwo (skoki, zawody na 50 km. i mniejszych dystansach, oraz zawody oddziałów wojskowych).

Igrzyska zimowe niekoniecznie muszą się odbywać w tem samym miesiącu, w jakim rozegrane zostaną Igrzyska letnie. Tak np. w 1928 — Igrzyska letnie odbędą się w Amsterdamie, zimowe zaś — w Szwajcarii.

*

W dniu 29 maja b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego.

Uroczystego otwarcia Kongresu dokonał czeski minister, Szramek, życząc owocnej pracy członkom Kongresu. Po nim starosta m. Pragi, dr. Boza, witał zebranych, przybyłych do stolicy Czech, miasta będącego ojczyzną potężnego ruchu Sokolego. Wreszcie, baron de Coubertin, odnowiciel starożytnych Igrzysk Olimpijskich, wygłosił śliczne przemówienie, w którym dał wyraz radości, że w ciągu lat 40-tu sport zakorzenił się tak głęboko w życie społeczne poszczególnych krajów, że żadna siła społeczna znaczenia sportu już dziś zmniejszyć nie zdoła. Podkreślił twórczą rolę sportu w życiu i wyrabianie przezeń czynnego stosunku do wszystkich spraw życia. Po uroczystości otwarcia Kongresu, rozpoczęły się obrady, sprowadzone do ram dwóch Kongresów: pedagogicznego i technicznego.

Kongres pedagogiczny obradował od 30 maja do 4 czerwca włącznie.

W Kongresie pedagogicznym uczestniczyło przeszło 60-ciu delegatów, w tem 6 polaków (dr. Piasecki, dr. Orłowicz, dr. Dybowski, K. Muszałówna, M. Skrzywan i J. C. Michlewski).

Na przewodniczącego Kongresu powołano dr. Weignera, (Czechosłowacja), wiceprzewodniczących: Horninga (Niemcy), i dr. Müilly (Szwajcaria), na sekretarza dr. Piaseckiego (Polska).

We wszystkich obradach Kongresu Pedagogicznego czynny udział brał baron de Coubertin.

Coubertin przedstawia sobą sylwetkę tak interesującą, psychicznie w tak odrębną, jemu tylko właściwy sposób nastawioną na zagadnienia sportu, że nie mogę odmówić sobie przyjemności nakreślenia zasadniczych konturów tej zasłużonej dla sportu postaci.

Baron de Coubertin, człowiek w wieku lat około 70-ciu, człowiek dużej wiedzy, zasłużony badacz na niwie archeologii, lat temu 40-ci rozpoczął we Francji swą działalność na polu wychowania fizycznego. Przeszedł wszystkie etapy pracy twórczo-organizacyjnej, ustanawiając własną inicjatywą i wysiłkiem najwyższy jej etap przez wskrzeszenie idei starożytnych, streszczającej się do praktycznego przeprowadzenia Igrzysk Olimpijskich. Po dokonaniu tego wspaniałego czynu nie spoczął na laurach. Idzie krok w krok za rozwojem sportu, współdziałał jego rozkwitowi, czujnym uchem dosłuchuje się świeżych prądów zdrowej młodości ruchu, z niepokojem obserwuje rodzące się tu i owdzie zło, radzi myślą swą głęboką i czynem, jak uzdrowić, jak uniknąć paczących samą ideę i jej praktyczne uzasadnienie — destrukcyjnych wpływów życia.

Człowiek, który mądrą swą, siwą głową, jasno uśmiechniętą twarzą, drobną sylwetką postaci, umiarem głosu i wyjątkowym darem słowa, siłą woli graniczącej chwilami z autorytatywnym uporem, wysoko obdarzony wnikliwością obserwacji, twórczą myślą, zdolnością wczuwania się w najmniejszy przejaw życia sportowego, — człowiek ten symbolizuje, streszcza niejako w sobie całą historję wraz z jej genezą współczesną — idei i ruchu sportowego. Przez długi szereg lat walił taranem w zamknięte, duszne, ciasne sale szkół, walczył słowem i czynem, głosząc hasło: „Otwórzcie okna narozcież! Dajcie płucom zaczerpnąć świeżego tchu! Bądźcie młodzi ciałem i duszą“. Wywalczył młodzieży pokolenia współczesnego lepsze, zdrowsze, bardziej bogate w pierwiastki rycerskiej śmiałości i zuchowatości warunki życia.

Dziś — idzie nadal, mimo siwizny, mimo daleko posuniętych lat, mimo ciężaru przeżytego życia, idzie nadal z młodością, kocha ją, uczy i czuwa.

Nic dziwnego, że na kongresie panowała niedwuznaczna atmosfera szczerego szacunku i uznania dla jego białej głowy, jasnych oczu, dobrego na twarzy uśmiechu. Trudno jest dzień dobrze i ładnie przeżyć, co dopiero życie całe!

*

Wszakże dość dygresji. Przejdźmy do Kongresu Pedagogicznego.

Według zgóry zakreślonego programu Kongres miał się zająć rozpatrzeniem następujących zagadnień: 1) nadmiar zawodów sportowych, 2) walki bokserskie, 3) ograniczenia dla młodocianych, 4) udział kobiet w zawodach sportowych, 5) odrodzenie starogreckiego „gimnazjum“, 6) rozwój zmysłu rycerskości i po-

stępowania, 7) współpraca uniwersytetów w dziedzinie sportu, 8) sport jako kuracja lecznicza, 9) walka z „fałszywymi sportowcami“.

Pokrótko nakreślę omówienie poszczególnych tematów.

1. Nadmiar zawodów sportowych.

Ref. prof. Simon. (Czecho-Słowacja).

Odrzuca uwidacznia się różnica punktów widzenia na tę sprawę.

Komitet Olimpijski w osobie przedstawiciela swego bar. de Coubertin rozumie temat z punktu widzenia nadmiaru zawodów, jako widowisk. Chodzi mu o wykorzystywanie zawodów sportowych dla celów lukratywnych, o stosunek publiczności do zawodników, o ekscyty, jakie wydzierają się zarówno ze strony publiczności jak i zawodników, o zmanierowanie psychiczne zawodników — o demoralizującą częstokroć rolę prasy.

Referent dr. Simon, ujmuje temat z punktu widzenia szkodliwości nadmiaru zawodów sportowych dla zdrowia uczestników. Proponuje szereg środków, jakie mogłyby przedsięwziąć lekarze dla zapobieżenia złu.

Dyskusja uwzględniła oba punkty widzenia.

Vidal — (Francja) obiektywnie rysuje obraz stosunków sportowych w swoim kraju, potępiając tendencje robienia „interesu“ na zawodach sportowych. Przemawia za ograniczeniem liczb zawodów publicznych, za wprowadzeniem podatku państwowego i miejskiego od zawodów sportowych (!) (Bo, jakże — powiada Vidal — jest dziś różnica między publicznymi zawodami sportowymi a przedstawieniem w teatrze?). Sądzi, że podatek

zmniejszy „zysk“ z zawodów, a przez to ograniczy być może, liczbę zawodów. Krytykuje reklamiarstwo prasowe.

Dr. Dybowski — opowiada się za podatkami, o ile sumy zebrane z tego tytułu pójdą na cele sportu. Jako przykład — cytuje Polskę. Kongres zdradza w tem miejscu pierwsze zainteresowanie dla tego kraju.

Po dość obszernej dyskusji — uchwalono przekazać wnioski kom. redakcyjnej, które następnie przyjęto jednogłośnie. Oto one:

„Ze względu, iż:

a) w niektórych krajach sygnalizowany jest nadmiar zawodów sportowych,

b) niektóre z zawodów sportowych organizowane są w celach wyłącznie lukratywnych,

c) zbyt wielka liczba takich zawodów doprowadzić może do zamaskowanego profesjonalizmu:

Kongres Pedagogiczny poleca federacjom narodowym ustawicznie przypominać członkom swym o obowiązku ich czuwania nad zachowaniem czystości celów sportu, którymi są: wychowanie fizyczne i moralne oraz racjonalny rozwój ciała“.

Argumenty dr. Dybowskiego, że w Polsce nie można ograniczać jeszcze liczby zawodów sportowych, gdyż niema ich nadmiaru i służą one raczej celom propagandy, uwzględniono przy formułowaniu powyższej rezolucji, przez wstawienie słów „w niektórych krajach“.

Pozostałe tematy — przekazano do opracowania specjalnej utworzonej Komisji Lekarskiej.

(D. c. n.)

K. Muszatówna.

Z NAD DUNAJU

„Match o mistrzostwo“. — To, co najgorsze, czyli publiczność. — Dawna Sparta a obecna Sparta. — Kada. — Białe sylwetki.

Gdyby mnie zapytano, jaki match piłki nożnej ze wszystkich widzianych najbardziej mi się podobał, byłbym w wielkim kłopotcie, co na to odpowiedzieć. Natomiast wiem doskonale, jaki był najwstrętniejszym z kiedykolwiek oglądanych, jaki pozostawił najniesmaczniejsze wrażenie i mógł na dłuższy czas zniechęcić do oglądania imprez piłkarskich. A mianowicie „match“ o mistrzostwo Hakoah — W. A. C., zakończony wynikiem remisowym 1:1.

Match? Nazwać tę rzeźnię matchem byłoby równe nazwaniu gazów trujących perfumami. Match o mistrzostwo? W czym? Przecież nie w piłce nożnej, która przez jakieś nieporozumienie znalazła się na placu. Nikt o nią nie dbał, kopano ją tylko przypadkowo, gdy się, mimo najszczerzych chęci nie trafiło w nogę przeciwnika. To było celem prawie wszystkich graczy.

Być może, gdyby sędzia od razu wykluczył graczy nie byłoby tych ohydnych scen późniejszych. Ale sędzia ograniczył się do namownienia, wykluczając dopiero w drugiej połowie.

Ale było już zapóźno. Nieprzerwanie ciągnęły się najbrutalniejsze foule, podstawianie nóg, wywracanie, wymyślanie i protesty. I jeden był tylko moment jaśniejszy: gwizdek kończący te potworne „zawody“.

Przyczyny? Poczęści zdenerwowanie graczy, poczęści zbyt pobłażliwy sędzia, ale przede wszystkim, jak zwykle, publiczność. Było jej, mimo powszedniego dnia, około 15000. Sami fanatycy i... fanatyczki. Tych wprawdzie mało, ale zupełnie dość, gdyż 15000 kobiet zrobiłoby napewno jeszcze większy hałas niż tyłuż mężczyźni! Obie strony zmobilizowane. Z jednej strony niebieskie chorągiewki zwolenników Hakoah, z drugiej grupują się przy czerwonym sztandarze — kolorze W. A. C. — zwolennicy nie tylko tego klubu, ale i Amatorów, Vienny i innych pretendentów na czołowe miejsca tabeli. Powiewają chorągiewki, trąkoczą grzechotki, i choć słońce zachodzi, jest coraz goręcej. Rzadkie chwile ciszy wskazują na niebezpieczny moment podbramkowy; podnoszenie się i opadanie czerwonych względnie niebieskich chorągiewek mówi o przewadze tej lub tamtej drużyny; porozumiewawcze uśmiechy towarzyszą coraz to nowej symulacji, mającej wymusić rzut karny lub wolny.

Świąteczne metche zgromadziły znacznie mniej widzów. Można by więc przypuścić, że

fanatycy klubowi powiedzieli sobie, że pewno będzie fair gra, że nawet się za swoje pieniądze nie będzie można wykrzyżać, więc — nie warto. A jednak naogół było warto.

Hask i Sparta gościli na Zielone Świątki grając przeciw Rapidowi i Hakoah.

Hask (jużosłowiański akademicy) robił wrażenie bardzo sympatyczne. Wielka ambicja i poświęcenie tem bardziej godne uznania, że temperatura nie uspasabiała do wyteżenia sił. Pokazali pierwszorzędną grę kombinacyjną w polu ale zawodzili pod bramką. Mam wrażenie, że Hask odpowiada naszej przeciętnej pierwszej klasie, i z czołowymi drużynami, nie tylko z Pogonią, przegrałby.

Brak strzelców jest wogóle powszechną chorobą piłkarstwa europejskiego. Cierpi na

Rapid - Sparta 3:1



Rzut z rogu dla Sparty

tę chorobę także i Sparta, która kiedyś opierała się przedewszystkiem na linii ataku. Jej cechą charakterystyczną było, iż cała gra była nastawiona na efekt końcowy, — strzelanie bramek. Meduna, Pilat, Janda Koželuch i inni nigdy nie wpadali w hyperkombinację. Ale ci minęli, tak jak do przeszłości należą i wielcy strzelcy Slavji, M.I.K. i drużyn wiedeńskich. A młodych niema. Ci którzy obecnie w ataku Sparty grają, nie są starzy ale i nie są młodzi. Nie strzelają, jak stara gwardja, ale nawet i biegać nie umieją. I dlatego Sparta przegrała match z Rapidem, choć miała przewagę, czasami druzgoczącą. Gdyż Rapid, choć wystawił drużynę weteranów, strzelał, gdy tylko było można. Wystarczyły mu trzy minuty do strzelania dwu bramek i tem przypięczętował zwycięstwo. Rapid jest też przeszłością, ale przeszłością dobrze zakonserwowaną.

Z jednego natomiast może być Sparta dumna: ze swojej pomocy. Jeszcze bodaj dużo czasu upłynie, nim się na kontynencie zjawia trio pomocników takich, jak Kolenaty-Kada-Cervený. Szczególniej Kaada był w formie, znajdował się jednocześnie we wszystkich kątach placu, był przy każdej piłce, wysyłał w bój skrzydła i łączników, kierował atakiem, jakby był środkowym napastnikiem. Raz nawet przedribiował pięciu, i strzelił ostro na bramkę.

Świetna gra pomocy Sparty nie była oczywiście niespodzianką. Była nią jednak także doskonała gra obrońców i bramkarza, gdyż ongiś była to najsłabsza część drużyny czeskiego mistrza. Obecnie role się zmieniły, obrońca lepsza jest od ataku, ale do sukcesów to nie pomaga. Wyjątkowo udaną imprezą był międzynarodowy turniej tenisowy W. A. C. u który obok graczy austriackich zgromadził elitę tenisową Niemiec i Czechosłowacji.

W paru tylko słowach, gdyż na podstawie krótkiej obserwacji, chciałbym scharakteryzować najwybitniejszych uczestników turnieju.

Mistrz czeski, Jan Koželuch zasłużenie wygrał grę pojedynczą i był bezwzględnie najlepszym graczem na turnieju. Ruchliwy, trochę nerwowy, gra naogół systemem defenzywnym, a ma nadzwyczajny backhand, świetnie plasowany. Jest metody, a więc bardzo wytrzymały, co też odgrywało wielką rolę. Turniej bowiem stawał pod tym względem duże wymagania. W ciągu trzech dni rozegrano 7 konkurencji, a liczba zgłoszeń wynosiła w każdej ponad 50. Toteż elita nie schodziła szczególnie ostatniego dnia, wogóle z placu. Najniebezpiecznym przeciwnikiem Koželucha był mistrz niemiecki Foritzheim. Spotkali się w półfinale i walka ta była bodaj najciekawszą z całego turnieju. Foritzheim mający już wielką karierę za sobą, ma olbrzymią rutynę, jest bardzo spokojny i plasuje wymiennie.

Do finału z Koželuchem doszedł drugi światny gracz praski, Macenauer, który jednak zrezygnował z gry końcowej. Macenauer jest też bardzo młodym, bodaj jeszcze młodszym od Koželucha. System jego gry jest ostrożnie-ofensywny. Nie pędzi więc co chwile do siatki, ale zbliża się do niej powoli, aby wreszcie wykończyć piłkę. W półfinale miał grę może jeszcze cięższą niż Koželuh. Przeciwnikiem jego był tu Gottlieb z Berna Morawskiego. Gracz ten reprezentuje dobrą klasę, nie ma słabych stron, doskonale biega i gra z pośród tych wszystkich gwiazd najbardziej ofensywnie.

Partner Gottlieba w grze podwójnej, Rohrer, jest odeń nieco słabszy, ale ma bardzo podobną doń grę. Ex-wielkość niemiecka Kreuzer był podobno w bardzo słabej formie. Jest wprawdzie nadzwyczaj flegmatyczny i ma ostre uderzenie, ale to jeszcze mało.

Austriackie gwiazdy poodpadały już w pierwszych rundach; zapewne więc indyjska drużyna przybywająca za tydzień na drugą rundę Davis-cup nie będzie miała ciężkiej pracy.

A. Bregman.

PAMIĘTAJCIE

IX OLIMPJADZIE

SKŁADAJCIE OFIARY NA

PRZYGOTOWANIA i EKSPEDYJCJE

NA RACHUNEK P. K. O. 8230,

Międzynarodowe kobiece zawody lekko-atletyczne

Morawskiej Slavii w Brnie

Wyniki zawodów berneńskich mogły być rozczarowaniem tylko dla osób zupełnie niedoświadczonych. To, że nasze zawodniczki zupełnie nie „ostrzelane” nietylko na terenie zagranicznym, ale nawet krajowym, osiągnęły przy pierwszym występie gorsze wyniki, niż te do których są zdolne, było oczywiście pewnem. Pierwszy występ musi być *lekcją*.

Największe nadzieje pokładaliśmy wszyscy w p. Konopackiej, która aczkolwiek daleką była od swych najlepszych wyników, jednak zdołała osiągnąć rezultaty wspaniałe, które na nią przedewszystkiem zwróciły oczy miejscowego świata sportowego.

BIEGI

W biegu na 60 m., w nieobecności Luli niewiele mieliśmy do powiedzenia. Po 5 przedbiegach Woynarowska (AZS) i Witkowska (Sokół), robiąc po 9 sek., jako drugie wchodziły do pół-finałów. Kwaśniewska (Pol.) z lepszym czasem (8,8 sek.) i Lubecka (Sokół) (9,2) odpadają jako trzecie.

W pół-finale zawodniczki nasze kończą karierę. I-szy z nich zgrupował wszystkie najlepsze siły i Woynarowska spóźniona na starcie, przychodzi ostatnia (5-ta) w 9 sek., podczas gdy w drugim pół-finale czas taki miała wygrywająca. Witkowska, która prowadziła cały czas, daje się wyminąć na ostatnich metrach i kończy jako trzecia.

Finał przyniósł zwycięstwo ogólnej faworytce *Zdenke Smolovej* z Mor. Slavii w dobrym czasie 8,2 przed Kuczerewą i Miczankową.

Smolova jest bezsprzecznie obok Konopackiej największym talentem z pośród wszystkich lekko-atletek jakie widzieliśmy w Brnie. Słaba fizycznie szesnastoletnia ta panienczka nie jest jeszcze zdolna do osiągania rekordowych czasów, ale jej bajeczny styl, temperament i nerw każą jej wróżyć wspaniałą przyszłość. Smolova jest jedyną kobietą, której bieg zrobił na mnie wrażenie prawdziwego sprintu. Biegnie wielkim krokiem, wspaniale pracując rękami, wyprostowana, ze skrzywioną z wysiłku twarzą i rozwichrzoną płową, czuprynką. Swym temperamentem przypomina żywo Murlona, a styl jej, jest jakby kopią stylu Paddocka. I niewątpliwie za 2—3 lata Smolova będzie kobiecym Paddockiem.

Bieg na 200 m. Tutaj szanse nasze są znacznie większe, choć tak samo uszczuplone nieobecnością Luli. Z czterech przedbiegów z Polek wyszły obronną ręką Kwaśniewska wygrywająca lekko swą serją w 32' i Woynarowska jako druga w swojej serji w 31'4 sek. w trzeciej serji Baranówna (Pol.) odpada jako trzecia w 34'8 sek. i Paruszevska (Sok.), która robiła wrażenie jakby wogóle pierwszy raz biegała.

Z pół-finałów obie nasze zawodniczki wychodzą szczęśliwie, tym razem Woynarow-

ska jako pierwsza w 31'8 sek. i Kwaśniewska jako druga w 31'0 sek., a więc w czasie stanowiącym nowy oficjalny rekord polski (w r. ub. Woynowska osiągnęła już 30,5 s.).

Tym więc sposobem na 4 finalistki dwie były z Warszawy. Na wirażu Woynarowska i Prokeczowa wysuwają się naprzód i na prostej między niemi jest już tylko walka. Kwaśniewska przemęczona serjami odpada po drodze. Ostatecznie wygrywa *Proksova* (S. S. Trebie) w doskonałym czasie 29,4 sek. przed Woynarowską (31'5) i Svetilovą.

Smolova (Slavia - Brno).



Świetna all-round atletka.

Bieg 83 przez płotki odbywał się serjami na czas, bez finału. W pierwszej serji wszechstronna lekko-atletka z Morawskiej Slavii Vidlakova osiąga równe 15 sek., za nią dość daleko Smidówna i Kielichówna, które po zaciętej walce kończą dead-heat w 15,4 sek., ustanawiając tem do spółki rekord polski.

W drugiej grupie Havlickova Lida osiąga 15,1 sek., w trzeciej Smolova, której świetny sprint nie może wynagrodzić braku techniki płotkarskiej, osiąga 15,6, bijąc Baranównę. Ostateczny więc rezultat jest: 1) Vidlakova, 2) Havlickova, 3) Smidówna — Kielichówna *ex aequo*.

Ostatnim punktem programu była sztafeta 4 × 75 m. Polonia przez Baranównę traci bardzo dużo na pierwszej zmianie, jednak Kielichówna nadrabia stratę i do ostatniej zmiany Polonia i Morawska Slavia idą mniej

mniej więcej równo. Dopiero znakomita Smolova odbierając pałeczkę ucieka Kwaśniewskiej. Ostateczny rezultat: 1) *Morawska Slavia* 43,6 sek., 2) Polonia 44 sek., 3) S. K. Prekor, dość daleko.

SKOKI

W *zwyczaj*. Najwcześniej odpada Lubecka, która zrzuca trzy razy przy 1 m. 25. Kielichówna z niewiadomych przyczyn nie używa pantofli z kolcami, co oczywiście utrudnia ogromnie skakanie. Wszystkie polskie zawodniczki pod względem stylu ustępują znacznie Czeszkom. Ogólnym ich błędem jest zbyt dalekie odbijanie się.

Przy 1 m. 30,5 odpadają Konopacka, Woynarowska i Kielichówna.

1 m. 34 przechodzi gładko za drugim skokiem *Witkowska* (Sokół), ustanawiając tem rekord polski. Następną wysokość 1 m. 37 przechodzi tylko Lida Havlickova z praskiej Slavii. Przy wspaniałym wroście (wyższa od Konopackiej) posiada ona śliczny styl, zbliżony wielce do szkockiego. Wynik ten nie sięga jeszcze rekordu czeskiego, ale jak dla młodej zawodniczki jest bardzo obiecujący.

Drugie miejsce uzyskują *ex aequo* Witkowska, Smolova i rekordzistka czeska Galuskova ze Slovackej Slavii.

W *dal*. Jabłczyńska i Witkowska mające 4 m. i 4 m. 04 odpadają po pierwszym skokach. Do finału wchodzi tylko Lubecka (4 m. 15). Smolova, prowadząc w przedboju ma zaledwie 4 m. 39. Następną skok jej przekroczone. Na pierwsze miejsce wysuwa się Micankova (4 m. 58). Dopiero w ostatnim skoku przyszły fenomen, młodzianka Smolova, dzięki wspaniałemu rozbiegowi osiąga wynik znakomity 4 m. 89, przywitany niemiłkającymi oklaskami. Ostateczny rezultat był następujący:

1) Smolova 4 m. 89(1), 2) Micankova 4 m. 58, 3) Brabcova, 4) Lubecka 4 m. 15. W tej dyscyplinie jesteśmy jeszcze bardzo zacofani. Jest to zresztą wspólne męskiej i kobiecej lekkiej atletyce.

RZUTY

W rzutach bezsprzecznie jesteśmy najsilniejsi. Obok asa, jakim jest Konopacka, mamy szereg zawodniczek w AZS-ie i Sokole które dziś jeszcze dość znacznie jej ustępują, ale których stałe postępy pozwalają na śmiałe nadzieje.

Dysk 1 kg. Po pierwszym rzucie, stosunkowo słabym, prowadzi Konopacka. Drugi natomiast zasługiwał wręcz na miano „fenomenalnego” — było coś koło 32—33 m. Niestety jednak jako przekroczone nieważny. Spokojnie wyczekiwaliśmy następnych, które powinny „choć o metr” pobić rekord światowy — ale napróżno. Wszystkie cztery były nieudane, coraz bliższe... Tymczasem dwie Czeszki zdołały wysunąć się naprzód o kilka centymetrów. Konkurs skończył się i rekordzistka świata niespodziewanie na trzecim miejscu. W konkurencji tej Polska była najsilniej reprezentowana, gdyż na 6 finalistek były 3 Polki. Rezultat konkursu brzmiał:

1) *Olmerova* 27 m. 52. 2) Vidlakova 27 m. 30. 3) Konopacka 27 m. 05. 5) Witkowska 26 m. 36. 6) Jabłczyńska 26 m. 02. Jabłczyńska poprawiła swój wynik od ostatnich zawodów o 2 m.

Poza konkursem dalsze próby Konopackiej pobicia rekordu światowego zakończyły się na 29 m. 27 cm., stanowiących bądź co bądź, znakomity, oficjalny rekord polski, lepszy od czeskiego.

Cały konkurs został unieważniony na skutek protestu KS. Achilles z powodu całego nawału nieformalności. Ostał się tylko nasz rekord podkreślany z uznaniem przez prasę miejscową jako „Krasnej wykon”.

Kula 3628 gr. *Vencora* prowadzi od początku. Za nią Konopacka, która stopniowo poprawia swe rzuty. Żółta chorągiewka oznaczająca rekord Mejzlikowej, pozostaje daleko... Ostateczny wynik był:

1) *Vencora* (Achilles, Brno), tęga i krępa niewiasta, obdarzona dużym sprintem — 9 m. 26. 2) Konopacka — 9 m. 09, rekord polski. 3) Galuskova — 8 m. 87. Jabłczyńska (7 m. 57). Witkowska (7 m. 55) i Lubecka bez miejsca.

Poza konkursem rzut oburącz: 1) *Vencora* 17 m. 13, 4) Konopacka 16 m. 37 — rekord



Finał biegu na 60 mtr. — Smolova na taśmie

polski. Konopacka lewą ręką rzuca bardzo słabo, czwarte miejsce zawdzięcza tylko znakomitemu rzutowi prawą.

Rzut kulą 5 kg., przewidziany programem, nie odbył się.

W zawodach berneńskich startowały najlepsze zawodniczki Czechosłowacji. Brakło fenomenalnych siostr Mejzlikowych (chorych) i znanej płotkarki Szamkowej (zdyskwalifikowanej). Zawodniczek austriackich nie było z powodu zakazu utrzymywania stosunków z Austrią ze strony Związku czeskiego. Meeting był reklamowany jako nieoficjalne zawody Polska — Czechosłowacja, przeciwko czemu

oczywiście musiał się zastrzec przedstawiciel PZLA.

Puhar „Morawska Slavia ženským sportů“ zdobył ponownie klub, który go ofiarował 28 punktami. II-gim był „Achilles-Brno“ (13 p.), III — praska Slavia (10 p.), piąte i szóste miejsca zajęła Polonia i AZS. Zaznaczyć należy, że bieg na 200 m. do klasyfikacji nie był liczony.

Organizacja techniczna zawodów nienadzwyczajna. W szczególności urządzenia na boisku i przybory pozostawiały wiele do życzenia. Deska do odbicia przy skoku w dal miała zaledwie 5 cm. szer., i była spróchniała, bieżnia miękka, krzywizny ostre. W każdym

razie Morawska Slavia okazywała maximum dobrej woli, by wszystkich zadowolnić.

Opinia miejscowej prasy o naszych zawodniczkach streszcza się w tem, że stanowią one materiał doskonały, ale nie wyrobiony, któremu przedewszystkiem brak zupełnie rutyny. We wszystkich sprawozdaniach wyróżniano jako największy talent polskiej lekkiej atletyki kobiecej p. Konopacką, której podobiznę zamieściło kilka pism codziennych.

Aczkolwrek zawiedliśmy się może nieco w naszych nadziejach, musimy stwierdzić, że bilans tej pierwszej wyprawy w postaci 6 polskich rekordów, 4 — II-gich i 2 — III-ch miejsc jest wręcz doskonały.

Sem.

Mecz lekko-atletyczny Włochy — Czecho-Słowacja ZWYCIĘSTWO CZECHÓW NAD ZDEKOMPLETOWANĄ DRUŻYNĄ WŁOSKĄ

30 maja odbył się w Pradze na boisku Sparty mecz między państwowy drużyn reprezentacyjnych Włoch i Czechosłowacji. Obejmował on zwykły program lekko-atletyczny, przy czym do każdej konkurencji stawało po dwóch zawodników każdej drużyny, przyczem liczone za pierwsze miejsce 5 p., za drugie 3, za 3-2, za 4 -1. Według takiej punktacji drużyna zdobywająca wszystkie ostatnie miejsca, ma zawsze swoje 3/8 ogólnej liczby punktów. Jest to więc system humanitarny, Włochy wystąpiły w bardzo słabym składzie: przyczyną tego jest istnienie we Włoszech 2 związków lekko-atletycznych, z których każdy ma jednakową mniej więcej liczbę zwolenników między asami. Skutkiem tego była dość znaczna porażka niebieskich, mimo to, że lekka atletyka włoska stoi bez porównania wyżej od czeskiej. Dla największej gwiazdy włoskiej lekko-atletyki — Frigeria — nie było punktu w programie.

Obie drużyny wystąpiły na boisko w składzie po 13 ludzi, odbywając dość nieudolnie defiladę. Boisko Sparty, uważane za najlepsze w Pradze, jest oględnie się wyrażając skandaliczne, jeśli chodzi o lekką-atletykę. Bieżnia z marnego, nieubitego żuźła stanowi prostokąt o obwodzie około 380 m., mający narożniki lekko zaokrąglone. Tak więc na 400 m. zawodnik ma 4 niezwykle ostre wiraże. Poza to tor są nieprzepisowo wąskie — mają zaledwie po 1 m. szerokości. Okoliczności te należy brać pod uwagę przy ocenie wyników, które tembardziej mogą nam imponować. Bieg z płotkami odbywa się na ukos przez boisko footballowe.

Poszczególne konkurencje dały następujące wyniki:

100 m. Vykoupil — nowa gwiazda Morawskiej Slavii — 11,2 2. Torre (W) 11,3, 3. Stary Linka.

400 m. 1. Vykoupil (C.) 51,8 — rekord czeski, równy rekordowi Weissa, ale osiągnięty w nierównie gorszych warunkach. 2. Parolini (W.) 52,6.

1500 m. Strniste, również nowa rewelacja z berneńskiego „Židenic“ — 4: 11,4, czas osiągnięty bez większego wysiłku. 2. Lippi (W.) 4: 12,8.

5.000 m. 1. Koscsak (C.) 15: 53,6, 2. Lippi— 15: 56,4. Koscsak, również młoda siła, wygrał dość łatwo mimo niewłaściwej taktyki, objawiającej się w nagłych spurtach w ciągu biegu. Największa nadzieja Czechów — Drozda, — ruszył za szybko poczem „spuchł“ i przyszedł ostatni.

Bieg 110 m. z płotkami: 1. Jandera (C.) 15,6 — rekord czeski. 2. Lipcik (C.) 3. Aleksandrini (W.) Jandera zrobił bardzo jaskrawy false-start, którego jednak sędziowie z niewiadomych przyczyn nie zauważyli, i rekord prawdopodobnie będzie uznany.

Kula. 1. Pighi (W.) 12 m. 76, 2. Ivo (C.) 12 m. 55, 3. Chmelik (C.) 12 m.

Dysk. 1. Pighi (W.) 40 m. 41, 2. Palmieri (W.) 37 m. 28, 3. Ivo (C.) 35 m. 54.

Pod względem stylu w rzucie dyskiem kolekcja okazała niczem na warszawskich zawodach młodzików... W szczególności Pighi uprawia jakieś niezrozumiałe przyklekanie do samej ziemi przed wyrzutem. Mimo to jednak wyniku możnaby mu pozazdrościć. Drugie miejsce zdobywa bardzo utalentowany dziesięciobojowiec Palmieri.

Oszczep. 1. Cmelik 55 m. 93 — rekord czeski. 2. Turansky (C.) 54 m. 64. 3. Clemente (W.) 53 m. 23.

Skok wzwyż 1 i 2 Ex aequo Palmieri (W.) i Jandera (C.) po 1 m. 77, 3 i 4 ex aequo Aleksandrini i Turansky po 1 m. 72. Wynik nienadzwyczajny, jednak jest on bliski maximum tego co można osiągnąć stylem szkockim stosowanym przez Jandera.

Obaj Włosi wysocy, o długich wąskich mięśniach, pokazywali piękny styl amerykański.

Skok w dal. 1. Tomasi (W.) 7 m. 10, (I), 2. Linka (C.) 6 m. 52. Skok Tomasi'ego stanowi niewątpliwie najładniejszy rezultat dnia. Zaczyna on od 6 m. 50 i stopniowo za każdym skokiem poprawia wynik. Skok jego (nożycowy), pod względem stylu jest doskonały.

Skok o tyczce: 1 i 2 ex aequo Ivo (C.) i Novy (C.) po 3 m. 40, 3 i 4 ex aequo Gilli i Palmieri (W.) po 3 m. — wynik słaby.

Meeting zakończył się sztafetą olimpijską 100, 200, 400, 800 wygraną po bardziej zaciętej walce przez Czechów, a ściślej mówiąc przez Strniste'go, biegnącego 800 m. Drużyna czeska (Vykoupil, Linka, Wolf, Strniste) osiągnęła czas 3:31, Włosi: (Torre, Tomasi, Parolini, Catarossi) kończyli o kilka metrów w tyle.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyły Czechy mając 73,5 punktów, podczas gdy Włochy miały tylko 55,5. Drużyna czeska oprócz wetera-

nów, których pamiętamy jeszcze z praskiego trójmecz słowiańskiego jak Ivo, Linka, Jandera ma bardzo wiele sił zupełnie młodych na których opiera się i jej wartość. Jako najwybitniejsze indywidualności całych zawodów wyróżnili się przedewszystkiem skoczek Tomasi, reprezentujący wysoką klasę europejską; dwóch atletów all-round Palmieri i Jandera. Palmieri mimo braku siły dysponuje bardzo dobrimi warunkami fizycznymi, budową rasowego charta — o długim i sprężystym mięśniu — a wyniki swe w znacznej mierze zawdzięcza on stylowi, czego nie można w żadnym razie powiedzieć o Janderze, typowym Czechu, dochodzącym do rezultatów przedewszystkiem przez żelazną wolę i upór.

Jak widać z wyników, ani ze zwycięską, a nie ze zwyciężonym, drużyna reprezentacyjna Polski nie mogłaby liczyć na większe powodzenie. Od pamiętnego trójmecz w r. 1922 zrobiliśmy postępy ogromne, ale Czesi również nie spali, i różnica pozostaje mniej więcej ta sama. Dogonimy ich zapewne wtedy, gdy dojdą do tego poziomu na którym postęp jest możliwy już tylko dla bardzo wielkich talentów. Ale aby ich dogonić, trzeba z nimi współzawodniczyć, na co niestety jakoś niebardzo się zanosi.

T. S.

Zawody kongresowe w Pradze

W ramach uroczystości mających uświetnić odbywające się w Pradze kongresy olimpijskie oraz kongresy FIFA i FINA, zorganizowano cały szereg imprez sportowych. Szereg ten rozpoczął amatorski mecz piłki nożnej Polska-Czechosłowacja, dalej zawodowy Czechosłowacja-Austria, w następnym zaś tygodniu między państwowe zawody lekko-atletyczne Czechosłowacja-Włochy, międzynarodowy meeting pływacki i wreszcie regaty kajaków „canoe“ i ósemek. W trzech drużynowych spotkaniach między państwowych tryumfowali gospodarze, natomiast w zawodach indywidualnych zwyciężali goście.

Międzynarodowe zawody pływackie

Jako zakończenie programu kongresu FINA odbył się 30, 31 maja i 1 czerwca meeting z udziałem zawodników niemieckich, reprezentujących najwyższą klasę europejską. Z innych gości zagranicznych zjawili się tylko mistrz Francji Padou i paru juniorów z Wiednia. Zawody zostały zlekceważone przez kraje o najsilniejszym sporcie pływackim, z wyjątkiem Niemiec, które chciały zademonstrować kongresowi FINA to, co mają najlepszego. Mimo to, że zjazd nie był wielki, konkurencja była bardzo silna, i polscy zawodnicy nie mieliby tam nic do powiedzenia.

Terenem zawodów był kanał Wełtawy ujęty w mury groble, mający wodę zupełnie stojącą, która od czasu do czasu tylko przepływa po otwarciu szluzu dla przepuszczenia statków. Kanał ten stanowi nadzwyczaj wygodne miejsce dla urządzenia tego rodzaju imprez. Wystarczy zamknąć go dwoma pomostami do startów i nawrotów, postawić kilka krzeseł i namiotów, i cała organizacja techniczna jest gotowa. Praga posiada wogóle dla rozwoju sportu pływackiego wprost idealne warunki: obok trzech basenów zimowych, ma Wełtawę,

o nadzwyczaj słabym prądzie, umożliwiającym pływanie na duże odległości w obu kierunkach. Na rzece istnieje bardzo wiele pływających kąpielisk, przy których kluby posiadają pomosty zamykające prostokątne pole o przepisowych wymiarach zastępujące w zupełności treningowy basen. Tego rodzaju urządzenie ma wielki awantaż, że łączy wszystkie korzyści sportowe regularnego basenu, z możliwością jednoczesnego pływania na otwartej wodzie na dłuższe dystanse i wiosłowania. Dzięki tym warunkom sport pływacki w Pradze, a za stolicą i w całych Czechach, rozwija się nadzwyczajnie szybko, nie tylko co do liczby czynnych pływaków, ale również i co do poziomu sportowego zawodników czołowych.

Pływacy niemieccy nie byli w dobrej formie. Rademacher po świetnie zakończonym sezonie w basenie krytym, uwieńczonym pobiciem wszystkich rekordów światowych w stylu klasycznym, przeszedł okres wypoczynku, i powraca do formy stopniowo, przed pełnym sezonem letnim. To samo odnosi się do jego kolegów. Czesi natomiast przygotowanie swe poprowadzili w ten sposób, że już na 1 czerwca doszli do najwyższej formy. Stąd też stosunkowo niewielkie różnice czasu między nimi a Niemcami. Z klubów niemieckich startowały tylko 2: słynny na świat cały magdeburski „Hellas“ i „Magdeburger SV. 96“.

Wyniki poszczególnych punktów programu były następujące:

200 m. styl dowolny. 1 Erick Rademacher (Hellas) 2:27,1 — czas bardzo dobry, 2 Gubener (Magdeburg 96) 2:28, 3 Bicak, APK, Praga, 2:34,2 4. Henri Padou (Enfants de Neptune, Tourcoing), o 4 m. za Czechem. Mistrz Francji, uważany za jednego z faworytów, początkowo, walczył z Rademacherem, stopniowo jednak daje się wyminąć i kończy za Czechem, ponosząc dość kompromitującą klęskę.

100 m nawznak: Fröhlich (Hellas) 1:20,1, czas jak na Frölich słaby. 2. Legat (CPK Praga). 1:21,5 — rekord czeski pobity o 5 sek.

200 m. stylem klasycznym: 1. Rademacher (Hellas) 3:00,0 2. Pekarek (APK. Praga) 3:11,4 Rademacher po którym spodziewano się czegoś niezwykłego, osiąga czas wprawdzie lepszy od poprzedniego rekordu olimpijskiego, ale jak na niego nie nadzwyczajny. Przez pierwsze 100 m. idzie jako drugi, i dopiero po ostatnim nawrocie zaczyna finiszować, imponując wszystkim swym niezwykłym spurtem.

Sztafeta 4 × 200 m. st. dow. 1. Magdeburg 96, czas 10:34, czas dobry, 2. APK. Praga, 11:09,8, 3. CPK.

100 m. st. dow. pań: 1. Chalupkova (Sparta) 1:27,2 rekord czeski, czas doskonały.

100 m. nawznak pań: 1. Cerhova (Slavia) 1:41,2 czas lepszy od rekordu polskiego pań z przed 2 lat. Ex-rekordzistka światowa Müllerova nie startowała, choć była obecna na zawodach.

Sztafeta pań 3 × 100 m. trzema stylami 1. Sparta 5:04,2.

Poniedziałek, 1 czerwca.

100 m. styl dowolny pań: 1. Heitman, Magdeburg 96, czas 1:05,0, 2. Fröhlich (Hellas) 1:05,4, Bicak (APK Praga) 1:07,4. Padou po swej klęsce, dyplomatycznie zachorował i natychmiast wyjechał. Rademacher nie startował zapewne z uprzejmości dla swych kolegów. Zapewne z uprzejmości dla swych koleżanek.

Wynik Bicaka jest „zupełnie europejski”.

400 m. styl dow. pań: 1. Gubener 5:38,8, czas bardzo dobry, 2. Antos (CPK Praga) 5:47,2 3. Koutek (APK. Praga) 5:57,8. Wyniki Czechów, aczkolwiek dalekie od ich rekordu są zupełnie dobre.

Sztafeta 3 100 trzema stylami. 1. Hellas 3:55,6, 2. Sparta, 3. CPK. Sztafeta Hellasu, która powinna być zupełnie bezkonkurencyjną w Europie, i jedną z najsilniejszych w świecie, osiągnęła czas słaby: Rademacher zrobił 100 m. w 1:21,8, a więc w takim samym niemal czasie jak Dette w roku zeszłym, Fröhlich nawznak płynął jeszcze gorzej — 1:23, i wreszcie Hilmar w crawlu płynął 100 m. przeszło 1:10.

200 m. stylem klasycznym pań: 1. Dražkova, (Sparta) 3:48,6 (rekord czeski). z Program dopełniły zawody młodzików, których wyniki często były znacznie lepsze od polskich rekordów, a nawet w jednym wypadku padł rekord czeski, co wywołało ogólną sensację (Vesely, CPK., 50 m. nawznak w 37,4). Szczególną natomiast osobliwością był wyścig weteranów na 50 m.: pływało 2 siwych starszuchów, z których jeden pociesznie naśladując cawla wysunął się do połowy toru na czoło, poczem uległ swemu rywalowi, który spokojnie siedł równym, starym side-strokiem. Czas zwycięzcy 58 s. zwyciężonego 1:06.

W programie brak było tylko skoków urzędzeniowych których stanęły na przeszkodzie czysto techniczne trudności. Na zakończenie nieodzowne water-polo: Sparta pokonała 3:1, APK., (Amatorsky Plavecky Klub), który na jutro zemścił się (4:0) na swym wiecznym rywalu CPK. (Cesky Plavecky Klub). Poziom gry zupełnie dobre. Nie stoją Czesi oczywiście na wysokości takiego „Tourcoing” czy anwterskiego AZC, ale robią stałe postępy.

Główną atrakcją zawodów był oczywiście Rademacher otoczony aureolą swych 5 nowych rekordów światowych. Z ciekawością oczekiwałem ujżenia stylu tego fenomenu, który dla pływania na piersiach jest tem, czem Nurmi dla długich biegów, i doznałem pewnego rozczarowania: styl jego ma braki, i dość wyraźnie ustępuje stylowi mistrza olimpijskiego Skeltona. Decyduje u Rademachera o wyniku przedewszystkiem siła połączona z niezwykłą wprost elastycznością nóg. Styl Skeltona da się najlepiej określić francuskim wyrażeniem „un style coulé”, którego przeciwstawieniem będzie „un style saccadé” Rademachera. Amerykanin ma długie i posuwiste pociągnięcia, zanurza się głęboko, i na tyle tylko wychyla twarz, ile trzeba by schwycić powietrze; ciało jego wykonywa minimum ruchów w kierunku pionowym. Rademacher natomiast, dość znacznie, zwłaszcza w spurcie, wyskakuje z wody skutkiem naciskania rękami z góry na dół. Twarzy nie zanurza więcej jak do oczu.

Traci on niewątpliwie pewną ilość energii na wynurzenie ciała z wody i pograżanie go, ale potężna jego muskulatura i świetnie wytrenowane serce i płuca pozwalają mu na niezbyt precyzyjny styl. Sekret jego szybkości tkwi w czem innym: w ruchu nóg. Rademacher posiada wprost fenomenalną zdolność nadzwyczaj szerokiego rozkraczania nóg, które potem z niezwykłą siłą zamyka. Potężne to zwarcie nóg daje mu ogromną siłę propulsywną, jakiej nie jest w stanie wytworzyć żaden inny ruch pływacki.

Fröhlich pływa nawznak bardzo ładnym cawlem, czego nie da się powiedzieć o cawlu piersiowym. Zresztą odnosi się to do wszystkich Niemców. Nie było wprawdzie w Pradze mistrza Heinricha, ale Rademacher, Gubener, czy Fröhlich reprezentują najlepszą niemiecką klasę cawlerów. Najpoprawniejszy stosunkowo styl ma Rademacher, co nie znaczy zresztą by był dobry. Wszyscy Niemcy mają wspólne zasadnicze błędy: zginanie kolan (Hilmar wynurza nogi do pół tydki), i zupełnie niewłaściwe ugięcie całego ciała, tworzące tym sposobem łuk zwrócony ku górze, podczas gdy powinno być wręcz przeciwnie. Podziwu godny jest Gubener, osiągający doskonałe wyniki, mimo to, że od czasu wojny ma jedą nogę sztywną, i styl jego jest wskutek tego niżej krytyki.

Padou zawiódł wszystkie oczekiwania. Czesi, którzy nie są zapatrzeni w swą wielkość pływacką, tak jak Niemcy, i uczyli się na Zachodzie, przedewszystkiem od Amerykan, mają styl naogół biorąc bardzo poprawny, jednak pływają stosunkowo od bardzo nie-awna, i swych sąsiadów nie są w stanie jeszcze dogonić.

Regaty ósemek o wielką nagrodę miasta Pragi.

„Primatorské osmy” — doroczny klasyczny wyścig ósmiowiosłówek o nagrodę „Primatora” czyli burmistrza miasta Pragi, są dla Czechów niemal, że tem, czem dla Anglików jest Oxford-Cambridge. Bieg ten, na dystansie 2.000 m. urządzany jest od r. 1910 na spokojnych wodach Wełtawy. W tym roku startowały wyjątkowo tylko 2 osady: Slavia i CAC. Roudnice, natomiast większe niż kiedykolwiek było zainteresowanie publiczności, wśród której honorowano przedewszystkiem gości kongresowych.

Faworytem była Slavia, zwycięzca w roku zeszłym. Jednak Roudnice od startu do mety trzymały się narówni z nią, i na finiszu roz-

poczęła się nadzwyczaj ostra walka. Slavia wyczerpana prowadzeniem uległa na ostatnich metrach i Roudnice wygrały o 0,4 sekundy. Czas zwycięzcy: 6:36,6.

Międzynarodowe zawody kajaków

Kajak i kanadyjski „canoe” jest jednym z najpopularniejszych sportów w Pradze. Wełtawa roi się zawsze jak od much od wszelkiego typu łodzi wzdłuż i wszerz, nie bojąc się polacji. To samo odnosi się zresztą do pływaków, których pełno na całej rzece, a w szczególności na dwóch wodospadach przegradzających Wełtawę w środku miasta.

Poza jazdą kajakami turystyczną i spacerową, kwitnie w Pradze i jazda sportowa. Dla czego ten rodzaj konkurencji wiosłarskiej w Polsce nie istnieje — niewiadomo. U nas kajak ma jedyne zastosowanie turystyczne i zabawowe. Regat kajaków nikt nie urządza, aczkolwiek jest to sport, który w niczem nie ustępuje wiosłarstwu na łodziach z dulkami.

Międzynarodowe „Kanoistické závody” wygrała para Timm-Rücker (Hamburg) przebywając 10 km. w 1 g. 4 m. 57 s., podczas gdy wyścig jednoosobowy kajaków szwedzkich na tym samym dystansie przyniósł zwycięstwo Pobbigowi z Lipska w 57:56. Szwedzi i Duńczycy, najwięksi specjaliści w tej dziedzinie, których przyjazd był zapowiedziany, nie zjawili się.

Canoe kanadyjski, którego sylwetkę z żartem końcami, zna każdy, jest typową łodzią wycieczkową. Dzięki płaskiemu dnu nie jest on wcale wywrotny, a mimo to, dzięki małemu zanurzeniu się, stawia minimalny opór wodzie i chodzi bardzo lekko. Wiosłuje się jednym krótkim, wiosłem, zawsze z jednej strony, tak samo jak czynią to nasi retmani na swych „lejtakach”. Jedna osoba może doskonale prowadzić canoe, jednak najczęściej nadaje się on do jazdy parami. Zarówno zawody canoe tego typu, jak i zwykłych kajaków, t. zw. szwedzkich, jako łodzi niezbyt szybkich, odbywają się zazwyczaj na dłuższych dystansach. Tembardziej więc byłoby pożądanem, by i do programów naszych regat wprowadzić tego rodzaju konkurencje, stwarzające zupełnie odrębny typ wioslarza regatowego. Zawody kajaków i canoe mogłyby gromadzić na starcie tych wszystkich zapamiętałych turystów, którzy nie chcą dziś słyszeć o regatach race-boat'owych, wymagających zbyt intensywnego i długiego treningu.

T. Semadeni.



Grupa czołowych szermierzy polskich reprezentowała Polskę na zawodach międzynarodowych w Brnie.



Imponująca piramida Belgów

Międzynarodowe zawody gimnastyczne w Strasburgu

Strasburg 3.VI.25.

Dnia 30, 31 maja, oraz 1 i 2 czerwca r. b. odbyło się w Strasburgu 47-me wielkie święto gimnastyczne, w których udział brały nietylko związki gimnastyczne Francji, ale również przedstawicielstwa następujących państw: Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Luksemburga, Polski, Szwajcarii i Włoch, a nawet kolonie afrykańskie francuskie.

Na święto to zjawilo się ogółem 28 tysięcy uczestników. Dnia 31.V rano odbyły się popisy poszczególnych grup ćwiczących przed sędziami.

Na wyróżnienie zasługują ciekawe ćwiczenia Belgów z maczugami, oraz karabinami, jak również piramidy z przyrządami. Czesi (sokoli i sokolice), których przybyło 120 osób wystąpili z bardzo efektownymi ćwiczeniami wolnymi, co przyjmowane było gorącymi oklaskami.

Polskę reprezentowali Sokoli z Francji — sami robotnicy-wychodźcy, dobrze wyćwiczeni i wspaniale zbudowani.

Wykonywali oni ćwiczenia z lancami oraz karkołomne piramidy 5-cio piętrowe, bez żadnych przyrządów, za co uzyskali trzy nagrody. Publiczność przyjmowała naszych Sokolów owacyjnie, wznosząc okrzyki na cześć Polski i Sokolów.

Wyróżnić można Francuzów, którzy celowali w wolnych ćwiczeniach i na reku, oraz Włochów, których skombinowane figury z metalowym kołem, oraz ćwiczenia z tenisowymi raketami, wzbudzały ogólny podziw.

Następnego dnia, t. j. 1.V odbył się ogólny pochód wszystkich grup przez miasto, a następnie defilada na placu ćwiczeń przed p. Prezydentem Rzeczp. Francuskiej — 1.000 sztandarów, 600 orkiestr i 28.000 ludzi!

Po defiladzie nastąpiły ćwiczenia poszczególnych grup, zakończone wspólnym ćwiczeniem 12.000 zawodników, którym dzwonki elektryczne dawały sygnały.

Sama organizacja tego święta pozostawiała dużo do życzenia. Brak kwater i złe kierownictwo techniczne, dało się odczuć nieraz.

W. B.

Walka o puchar Belwederski

Pierwsza sobota czerwcową jest od kilku lat dniem pełnym emocji dla wielu młodzieńców.

Gdy wśród oklasków, okrzyków i zgiewu „mistrze” kończą zawody na bieżni, w polu lub na ulicy, w umyśle niejednego z chłopców rodzi się chęć zdobycia za ich przykładem żetonu, plakietki lub kwiatka z „Jej” rąk, a choćby tylko przyjemnego uśmiechu.

Gdzieś spróbować swych sił? Na bieżni, ryzykując, że się będzie kilkakrotnie ominiętym przez czołowych biegaczy i dojdzie do mety o parę kół za zwycięzcą, wśród śmiechu niebardzo rycerskiego i rozumiejącego sport tłumu? Nie, na to nie każdemu starczy odwagi. Ale tam na ulicy, zgubiony w tłumie zawodników, kończący bieg z wieloma innymi, a może, w razie szczęścia, któż na nie nie liczy, przed innymi, z „mistrzami”, a może... marzy się śmiałkom — przed nimi.

I rok rocznie stają do biegów ulicznych liczne dziesiątki początkujących zawodników.

Nietylko dla nich pierwsza sobota czerwca jest dniem pełnym emocji. Już się tak utarło, że bieg Belwederski jest jakby miernikiem sił długodystansowców, jakby nieoficjalnym mistrzostwem. Odbywa się wiele biegów ulicznych w różnych miastach Polski, zwyciężać w nich przyjemnie, jednak dopiero zwycięstwo Belwederskie jest jakby dyplomem na „mistrza”. W rzeczy samej od 1921 roku był zdobywany przez najlepszego w sezonie długodystansowca Polski. Galeria zwycięzców:

Baran-Ziffer-Woltersdorf-Łukaszewicz.

Rok bieżący stał się punktem zwrotnym. Walka o prymat odtąd przeniesie się na bieżnię. Dlaczego? Czy zwycięzcy Szelestowskiemu odmawiamy kwalifikacji? Bynajmniej. Sukcesowi wachmistrza nic nie mogło przeszkodzić. A jednak ...wśród 95 zapisanych i 84 startujących nie było ani jednego zawodnika AZS, nie było

również czołowych sił Warszawianki. Szykują się oni do mistrzostw Warszawy, propagandowy bieg pozostawiając początkującym.

Brakowało na starcie całej grupy czołowych zawodników, których obecność być może nie zdołałaby wyrwać zwycięstwa z rąk Szelestowskiego, wszakże zmieniła by niewątpliwie

układ sił i wygląd tabeli pierwszych dziesięciu miejsc...

Runęła lawina różnokolorowych koszulek. Przodem mknie wartki potok kolarzy i parę aut. Zbita masa zaczyna potrochu rzędnąć. Sytuacja powoli rozjaśnia się. Tłum przeciera się, gdzie niegdzie spostrzegamy znajome twarze wśród powodzi obcych, nic nie mówiących zawodników, szans których nie potrafimy wymierzyć, ani przewidzieć.

Ciągnie Sobieski, zdaje się wioślarz.

Nasz fotograf przygotowuje się do kampanji, a tymczasem sytuacja o tyle się wyjaśnia, że zaczynam przynajmniej orjentować się kto, gdzie i przed kim. Wioślarz nikt nie w tłumie, a na jego miejscu zjawia się Buczyński z Warszawianki. Za nim w gromadzie widnieją na czele nr. 62 i 28 — niestowarzyszony Orłowski i żołnierz 21 pp. Makaniuk.

Mijamy Trębacką, Bristol, fizjognomja biegu zmienia się.

Zawodnicy rozciągają się. Resztki elementu nieznanego znikają z grupy prowadzącej bieg. Buczyński roztopił się w tłumie po to, by oddać prowadzenie swemu koledze klubowemu Bykowskiemu. Za nim wyłania się Centkiewicz z Varsovii oraz trzej idący ramie przy ramieniu poloniści: Banaszekiewicz, Szelestowski, Łukaszewicz, wreszcie Rumas. Wśród drepącego wciąż jeszcze mu po piętach tłumu widnieją czerwone postacie Krakusów z Wisły. Bykowski usiłuje uciekać — auta jadą wolniej od niego, próbuje je wyminąć — jednak grupa dogania go.

W ten sposób prowadzone przez Bykowskiego towarzystwo utrzymuje się na czele biegu nieznacznie tylko od czasu do czasu zmieniając miejsca. Tymczasem za nimi rozgrywał się dalszy ciąg dramatów i tryumfów. Selekcja odbywała się bez przerwy. Coraz to więcej „firm” z przodu, coraz więcej „wypompowanych” debiutantów wyciąga się żywo długą wstęgą zakończoną przez nieodzownego, niezastąpionego p. Jackowskiego.

Kto zwątpił — ten włókł się beznadziejnie przy końcu karawany, inni pocieszali się tem, że, jeśli nie wyminą „Łukasza”, to zato zwyciężą Franka, Stacha lub Antka, swych dzielnicowych rywali. I parli naprzód, niektórzy zbliżając się nawet chwilami do czołowej grupy. Tymczasem przy ulicy Chmielnej Centkiewicz mija Bykowskiego, mija go również trójka Polonji i Rumas. Krótka walka w rezultacie której przy ulicy Smolnej Łukaszewicz widzi już na czele biegu. Centkiewicz raz jeszcze usiłuje wysunąć się, jednak na plac 3 Krzyży Polonja wbiega razem, za nią Centkiewicz, którego dochodzą Ziffer i Sałek, widąc też Sawaryna, zwiększającego tempo.

„Brawo Warszawa”. Patriotyzm lokalny tryumfuje. Wielki rezerwar ludzki, jakim jest plac 3 Krzyży grzmi od oklasków i krzyków. Tymczasem trójka wpada w rozwarne ramiona Alei Ujazdowskiej. Biegną pierś w pierś w rozstępie paru kroków. Mądra taktyka pod hasłem „Niech żyje solidarność, vivat klub!” Trzy-



Zwycięska trójka Polonji: Szelestowski, Banaszekiewicz, Łukaszewicz

mano się tej dewizy od startu do mety i zwycięstwo było tylko zasłużoną nagrodą. A groźny i częstokroć zwycięski w tym roku Sawaryn jak zły los zbliżał się.

Już wyminął krakowian, po krótkiej walce rozprawił się z Centkiewiczem i teraz ma tylko wyprzedzić „czarne koszule”. A jednak nie widać by się zbliżał. Zresztą, gdyby nawet, doszedł. Wszak — vivat klub — dwóch zamknęło by mu drogę, a trzeci — uciekł by jak przepióreczka w proso — po puchar, rzecz prosta jednak Sawaryn nie był w stanie poważniej zaniepokoić „czarne koszule”.

Przy finiszu Szelestowski z Łukaszewiczem wzięwszy się za ręce oderwali się od swego kolegi klubowego i ukończyli bieg demonstracyjnie pierś w pierś, chociaż Szelestowski naszym zdaniem mógł być bez trudu zwycięzcą sam jeden. Zdaje, że tego samego zdania był i Łukaszewicz, gdyż odstąpił mu pierwszą nagrodę — złoty żeton.

Zwycięzcy przyszedli zupełnie niewyczerpani mimo, że 12 m. 9.4 sek. to nowy rekord dystansu. Trzecim był Banaszekiewicz, dalej Sawaryn i Centkiewicz. U wylotu Alei, Sałek minął Ziffera, który bieg zakończył jako siódmy. Po przybiegnięciu tych siedmiu, czekamy długą chwilę na ósmego. Jest to jeden z bohaterów biegu Łódź — Warszawa — Zalewski z Warszawianki.

Następnie przybiegają Boski (AZS Lwów) 10 Rosa (Pol.), prowadzący początkowo Buczyński i pierwszy niestowarzyszony Kuczyński jako dwunasty od początku. Tłum faluje, a nad nim drgają tony wielotysięcznymi dzwiczając wyrazy. Wszystkie razem zlewają się w jeden potężny akord — na cześć Polonii. Nieobecność AZS. tryumfu nie zmniejsza, aczkolwiek większe on ma znaczenie dla reklamy, niż istotną wartość. Ta okaże się dopiero we czwartek na bieżni.

Na mecie słychać głosy rozczarowania. To mówią ci, których faworyci zawiedli. Dużo było takich, których złudzenia prysły w tym dniu pod prejęciem twardej rzeczywistości. Szczególnie dużo było ich wśród sympatycznej młodzieży cisnącej się przy stole, na którym po rozdaniu żetonów i wręczeniu pucharu pozostały tylko stosy numerów i papiery, z których okazywało się, że Józek ukończył bieg na gorszym miejscu od swego rywala Antka, który był coś 56! Niemniejszy to dramat, od przeżytego przez Sawaryna. Ale ten przynajmniej pocieszył się.

— „Ta to nic, głupstwo”.

Miał rację, kto wczoraj przegrał — jutro może zwyciężyć.

I. S. B.

Sprawozdanie z wyników Międzynarodowych Kongresów Hippicznych w Nicei 1925 r. w stonku do jeźdźców polskich.

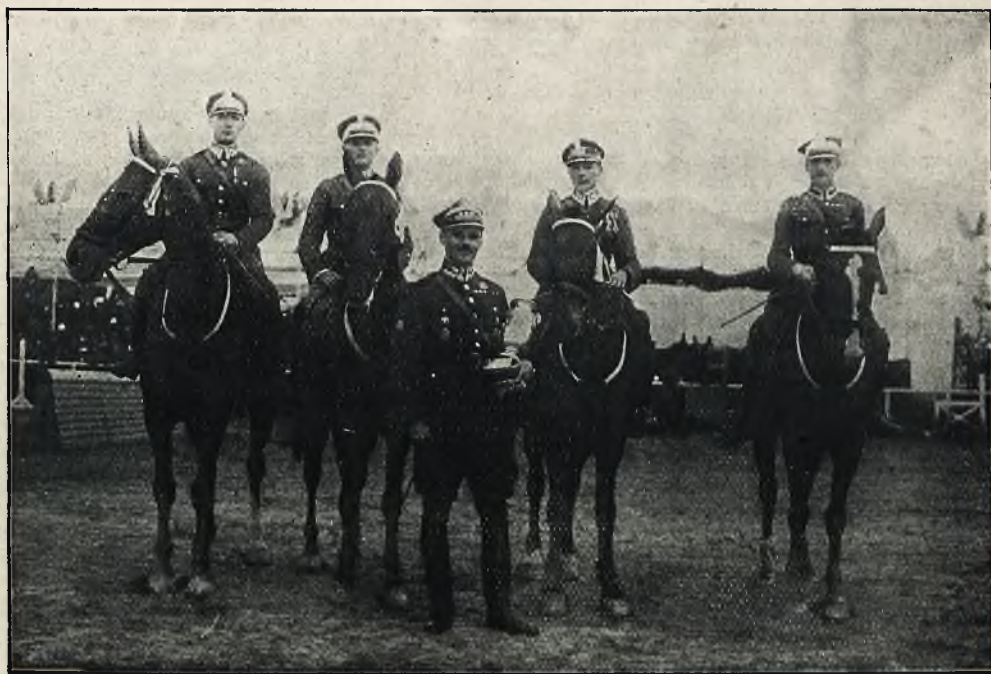
Prix des Grands Hotels.

Dzień I.

Nagroda 4, koń Lump, jeździec rtm. Dobrzański, wygrana 600 frs. Nagroda 12, koń Jaskrawy, jeździec por. Zgorzelski, wygr. 100 frs.



Ekipa francuska która w roku ubiegłym zdobyła puchar narodów



Grupa polska która zdobyła w roku 1925 puchar narodów

Nagroda Flots, koń Fagas, jeździec por. Szosland. Nagroda Flots, koń Gigant, jeździec por. Zgorzelski. Nagroda Flots, koń Rewcliff, jeździec ppłk. Rómmel. Nagroda Flots, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz.

Prix de S. A. I. A. R. M-e la Princesse Loelitea de Savoie Napoleon duckesse d'Aoste.

Dzień II!

Nagroda 1, konie Picador i Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 1.350 frs. Nagroda 7, konie Jacek i Zefer, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 400 frs. Nagroda 11, konie Qui Kre i Mum Extra dry, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 200 frs. Nagroda 12, konie Jaskrawy i Gigant, jeździec por. Zgorzelski, wygr. 200 frs. Nagroda Flots, konie General i Fagas, jeździec por. Szosland.

Prix des Comitee des Fetes et des Sports.

Dzień III.

Nagroda 7, koń Mum Extra Dry, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 200 frs. Nagroda 8, koń Gigant, jeździec por. Zgorzelski, wygr. 200 frs. Nagroda Flots, koń Rewcliff, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 50 frs.

Nagroda 3, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 300 frs. Nagroda 6, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 200 frs. Nagroda 3 premja, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 300 frs.]

Prix de la Victoire.

Dzień IV.

Nagroda 1, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 1.000 frs., Nagroda 4, koń Zuch,

jeździec por. Zgorzelski, wygr. 500 frs. Nagroda 7, koń Lump, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 200 frs. Nagroda 7, koń Fagas, jeździec por. Szosland, wygr. 200 frs. Nagroda Flots, koń Zefer, jeździec ppłk. Rómmel.

Nagroda 2, koń Rewcliff, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 700 frs. Nagroda 4, koń Mum Extra Dry, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 400 frs. Nagroda Flots, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz.

Prix de Monaco.

Dzień V.

Nagroda 1, koń Qui Vive jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 500 frs. Nagroda 2, koń Jaskrawy, jeździec por. Zgorzelski, wygr. 400 frs.

Nagroda 1, koń Jasiak, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 500 frs. Nagroda 3, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 400 frs. Nagroda 4, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 400 frs. Nagroda 5, koń Zefer, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 300 frs. Premja 1, koń Jasiak jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 1.000 frs. Premja 3, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 700 frs. Premja 4, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 600 frs. Premja 5, koń Qui Vive rtm. Dobrzański, wygr. 500 frs. Premja 6, koń Zefer, jeździec ppłk. Rómmel 400 frs.

Grand Prix de la Ville de Nice „La Coupe”.

Dzień VI.

Nagroda 1, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 3.000 frs., przedmiot puchar poraz 2-gi wygrany. Nagroda 2, koń Cezar, jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 2.250 fr. Nagroda 5, koń Jacek, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 1.000 frs. Nagroda 8, koń Rewcliff, jeździec ppłk. Rómmel, wygr. 600 frs. Nagroda 11, koń Mum Extra Dry, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 400 frs. Nagroda 12, koń Fagas, jeździec por. Szosland, wygr. 400 frs.

Prix des Armées Étrangères (Konkurs pocieszenia).

Dzień VII.

Nagroda 4, koń Fagas, jeździec por. Szosland, wygr. 700 frs. Nagroda 9, koń Jaskrawy, jeździec por. Zgorzelski, wygr. 200 frs. Nagroda 11, koń General, jeździec por. Szosland, wygr. 150 frs. Nagroda Flots, koń Gigant, jeździec por. Zgorzelski.

Prix du Ministre des Affaires Étrangères (Coupe des Nations).

Nagroda 1, koń Rewcliff, jeździec ppłk. Rómmel puchar. koń Mum Extra Dry, jeździec rtm. Dobrzański, koń Picador, jeździec rtm. Królikiewicz, koń Cezar, jeździec por. Szosland.

Prix des Etendarts (Konkurs czwórkami).

Nagroda 1 ex aequo (podzielona) jeździec rtm. Królikiewicz, wygr. 350 frs. Nagr. 1 ex aequo (podzielona), jeździec por. Zgorzelski, wygr. 350 fr. Nagroda 4, jeździec por. Szosland, wygr. 200 frs. Nagroda 5, jeździec ppłk. Rómmel wygr. 150 frs. Nagroda 6, jeździec rtm. Dobrzański, wygr. 150 frs.]

Przysposobienie wojskowe

KTÓREJ NASZA DROGA

Słowa poniższe kieruję do was, drodzy przytelnicy, co duszę i ciało swoje hartujecie celem pogodnego znośnienia ciężarów i trudów życiowych.

Jeszcze nie opuściliście murów szkolnych... strzech rodzinnych... Jeszcze nie okrzepły wasze ręce i walka o byt powszedni nie dotknęła was w całości, ajż chciwie garniecie do zwartych szeregów wojskowych...

dłoń swoją młodzieńczą po broń wyciągacie...

Egzamin swej przydatności życiowej zdajecie w letnich obozach, gdzie rygor wojskowy panuje, gdzie znuzeni ćwiczeniami z dnia ubiegłego zasypiacie przy ogniach biwaków, by rano ze wschodem słońca powstać i dalej zaprawiać się w rzemiośle rycerskim. Pobudza was do tego umiłowanie świętej sprawy, jaką jest miłość ku swej ojczyźnie.

Czy jednak zdajecie sobie sprawę z wielkości tej ofiary, jakiej od was kraj żąda, gdy nawołuje was do przysposobienia wojskowego? Czy zapał wasz, płomieniem szlachetnego czynu wybuchający nie stygł i nie malał wobec, być może rozmyślnie stawianego, pytania: na co to wszystko?!

I wobec rodziców opiekunów i kierowników najbliższych wkładało się wtedy do serc waszych pierwsze niepewne uczucie zwątpienia. Początkowe postanowienia wasze zaczyrały się chwiać i jeżeli całkowicie ręk nie składaliście w bezczynności, to przystawać zaczęliście na półśrodkach przy zastosowaniu których, żadnego celu nie osiągniecie. Dziś postaram się rozwiać wasze wątpliwości o ile takowe są, a potem wskażę wam tę drogę, idąc którą w dzień i nocy, — w słoty, czy pogody nie doznacie przeszkód ani przemęczenia.

Zacznę od skromnej powiastki.

Oto major wojsk fińskich Ilmari Relander w wspomnieniach swoich o Polsce opowiada takie zdarzenie.

Pewnego letniego gorącego dnia jechał major Relander na ćwiczenia z naszym ułanem oddanym do jego dyspozycji.

W drodze rozgadali się między sobą, aż wreszcie ułan pyta majora, czy jego daleki północny kraj rozumie, jakie wielkie zadanie my tutaj w Polsce musimy spełniać? Czy wiedzą tam, że myśmy tutaj już dwa razy ocalili Europę?...

Major udał naiwnego i zapytał, kiedy się to zdarzyło.

Ułan z zapałem zaczął opowiadać, jak to polacy ocalili świat przed turkiem, a teraz znów przed bolszewikami.

„A przecież mówił — w Polsce wojsko było tak mezne, że gdy nie miało broni to ją zdobywało kosami!”

Major Rolander przyznaje się, że słuchał tego prostego żołnierza z radością i zdziwieniem, a pytając ułana skąd on wie o tem, otrzymał odpowiedź, że tak opowiadał mu jego „porucznik”, który bardzo dobrze się zna na tem wszystkim”.

Rozmowa z ułanem, kończy swoje opowiadanie major Rolander, wyjaśniła mi wiele rzeczy. Zrozumiałem czemu Polska wygrała wojnę i czemu jest silną i potężną. Armja i naród opierają się o duszę żołnierską”.

Jeśli to stwierdza głos bezstronnego rudziomca, tem więcej nie będę wam opowiadał tego, że państwo Polskie rozległe a wielkie, krocząc drogą wolnego bytu, spełnia nadal to historyczne zadanie, jakie ma wysunięte przed sobą od zarania swego istnienia: stoi ono na straży równowagi spokoju w Europie.

Broniliśmy dawniej Zachód przed zalewem dzicy wschodniej, — dziś bronimy ten sam zachód przed zalewem tej samej dzicy, która w przebraniu komunistycznym niesie ze sobą widmo pożogi i mordy, — widmo zniekształcenia całego kulturalnego człowieczeństwa.

Dawniej w mocne kleszcze zaciskała Polka rozwój potęgi krzyżackiej, — dziś spełnia ona zadanie tych samych kleszczy względem upokorzonych Niemiec, żadnych panowania nad światem, które istotnie jest panowaniem twardej nieści okutej w żelazo, a ciskającej w kąt każdy traktat, każdy międzynarodowy układ, bo w rozumowaniu, zakłętej przez moc puchy natury germańskiej, jest to nic nieznaczącym „świńskim rarietum”!

Z przed stu przeszło laty, gdy Polska utraciła swój byt niepodległy polityczne stosunki

w Europie nigdy nie zapowiadały dłuższego spokoju. Przez całą Europę ciągle przelewały się fale burz wojennych, aż wreszcie dojrzał gorzki owoc wojny światowej, strawiony szczęśliwie, jednak po którym pozostał niesmak smutnej perspektywy, że skoro warunki powojenne odmiennia się na korzyść naszych najbliższych sąsiadów od zachodu i wschodu, — Europę czekają jeszcze cięższe i jeszcze gorsze przejścia.

Stąd na wolne i niepodległe istnienie ojczyzny nie możemy zapatrywać się wyłącznie z punktu widzenia osobistych korzyści.

Znaczenie równowagi spokoju europejskiego jest dla nas kwestją niepodległego bytu, — życia lub śmierci!

Leżąc zatem na granicy między zachodem, a wschodem, w punkcie zetknięcia się wpływów dwóch odmiennych kultur o wzajemnie przeciwnych kierunkach, Polska jak była tak jest i powsze czasy będzie tem terenem, na którym rozegra się ostateczna walka światłości z ciemnotą.

By ta światłość i prawda odniosły triumf nad ciemnotą i bezprawiem w pierwszym rzędzie zwyciężyć musi idea wolnej i niepodległej Polski! W walce tej nie będziemy jednak rozporządzali taką ilością sił, ani też tak licznym wywołać wśród nas obawy, przygnębienia ducha i rezygnacji.

Niemniej jednak w porównaniu z nieprzyjaciółmi brak środków do walki nie powinien wywołać wśród nas obawy, przygnębienia ducha i rezygnacji.

Przeciwnie, brakujące siły i środki potrzebne do walki powinniśmy zastąpić pospolitą ruszeniem, wszystkich żywych sił narodu, a umiejętność w posługiwaniu się brakującymi środkami walki powinniśmy utrzymywać i stale rozwijać, aby w ten sposób umożliwić sobie walkę z przeważającym liczebnie i technicznie przeciwnikiem.

T. j. potrzebny nam jest dostojny szereg ludzi, co umieliby zwyciężać, dwoić się i troić, tworzyć z niczego zastępy dzielnych bojowników, co w razie potrzeby potrafiliby przebiegać szerokie ziemie od końca do końca i walczyć bez znuzenia i trwogi.

Bo tylko osobista moralna wartość człowieka, jego zmysł, serce i wola decydują o powodzeniu, ożywiają martwą maszynę-braci, która posiada swoje znaczenie wtedy, gdy nią włada coś znaczący człowiek. Nawet więcej powiem: nim doskonalsza jest broń, tem większe i donioślejsze powinny być zalety duchowe człowieka.

O zwycięstwie ostatecznym decyduje nie potęga środków technicznych, lecz męstwo, odwaga, zapał, ofiarność, chęć zdobycia zwycięstwa i gorąca miłość ojczyzny.

Pamiętacie jak w bitwie pod Kircholmem Chodkiewicz miał 3640 ludzi, Szwedzi 14.000, a jednak uderzeniu jazdy polskiej nie oparła

się zwarta masa 11-tysięcznego korpusu piechoty szwedzkiej. Pod Kluszyrzem przeciwko 8-tysięcznej sile Żółkiewskiego stanęło 50.000 regularnych wojsk rosyjskich, 8.000 Szwedów i 20.000 czerni, a zwycięstwo było jeszcze więcej stanowcze.

W przyszłości Ojczyzna żąda od was takich samych czynów.

Jednak, jak poucza doświadczenie wielkiej wojny światowej — wojsko regularne, nawet podniesione do liczby etatów wojennych, nie sprosta swemu zadaniu jeżeli nie zostanie wsparte przez ogół narodu.

Dzisiejszej wojnie, gdy wszystkie zasoby kraju służą jej celom, nierozzerwalność społeczeństwa z wojskiem jest rękonią zwycięstwa.

I jeżeli po wojnie światowej stary porządek wszechrzeczy uległ zmianie, a sprawy państwowe stały się rzeczą pospolitą, wojna stała się też nieodzowną kwestją i rzeczą ogółu ludności.

Stałe wojsko odgrywa zatem rolę szkoły wojskowej, w której obywatele przechodzą kurs rzemiosła rycerskiego, aby przyspożyć maksimum korzyści dla takiej nauki, powinniśmy do państwowej szkoły wojennej — wojska wnieść już przygotowanie i po krótkiej nauce specjalnej odstąpić czemrychlej miejsce innym. System taki powiększy ilość wyszkolonych bojowników i zwiększy tempo specjalnego wyszkolenia żołnierza, które przechodzą w szkolnych hułcach i stowarzyszeniach wojskowych.

Jesteście więc opoką na której spoczywa bezpieczeństwo, dobrobyt i rozkwit Polski. Jesteście tą tarczą, która zastąpi Ojczyznę przed ciosami obcych najeźdźców. Jesteście pionierami tego szlachetnego odłamu społeczeństwa polskiego, co swój obowiązek obywatelski rozumie, jako cichą i świętą ofiarę składaną na ołtarz Ojczyzny w imię jej nienaruszalnej całości i swobody.

A gdy nadejdzie czas, że surmy bojowe zagrzmią na alarm, wtedy staniecie do szeregów bojowych ufnym swym siłom i mocni duchem, broń podniesiecie, jeno wojsko polskie w pełnym i dostojnym znaczeniu tego słowa, a naród z jego armją zwiążecie węzłem nierozzerwalnym gorącego umiłowania świętej sprawy obrony kraju, co będzie tem krzepiacem czynnikiem dla wszystkich, który da siłę i moc do uzyskania ostatecznego zwycięstwa.

Teraz przez większą ruchliwość, przez wzięte szkolenie się w zawodzie wojskowym, szykujecie się do spełnienia takiego zadania, a dlatego by jasna pogoda ducha nigdy was nie opuszczała, — miejcie przed sobą przykłady Wąglerów Wdałych, Zawiszów Wielochów, Kordeckich, Czarnieckich, Pasków...

Za ich przykładem żyjcie, ich czyny naśladowajcie, bo tędy nasza droga, ku świetlanej i jasnej przyszłości całego kraju.

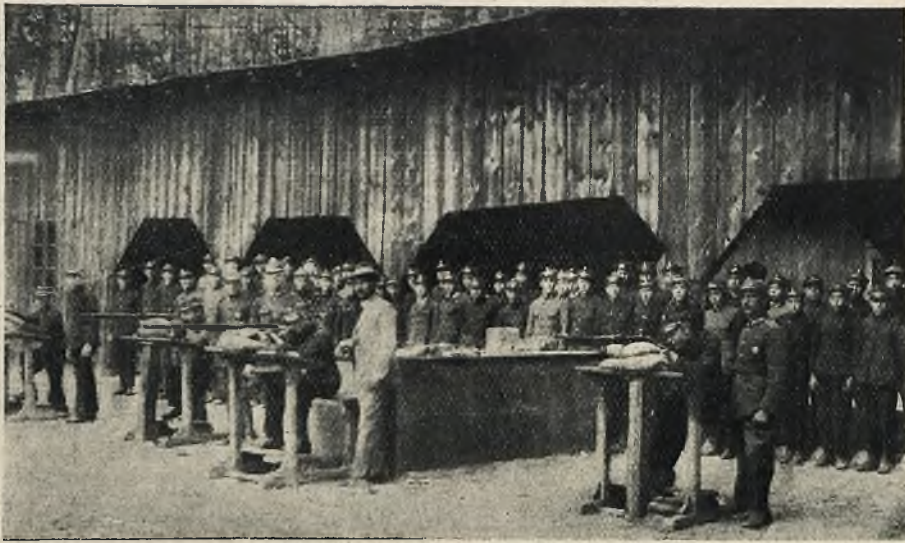
M. Szelański.

Święto sportu i przysposobienia wojskowego młodzieży lwowskich męskich szkół średnich, pod protektoratem JWP. Kuratora St. Sobińskiego i gen. dyw. Lindego. Na

Zawody sportowe hułców szkolnych na terenie PKU Ostrów.



Zawodnicy w biegu szosowym kolarskim na 5 klm.



Hufiec szkolny gimn. Mielec (P.K.U. Rzeszów) na strzelnicy.

pięknym boisku Tow. Zabaw Ruchowych odbyły się w dniu 31 maja i 1 czerwca zawody młodzieży, które dobitnie wykazały, że praca i trudy profesorów nie tylko nie idą na marne, lecz dają wyniki wprost zdumiewające. Zaiste serce rośnie, gdy się widzi młodych dobrze zbudowanych i rozwinętych fizycznie chłopców, opalonych, tryskających życiem i weselem.

Do pięcioboju drużynowego, stają: Gimnazjum 7-me, Gimnazjum 9-te, Gimnazjum 11, Gimnazjum 11 (Filja), Seminarjum i Korpus Kadetów Nr. 1.

Sędziują: Mjr. Wójcik z ramienia D. O. K. Oddz. III. Dyr. Dregiewicz sekcja Hygjeny L. A. p. Cybulski L. O. Z. L. A., prof. Pomirski, prof. Kapałka, p. Łapiński, ppulk. Lachowicz i por. Guttry. W dniu tym drużyna Korp. Kad. odniosła prawdziwy i zasłużony triumf, gdyż nietylko ilością punktów, lecz i formą swą stała o całe niebo wyżej od innych.

Zasługa to prof. wych. fiz. por. Guttry'ego i niezrównanego pedagoga p. pułk. Żebrowskiego, który pilnie baczy na sport i wych. swoich wychowanków.

Kadet Oświęcimski 100 metrów w pięcioboju drużynowym przebywa w 11'1 s.! a więc w czasie niewiele gorszym od rekordu Polski.

Wyniki pięcioboju drużyn w punktach: 1) Korpus Kad. pkt. 11,143.70; 2) Gimnazjum IX 7,367.55; 3) Gimnazjum XI 6,924.85.

W sztafecie 10 × 100 m. dla chłopców powyżej 17 lat wzięło udział 8 drużyn, a w sztafecie dla chłopców poniżej 16 lat 8 drużyn, z których trzy pierwsze najlepsze przybyły w następującym czasie: Starsi 10 × 100 m. 1) Drużyna Korp. Kad. w 2:6'7; 2) Druż. Gimn. IV w 2:14'2; 3) Druż. Gimn. IX w 2:15.

Młodszy 10 × 75 m. 1) Drużyna Korp. Kad. w 2:7'8; 2) Druż. Gimn. IV w 2:15; 3) Druż. Gimn. X w 2:18.

Nagrody wędrowne za pięciobój i obie sztafety otrzymał Korp. Kad.

Piękne przemówienia zakończyły uroczystości. Strzelanie: hufce szkolne drużynami po 5-ciu:

1) Drużyna Gimn. XI p. 280; 2) Druż. Gimn. VII p. 278; 3) Druż. Gimn. VIII p. 258; 4) Druż. Gimn. I p. 257; 5) Seminarjum naucz. p. 245.

1) Indywidualne: 1) Seidler K. 64 punktów; 2) Tołoczko (Jordan) 63 punktów; 3) Borzewski Cz. 62 punktów; 4) Trzeciński J. 61 punktów; 5) Klamut 61 punktów; 6) Wotorzyński (Jordan) 61 punktów; 7) Łotocki 59 punktów; 8) Szmyrka 58 punktów; 9) Borowski 58 punktów; 10) Burzyński 57 punktów.

Korp. Kad. 322 p. (poza konkursem): I. Gutowski A. 67; II. Deskór 65.

Przyp. Wojskowe w powiecie mieleckim (D. O. K. X) grupuje się w dwóch hufcach szkolnych, 3-ch Stow. mł. 1-nym Tow. Gimn. Sokół i 2-ch Och. Str. Pożarn. Powiat łatwy do zorganizowania, daleki jednak od garnizonu wojskowego, nie może wykazać się taką liczbą ćwiczących jakby powinien. Pomimo tego jednak posiada 300 ćwiczących z tego połowa w hufcu szkolnym gimn. w Mielcu. Hufiec to jeden z najstarszych i może jeden z najlepszych. Komendę i kierownictwo sprawuje stary żołnierz pedagog-wych-fiz. prof. Jasiński, popierany przez dyrekcję i grono profesorskie.

Komendant wkłada wszystkim czas wolny od zajęć w hufiec, wydając rozkazy, wyznaczając służbę dyżurnych, instr. do ćwiczeń, drużynę służbowa, której zadaniem jest starać się o sprzęt potrzebny do ćwiczeń, przeniesienie go i porządek (jak w obozie). We własnym zakresie fabrykuje dyski, granaty, w zimie saneczki, wilczki a ostatnio 6 łodzi puchówek, dla kursu wioślarskiego i wycieczek krajoznawczych. Młodzież chętniejsza do ćwiczeń jak gdzie indziej, uczęszcza regularnie na zajęcia, przygotowując się obecnie do ćwiczeń wspólnych polowych z hufcem szkolnym w Dębicy i do ostrego strzelania, na które to wybiera się z prof. na okres dwudniowy.

W hufcu szk. gimn. w Dębicy praca p. w. przedstawia się następująco: ćwiczących 96-ciu, hufiec prowadzony jest przez prof. wych-fiz. Szczerbę, który wspierany przez dyrekcję i komendę garnizonową ppłk. Kępskiego, ćwiczy oddział wzorowo. Ppłk. Kępski d-ca III.2 p.s.p. jeden z niewielu d-ców, który sam ćwiczeń dogląda a nawet prowadzi. Do pomocy kierownikowi hufca wyznaczył sierż. Starzyka, podofic., który inteligencją w zupełności się nadaje nawet na kierownictwo. Prawdziwym nieszczęściem dla oddziałów jest to, że młodzież na ćwiczenia musi dojeżdżać, względnie czekać, jest to bowiem młodzież dojeżdżająca z pobliskich stacji (miejsowości). Młodzież chętna do ćwiczeń, ostatnio powtarza szkołę strzelca, ażeby przejść przepisane strzelania ostre a obecnie rozegrała match piłki koszykowej z drużyną Mielca, z rezultatem 4:1 na swoją korzyść. Zaznaczyć tu należy fakt prawdziwego zainteresowania się p. w. i poparcia ze strony dyrekcji i pracę około hufca prof. Szczerbę.

Krupa kpt.

jakie klub zarządzający zawody musi wnieść. Jeżeli PKIO nie stać na należyte utrzymywanie bieżni, nie może z niej ciągnąć dochodów, choćby nawet były one minimalne. W każdym jednak razie nie możemy się zgodzić z tem, by bieżnią, z której korzystają wszyscy, miał swym kosztem remontować jeden z klubów. AZS w obliczu swych zawodów międzynarodowych zmuszony jest kłaść pewne sumy w nieswoją Agrykolę, wyrzucając sumy te z funduszy, jakie ma na budowę własnego boiska. Co byłoby jednak, gdyby WOZLA, co jej się często zdarza nie miała grosza w kasie, a AZS ze względów zasadniczych nie chciał dawać na inwestycje w Agrykoli? Zapewne lekko-atleci zrywaliby sobie nadal nogi na bieżni, z której dawno zdarta jest górna warstwa, a fatalny stan skoczni i rzutni nie pozwalałby na osiąganie lepszych wyników.

Taki będzie zawsze stan rzeczy, gdy park Sobieskiego traktowany będzie jako „złote jabłko” do wyciskania dochodów, choćby na najbardziej wzniosłe cele.

TORUŃ

Ubiegły tydzień nie odznaczał się atrakcyjnymi imprezami sportowymi, jednak na boiskach znać było pewien ruch świąteczny. Cóż kiedy publiczność nie dopisała, gdyż z powodu świąt większa część stałych bywalców wyjechała na wycieczki lub przyjmowała w domu gości przyjezdnych. Nic też dziwnego, że nawet TKS, grający z dość poważną drużyną ŁTSG z Łodzi, miał deficyt kasowy. Do deficytu kasowego przyczynił się deficyt moralny w postaci przegranej. Nieladnie jest przegrywać wogóle, a w szczególności drużynie, która niedawno pobiła Mistrza stolicy, w dodatku przegrywać na własnym boisku. To też dało się zauważyć wśród zwolenników TKS-u szczerze przygnębienie i chęć zreformowania stosunków, panujących obecnie w klubie. Chodzi tu przede wszystkim o gruntowne odmłodzenie drużyny, gdyż część graczy starego składu już się nie nadaje do pierwszej drużyny. Głównym zadaniem kierownictwa sekcji piłki nożnej winno być w najbliższym czasie wyszkolenie silnych rezerw dla swej pierwszej drużyny.

W drugi dzień świąt grały dwie „A” klasowe drużyny: Gryf z Torunia i Polonia z Bydgoszczy. Sprawozdanie na innym miejscu tu zaznaczam tylko, że w naszym okręgu daje się zauważyć coraz szersza działalność klubów „A” klasowych po za Mistrzem Okręgu. Jest to bardzo dodatni objaw, tembardziej że u nas dawniej nie widziano.

Sekcja Tennisowa TKS-u organizuje w czwartek 11 czerwca turniej Toruń-Ciechocinek w Ciechocinku, przyczyniając się w ten sposób do propagandy sportu tenisowego nietylko na miejscu, lecz i w najbliższej okolicy. Na dzień 27 do 29 zapowiedzianym jest turniej o Mistrzostwo klubowe.

Wioślarze nasi również nie próżnują i oprócz zwykłych treningów i wyjazdów, organizują dalsze wycieczki łodziami. W ubiegłą sobotę naprzykład wyjechała jedna łódź do Gdańska (na cztery krótkie wiosła) oraz jedna łódź do Bydgoszczy i z powrotem. W niedzielę wioślarze zakładają kamień węgielny pod nową przystań. Szczęść Boże w produktywną pracę!

WILNO

Zabagnione od paru lat stosunki w naszej lekkiej atletyce domagają się spiesznej i radykalnej sanacji. Po smutnej pamięci nierobstwa byłego Zarządu Wil. OZLA należy oczekiwać dużych zmian na lepsze. Materiał sportowy jest wcale niezły, chodzi tylko o zorganizowanie i pchnięcie tej gałęzi sportu naprzód. Pierwszy z iryciatywą w tym kierunku wystąpił AZS, aranżując tygodniowy kurs lekko-atletyczny, co przyjęto z ogólnym uznaniem.

Zaproszony w tym celu p. Julian Gruner z AZS Warszawa, chlubnie wywiązał się w tak krótkim czasie z zadania (22.V — 28.V), dając słuchaczom całą masę podstawowych wiadomości z teorii tego pięknego sportu, ilustrując wykłady szeregiem praktycznych pokazów własnych i ćwiczeń z uczestnikami. Na apel Wil. OZLA zgłosiło się na kurs 40 zawodników z KS Sport.: AZS, Pogoń, 3 p. sap., Sokół, Strzelec, Makkabi i zamiejscowy KS 41 pp. Suwałki.

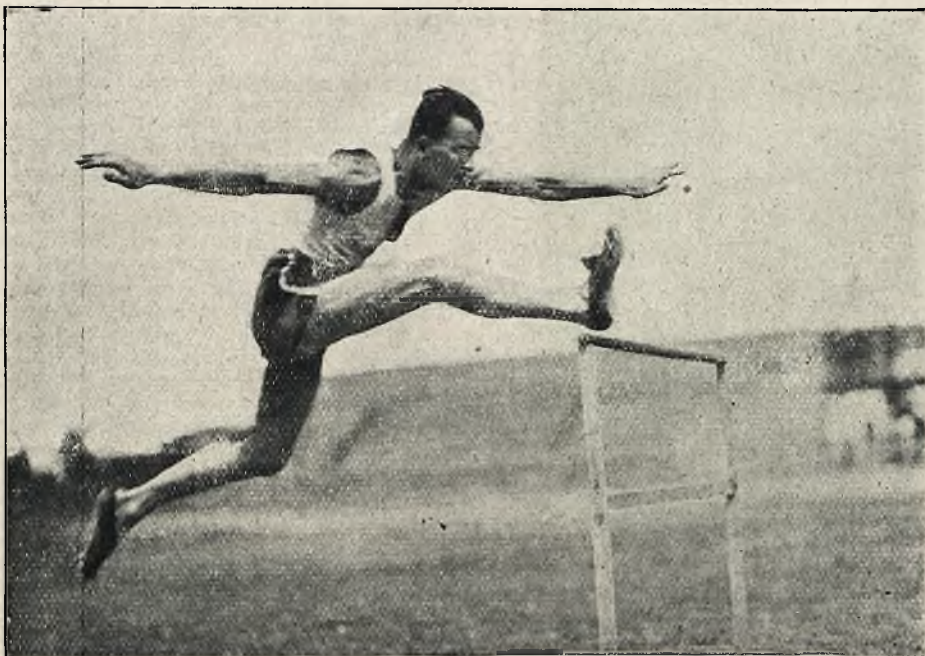
Zebrała brać sportowa ze zdziwieniem częstokroć przysłuchiwała się nowym dla siebie a tak prostym „prawdom” sportowym: o konieczności zaprawy zimowej, o racjonalnym treningu, jego metodzie, o technice, o olbrzymim znaczeniu inteligentnej pracy sportowej, jednym

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Dziwne stosunki wytworzyły się w Parku Sobieskiego. Oto gdy wobec zapowiedzianych lekko-atletycznych zawodów międzynarodowych powstała konieczność doprowadzenia do należytego porządku bieżni, skoczni i rzutni, oddawna już nie remontowanych, PKIO odmówił na ten cel kredytów. Tak więc WOZLA i AZS, jako instytucje najbardziej zainteresowane, musiały złożyć się po 250 zł., by wspólnymi siłami prze-

prowadzić niedozwony remont. Możemy się zgodzić na to, by WOZLA, jako instytucja reprezentująca całość warszawskiej lekkiej atletyki ponosiła koszty utrzymania bieżni, ale w takim razie gospodarz parku — PKIO powinien zrzec się na rzecz instytucji finansującej bieżnię, dochodów jakie z niej przypadają, a więc procentu na rzecz parku od wszelkich imprez lekko-atletycznych. W rzeczywistości jednak jest inaczej: nietylko procent jest ten sam co od piłki nożnej, ale nawet określone jest minimum (100 zł),



Gruner (A. Z. S. Warszawa) w biegu przez płotki

słowem o tem wszystkim co w połączeniu z posiadaniem warunkami fizycznymi pozwoli dopiero na osiągnięcie „wyników“.

Nic też dziwnego, że po świetnym odczycie w auli Śniadeckich, wygłoszonym na zakończeniu kursu na temat: „Nowoczesne prądy w wychowaniu fizycznym u nas i zagranicą“ rozentuzjzmowani słuchacze i publiczność serdecznie dziękowali prelegentowi. Pan Gruner obiecał w prędkim czasie zawitać znowu do Wilna z gromem kolegów klubowych dla zademonstrowania

naszej klasy lekko-atletycznej. A że w niedalekiej już przyszłości będzie wreszcie otwarta 1-a w Wilnie bieżnia żużlowa na boisku Wilji, miejmy nadzieję że obietnica się spełni.

Ze potrzeba było tylko pierwszego impulsu świadczy ustalony w ostatnich dniach kalendarzyk lekko-atletyczny: 7 i 8 czerwca — zawody międzyszkolne i 21 i 22 czerwca — międzyklubowe zawody na otwarciu boiska TS Wilja i t. d.

Gdyby jeszcze PZLA pomyślał o trenerach dla prowincji?

PILKA NOŻNA

Warszawa

W czasie gdy mistrzostwo grupy środkowej rozstrzyga się przy zielonym stoliku, Pogon spotkała się z Wartą. Było to chyba najważniejsze wydarzenie na zielonej trawie. Wynik jak wiadomo nie dał rozstrzygnięcia. Fakt ciekawy z dwóch powodów. Przedewszystkiem raz jeszcze dowodzący, że żadnego przewidywania nie można brać zbyt serjo, gdyż przegrana Warty wobec jej słabej formy wydawała się pewną. Poza to w walce Pogoni z Wartą była dlatego bardzo znamienią, że ta ostatnia reprezentuje styl gry najbardziej zbliżony do stylu Cracovii i jest jakby duchową jej zastępczynią w finałach mistrzostw. Raz więc jeszcze spór pomiędzy Szkołą Lwowską i Krakowską został bez rozstrzygnięcia. Również zwycięstwo Krakowa nad Lwowem w walce o puchar nie przynosi tego rozstrzygnięcia, bowiem lwowianie grali na trzy fronty.

Pozatem walczone ze zmiennym powodzeniem, przyczem niewątpliwie najbardziej odczuwamy nieuzasadnioną porażkę reprezentacji polskiej części G. Śląska z niemiecką. Mecze poszczególnych drużyn przynosiły nam stale zwycięstwa, tymczasem spotkanie reprezentacyjne skończyło się dla nas bardzo przykro.

W Warszawie wynikła znów burza na tle sędziowskim, a nawet doszło do rękoczynów, przyczem stał się podobno fakt nienotowany, sędzia uderzył widza! Na usprawiedliwienie trzeba zanotować, że działo się to w chwili, gdy tłum „szarżował“ na szatnie do której niefortunny, bo niemożna powiedzieć zły, sędzia wchodził.

Jednak mamy do odnotowania i fakty pocieszające, pracy pozytywnej. Oto odbyło się z inicjatywy WZOPN zebranie kolegów lekarskiego, w którym wzięli udział wszyscy lekarze interesujący się sportem. Kolegium ma na celu nie tylko opiekę lekarską nad graczami, ale również badanie sportu z punktu widzenia medycyny. Poczynanie godne poklasku, przysuwające nas nieco bliżej do zachodu, gdzie medycyna jest w ścisłym kontakcie ze sportem. Oby nie skończyło się tak jak z ubezpieczeniem graczy — tylko na papierze. Zresztą o ile ubezpieczenia w większości miast byłyby przedczesne — opieka lekarska staje się zagadnieniem coraz to aktualniejszym.

Polonia miała słaby dzień, akcje nie kleiły się, solowe zaś wysiłki nie popłacają w grze z drużyną rutynowaną i o zespołowym charakterze gry, tembardziej gdy napastnicy byli niedysponowani. Gross bronił wszystko co było można, pomoc broniła się dzielnie, ale trudno było dopatrzeć się jej współpracy z anemicznym atakiem. Para obrońców Hamburger — Bułanow niezła.

Polonia rozpoczyna; jednak jej atak węgry likwidują szybko, przechodząc sami do akcji za-

czepnej. Ich atak zasypuje bramę Polonii licznymi strzałami wyłapywanymi przez Grossa pewnie.

Sporadyczne natarcia Polonii bądź marnują łącznicy, bądź likwiduje obrona z Auerbachem na czele. Wreszcie w 25 min. Szentmiklősy strzela pierwszą bramkę. Dalsza gra upływa bezbramkowo.

Po pauzie Tupalski rewanżuje się, jednak Takacs strzela drugą bramkę. Wiatr sprzyja Polonii, cóż jednak pomoże aura, gdy gracze zawadzą. Upragnione wyrównanie nie przychodzi.

Już bliżki gwizd końcowy sędziego. Goście ciągną pod bramkę, Gross waha się, wybiega, piłka mija go i od nogi Takacs'a grzeźnie w sieć.

Publiczność zebrana w liczbie około 2000 była zadowolona z sędziego J. Grabowskiego, nie zadowolili jej jednak wynik meczu — skład Polonii: Gross—Hamburger—Bułanow—Loth IV—Loth I, Jagłowski—Krygier—Loth II—Grabowski—Tupalski—Seydebeutel, potem Mazurkiewicz, na miejscu Jagłowskiego, który zastąpił Seydebeutla.

Vasas: Wimmer—Roltler—Auerbach—Gottlieb—Sipos—Tomesko—Kelchein—Takacs—Kowacs—Szentmiklősy—Himer.

Vasas—Polonia 1:0 (0:0). Wszyscy pragnęli rewanżu Polonii.

Początkowo nic nie zapowiadało wzburzenia umysłów. Gra wcale nie imponującym tempie toczyła się to tu, to tam, piłka wędrowała z końca boiska w koniec, nie czyniąc nikomu większych przykrości. Jedynie publiczności — specjalnie tej z Fioły klubowej — przykro było patrzeć jak w walce o piłkę węgry zawsze byli lepsi.

Szybszy start do piłki, większa ruchliwość oraz mrowcza choć nie specjalnie efektowna gra pomocy sprawiły, że mimo gry pozornie równej Vasas był jednak lepszy. Długie chwile piłka gości na polu Polonii, zdawało by się znaczną przewagą węgry, jednak po chwili miejscowi gniotą z kolei, a nawet mają więcej sytuacji strzałowych.

Niestety, łącznicy wyszukują je na wystawianie Panu Bogu świec podniebnych, co raz udało się Lothowi wykonać przed samą bramką przeciwnika.

Po pauzie znów gra niemal równa, chociaż Vasas więcej atakuje, jednak skrzydła dobrze trzymane przez skrajnych pomocników nie mogą oddać dobrych centr, a środkowa trójka przejeżdżając przez beznadziejnie słabego Jelskiego zatrzymywała się na Bułanowie i Czyzewskim, szczególnie ten ostatni po przerwie przypomniawszy swoje najlepsze czasy. Atak pracował Krygierem, wszystko jednak co on wyciągnął marnowali łącznicy przestrzeliwując, lub Grabowski spóźniając się do piłki.

Ostatni kwadrans. Węgry zrywają się do końcowego wysiłku. Piękne, szybkie jak błyskawica ataki suną na bramkę Polonii. Ciągnie prawie skrzydło, wybiega na aut, bo sędzia linjowy rozpaczliwie wymachuje chorągiewką.

Sędzia p. Bednarski słaby w tym dniu — pozwalał chwilami węgrom na grę brutalną — tym razem wprowadził widzów z równowagi. Autę nie uznał. Tymczasem piłkę otrzymuje Kowacs, Szentmiklősy wybiega naprzód, z widowni wygląda tak jakby znajdował się na spalonym, otrzymuje piłkę z tyłu i z paru kroków posyła pewnie do bramy, Gross źle ustawiony nie zdołał obronić.

Widownia szaleje, gwizdy i krzyki nie mają końca. Sędzia nie może prowadzić zawodów, czeka. Wreszcie wrzawa cichnie. Polonia usiłuje się zrewanżować. Nic z tego.



II dr. Senj. K. S. Naprzód Ruda pol.

Porażka nie zupełnie zasłużona połączona ze słabym sędziowaniem Bednarskiego, wytworzyła tak wrogi mu nastrój, że tłum długo oblegał szatnie niewypuszczając go stamtąd.

Nie mają jednak racji, ci co porażkę przypisują sędziemu.

Przegrał atak, który marnował wszystkie centry Krygera i wiele dobrych podań Grabowskiego.

Puchar Czerwonego Krzyża w dalszym ciągu czeka na tego, kto sięgnie po niego zwycięską dłonią. Tymczasem Skra pokonała Pogoń w stosunku 1:0 strzelając przez Błazarka decydującą o zwycięstwie bramkę, mimo dobrej gry Pogoni, która wykazała ładną grę w polu i brak strzałów. W ten sposób Skra zakwalifikowała się do półfinału z Ruchem

Mecz ten mimo dwukrotnego przedłużenia nie dał pozytywnego wyniku i przerwano go przy stanie 1:1.

Nieukończono również meczu Makabi — Olimpia przerwano dwukrotnie z powodu ciemności. Wynik dotychczasowy 2: na korzyść Makabi.

Związek długo namyślał się, wreszcie zdecydował mecz Makabi — Olimpia dograć, oraz wznaczyć rozstrzygającą grę Skra — Ruch. Wyniki tych meczów zadecydują kto wejdzie do finału.

Należy spodziewać się, że finalistami będą Skra i Makabi.

Stella — Gloria 6:1.

Polonia III — Barkochba 2:0 (1:0).

Warszawianka III — Askola II 4:0 (2:0).

P o z n a ń.

T. K. S. (Toruń) — Unia 3:1 (1:0). Obydwie drużyny z rezerwą, przez co tracą na wartości. Zwłaszcza gra napadów prowadzona była chaotycznie. Najlepsze linie obrony w obydwu drużynach. Tempo gry często się rwało. T. K. S. nie wsiła się zbyt, to też do przerwy ma nieznaczną przewagę, dzięki wyższości technicznej.

Jedyny punkt dla T. K. S. zdobywa obrońca Unii, Agaciński, z winy bramkarza Małskiego.

Po przerwie gra mniej więcej równa. Cieszyński zdobywa łatwym strzałem 2-gą bramkę, a Gumowski z przeboju poprawia wynik na 3:0. W następnych sekundach zdobywa Unia główka lewego łącznika swoją pierwszą i ostatnią bramkę.

Gra naogół mierna, lecz fair. Sędziował dobrze p. Konieczny.

K r a k ó w

Czarni (Lwów) — Makkabi 2:0 (0:0). 6 czerwca. Boisko KS Makkabi zawody towarzyskie. Sympatyczna drużyna lwowska odnosi pewne i zasłużone zwycięstwo nad białoniebieskimi.

Pierwsza część gry mimo znacznej przewagi Czarnych nie daje wyniku cyfrowego. Napastnicy Czarnych strzelają wprawdzie wiele, ednak najczęściej niecelnie.

W 3-ciej minucie drugiej połowy gry schodzi z boiska bramkarz Czarnych Winnicki, kontuzjonowany przez środkowego napastnika Makkabi.

Rezerwowi, który na jego miejsce wstąpił, był w zupełności na wysokości swego zadania. 55 minuta gry przynosi Czarnym pierwszą bramkę strzeloną z przeboju prawego łącznika. Następna bramka pada w 80 minucie gry ze strzału środkowego napastnika.

Makkabi, pragnąc zdobyć honorowy punkt, inicjuje kilka ataków, dobrze zlikwidowanych przez obronę Czarnych.

Czarni pokazali grę twardą i produktywną. Wyróżniał się bardzo aktywną grą Kopeć IV na stanowisku prawego łącznika.

W Makkabi były dobre, razila natomiast bojaźliwość i niezadanie środkowego trio napadu. Sędziował p. Wojakowski, publiczności dosyć. Rogów 2:2.

Kraków — Lwów 2:1 (1:0). 7 czerwca. Tradycyjne zawody międzymiastowe o puchar Zeleńskiego ściągnęły na boisko Wisły dawno niewidziane tłumy pu liczności. Lwów wystąpił w osłabionym składzie bez graczy Pogoni, mimo wszystko tworzył jedenastkę trudną do pokonania.

Skład drużyn; Kraków: Meller, Pychowski, Markiewicz, Alfus, Gieras, Zastawniak, Adamek, Chruściński, Reyman I, Ciszewski, Balcer.

Lwów: Winnicki, Redler, Kmiciński, Schneider, Kopeć, Witkowski, Müller, Kopeć IV, Steuerman, Chmielowski, Werter.

Kraków rozpoczyna pięknym atakiem. Balcer, minawszy kilku przeciwników, z bliska centruje; piłkę dostaje Ciszewski i oddaje ostry strzał tuż obok słupka.

Następuje kilka ataków miejscowych.

Przebój Steuermana likwiduje Markiewicz. Do głosu przychodzi napad Lwowa. Ostry plasowany strzał Kopia IV, broni z trudem Meller efektowną robinzonadą. Ataki Krakowa są w tej fazie gry chaotyczne, to też mimo kilku dogodnych sytuacji nie dają pozytywnego wyniku. Dopiero 40-ta minuta gry przynosi upragnioną bramkę, strzeloną przez Chruścińskiego ze znakomitej centry Adamka.

Po pauzie zmieniają lwowianie skład linii napadu. Müller przechodzi na lewe skrzydło. Inicjatywę w dalszym ciągu utrzymuje Kraków. 55-ta minuta przynosi drugą bramkę dla Krakowa z karnego, strzelonego nieuchronnie przez Zastawniaka.

Następne 15 minut należą do Lwowa. Jeden z przebojów Steuermana przynosi gościom w 65 minucie gry rewanżową bramkę.

Drużyna lwowian, mimo braku graczy Pogoni, broniła dzielnie barw swego grodu. Doskonale pracował Steuerman w ataku, również Kopeć IV nie ustępował swemu koledze.

Polonia-Vasas 1:3



Pod bramką Vasasu

Na uwagę zasługuje też bardzo poprawna współpraca Redlera i Schneidra. Kraków był raczej drużyną solistów i mimo znacznej przewagi ustępował taktycznie gościom.

Na wyróżnienie zasługują Pychowski, Gieras, Zastawniak i Adamek.

Sędziował poprawnie p. Grabowski. Rogów 2:1 dla Krakowa.

Makkabi-Blue Star (Berno 3:1 (2:0)). Sobota 30 maja Boisko Makkabi. Kto pamiętał drużynę berneńską z jej występów w Polsce jeszcze w roku ubiegłym pod nazwą „Makkabi”, tego jej dzisiejsze wyczyny a raczej wszelki ich brak musiały wprowadzić w niemałe zdumienie. Szkielet drużyny bez zmiany a gra o dobrą klasę gorsza. Doprawdy niesamowicie to wszystko wyglądało, to też na widowni podśledzałem jakichś „kombinatorów” meczowych, którzy wprost przychodzili do przekonania, że taki wynik był z góry ułożony. Ot do jakich fantastycznych wniosków doprowadza profesjonalizm w sporcie, budzi podejrzliwość mas. Pomijając plotki widowni stwierdzić trzeba, że Makkabi grała bardzo dobrze i pięknie i z przebiegu gry ra wygraną zupełnie zasłużyła. Drużyna ta w dwu ostatnich miesiącach zmieniała się niemal do niepoznania. Niedawno byli gromadką słabych fizycznie, młodych adeptów piłkarstwa, dziś stanowi zespół technicznie wcale wysoko stojący, dający widowni cały szereg miłych wrażeń, a czoło wysuwa się prawy łącznik Blassbalg, który linii napadu daje tę konieczną w akcji zaczepną „iskrę”. Obok niego bardzo obiecująco zapowiada się środkowy pomocnik Selinger oraz boczny pomocnik Purysz. Satysfakcją jest patrzeć, jak ci młodzi, fizycznie słabi chłopcy dają sobie rady z rutynowanymi węgiersko-żydowsko-czeskimi profesjonalistami. Obok nich dobre są skrzydła napadu. Najslabiej może wypadła obrona może nieproporcjonalnie zestawiona z chuderlawego Golda i przetyłego weterana Schneidra I.

Przebieg gry wykazuje rzeczywistą przewagę miejscowych, dla których z podania Landmana w 13 min. gry Blassbalg bardzo efektywnym rzutem głową zyskuje prowadzenie. Po zmiennych sytuacjach wykazujących jednak pewną stałą przewagę miejscowych w 35 min. Blassbalg bije wolnego „wielki” Zsigmondi wypuszcza piłkę dość „niewielkim” stylem a przytomny Selinger dobija w siatkę. Po przerwie goście bardziej na przodzie, co Blassbalgowi nie przeszkadza w 19 min. znowu ładnym plasowanym strzałem podnieść stan posiadania Makkabi do trzech bramek. Od tej chwili mało sympatyczni goście mają dość swej bierniej roli i biorą się do rzeczy, coż kiedy tyły Makkabi bronią się zaciekle i skutecznie. Dopiero 43 min. gry przynosi jedyną bramkę dla B. Star z rzutu karnego. Stosunek rógów 4:0 dla B. Star dowodzi że wynosowanie z niego przewagi w grze dla jednego z przeciwników nie jest uzasadnionem. Sędzia p. Schneider (z Makkabi!) Widzów sporo.

Blue Star-Makkabi 3:0 (2:0). Niedziela 31 maja, boisko Makkabi. Żałuję, że tym razem ci z widowni, który wynik wczorajszy chcieli uważać za ułożony — musieli dziś niesłuchanie triumfować. Bo też B. Star nie była podobną do siebie, gdyby nie te same twarze trudno uwierzyć, że to ta sama drużyna. Grali dobrze i wygrali bez wysiłku, zachowując się niebardzo po sportowemu, co niestety stało się już cechą goszczących w Polsce drużyn środkowej Europy. Sędzia p. Seidner dobry. Na widowni mimo konkurencji Cracovii około półtora tysiąca osób.

K o w e ł

WKS Kowel — Sokół 4:0 (1:0).

WKS — Sokół 6:2 (4:).

Sokół II — Amatorzy II 1:1 (1:0).

Śokół II — Amatorzy II 3:1 (2:1).

KS Amatorzy (Kowel) — SKSZdrów (Chełm) 5:1 (1:0).

R ó w n o

LKS Sparta (Lwów) — Hasmonia (Równe) 1:0 (0:0) i 6:0 (3:0).

C h e ł m

UKŚ Czarnieczy — 7 pp. leg. 7:0 (2:0).

B r z e ś ć

KS Amatorzy (Kowel) — ŻKS 1:0 (0:0).

P ł o c k

Matachowan — Jagiellonka 2:4 (1:0).

4 p. strz. h. — Matachowlanka 1:2 (1:2)

L w ó w

Lwów Przemysł 1:1 (0:1). Drużyna Lwowska składała się z bezrobotnych w tym dniu graczy Lechji i Sparty. Przemysł reprezentowała Polonia. W tych warunkach goście mogli liczyć na zwycięstwo. Ambicją Przemysła było wygrać z reprezentacją „stolicy” okręgu. Grano z poświęceniem. Przewaga gości była widoczna, jednak młoda drużyna Lwowa zrobiła wszystko, by obronić honor miasta i przy pewnej dozie szczęścia udało się to.

W i ł n o

Legja Pogoń 1:1; Legja 1 p. p. Leg. 0:4. Pierwszego dnia Legja uzyskała wynik nierozstrzygnięty z mistrzem okręgu przy swej przewadze taktycznej i technicznej. Na drugi dzień przegrała z 1 pp. Leg. Trzeba oddać sprawiedliwość że 1 pp. Leg. grał bardzo ładnie szczególnie ładnie i produktywnie pracował linja ataku. Drużyna warszawska doczuwa a brak skrzydłowych zastąpionych rezerwowymi.

K a t o w i c e

Amatorski KS — Slavia Berno 4:3 (2:2).

Ruch W. Hajduki — Pogoń Katowice 3:2 (1:2).

„Różdzień Szopienice” — „Zatęże OG” 4:2

Naprzód Lipiny — 73 p. p. 3:0.

„Przyjac. Sp. Kr. Huta” — „OZ Siemianowice” 1:0.

Czechostowacja — Austria 3:1.

Morawska Ostrawa — Notty County 3:1 (0:1) znana w Warszawie z przed paru lat Morawska Ostrawa prowincjonalna drużyna Czeska pokonała Anglików w sposób sensacyjny.

Górny Śląsk niemiecki — Górny Śląsk Polski 3:1 (3:1) Bytom. Drużyna Polska uległa głównie dzięki błędowi taktycznemu obrony, która wysuwając się zbyt naprzód pozostawiała pole do działania szybkiej linii ataku przeciwnika. Zwycięzcy nie wykazali poza tym ani przewagi w grze, ani też lepszego wyrobienia atletycznego.

L ó d ź

O puchar Z.O.Z.P.W:

Szturm — P.M.S. 5:4 (5:0)

Hasmonea-Pogoń 4:0

Sokół-Victoria 1:1.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski

W dniach od 28.V do 3.VI odbył się w Poznaniu na boiskach A. Z. S. międzynarodowy turniej o mistrzostwo Poznania, jak również rozgrywki z wyrównaniem, urządzone przez Sekcję Tenn. A. Z. S. w Poznaniu.

Organizacja zawodów nie stała na tym poziomie, jakiego się spodziewaliśmy po A. Z. S. Porządek i tempo rozgrywek pozostawiały wiele do życzenia.

Pozatem musimy zwrócić uwagę na fakt niedopuszczalny, jakim jest używanie przy tak poważnych rozgrywkach — dziurawych siatek. Słowo „dziura” na ustach sędziego było niemal charakterystyczne.

Najciekawsze były rozgrywki o mistrzostwo Poznania. W konkurencji tej stawało dużo tenisistów. Najtrudniejszą przeprawę miał Stolarow. Najpierw natknął się na Szczerbińskiego, z którym rozprawił się w trzech setach. Dalej zmierzył się z Żółką i zwycięstwem swym 6:4, 6:2 rozstrzygnął poniekąd dylemat, kto będzie mistrzem Poznania. Następnie spotkał się z Foersterem i po upartej walce, w której obaj zawodnicy mieli równe szanse zwycięża 3/6, 6:4, 11:9.

W finale stanęli więc Drewnowski contra Stolarow. Drugi był naprawdę faworytem, lecz uwzględniając tę okoliczność, że S. miał za sobą przeprawę znacznie trudniejszą, szanse były zupełnie wyrównane. I rzeczywiście w 2-ch pierwszych setach jest Drewnowski lepszy i bierze w stos. 7:9, 6:1, zato w trzech dalszych setach opanowuje sytuację Stol. bijąc Drewnowskiego 6:1, 6:1. 6:4.

Z a g r a n i c a

Finałowa rozgrywka o Mistrz. Niemiec Te Nürnberg-Te Frankfurt w normalnym czasie zakończyła się 0:0. Decydująca bramka padła w 7 minut po przedłużeniu.

Oslo. Norwegja-Finlandja 2:0.

Bazylea. National Montevideo — sepr. Bazylej 5:2 (4:0).

National Montevideo-Belgia 1:2.

Rozpoczynają Belgowie z wiatrem. U Belgów znać treść, urugwajczycy grają pod słońce i nie wysilają się specjalnie, popisując się tylko swą techniką.

Urugwajczycy schodzą z boiska pokonani i żegnani gwiazdami publiczności!!!!



Fot. St. Pawlik

Żółka (AZS. Praga) dwukrotny mistrz Wielkopolski.

Bardzo niebezpieczny podczas gier towarzyskich traci p. D. dużo na turniejach przez brak opanowania i stanowczości.

Foerster od zeszłego roku zrobił duże postępy. Gra jego zyskała na pewności i sprężystości. Forhand prawie dobry, dawany swobodną ręką z dużym zamachem. Są jednak uderzenia które wymagają specjalnego treningu i żmudnej pracy. Pod tym względem p. F. jest jeszcze zupełnie surowy. Szwankuje przede wszystkim serwis. Backhand ma p. F. wręcz wadliwy. P. F. powinien zwrócić uwagę na smash'e, voley'e i halfvoley'e, gdyż przy jego instynktownym pociągu do siatki uderzenia te są niezbędne.

Żółtowski J. jest graczem z warunkami. Posiada naogół dobrą technikę, woli trzymać się ataku niż defenzywy, co też zawazyło na jego sukcesach.

Żółka (Praga) dobrze jest już znany Poznaniowi. Gra niezbyt silnie, ale zato z każdej pozycji b. pewnie. Każdą piłkę łapie i celowo plasuje, zwłaszcza w rogi przy grand line. Wszelkie uderzenia ma wypracowane i umie się nimi posługiwać.

Mikołajewski poważnej roli w turnieju nie odegrał, gdyż od razu natrafił na Żółkę, któremu uledek musiał 7/5, 6:2. M. przedstawia materiał na b. dobrego tenisistę.

Szczerbiński od pewnego czasu nie robi żadnych postępów. Dobry taktyk, lecz zbyt nerwowość mu przeszkadza.

Żółtowski H. Ładny ścięty service, wyrobiona technika, zacięcie sportowe. Zbyt nerwowo, stąd mało konsekwentny w ataku.

Stolarow-Kinderman. Stolarow, gracz uważany, często korygował błędy swego partnera, który nadużywał lobów. Kindermann — ostry service, styl surowy, bladł wobec swego partnera.

Drewnowski-Szczerbiński to dwaj wytrawni doublersi. Szybko biegną do sieci, gdzie skutecznie wykańczają piłki. Szczerbiński dobry też i w głębi courtu, posiadając ładne wydłużone uderzenia z forhandu.

Dalej wyróżnili się b-cia Żółtowski i Mikołajewski-Foerster.

Z młodych graczy wybił się Warmiński, b. zdolny tenisista.

Land.

LEKKA ATLETYKA

W chwili, kiedy numer ten trafi do rąk czytelnika w stolicy państwa rozgrywać się będzie wydarzenie sportowe pierwszorzędnej wagi.

Mam na myśli mistrzostwa okręgu warszawskiego. Zgromadzą one na starcie niewąt-

Mniej komplikowała się sytuacja w grze o mistrz. Poznania dla pań, gdzie p. Znajdowska kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. W finale spotkała się z p. Skowrońską (Warta), bijąc ją w trzech setach. Specjalnej klasy p. Znajdowska nie przedstawia. Technicznie naogół dobra, ale bez nerwu. P. Skowrońska zdradzała mało treningu.

Mistrzostwo w grze podwójnej bierze para



Fot. St. Pawlik

Lisowski (A. Z. S. Poznań)

Żółka-Horacek, wyeliminowawszy poprzednio parę Stolarow-Kinderman, bijąc zaś w finale parę Mikołajewski-Foerster w pięciu setach.

W grze powójnej mieszanej pierwsze miejsce zajmuje para Warmińska-Foerster.

W grach z wyrównaniem był rzeczywiście jeden ciekawy mecz, a mianowicie Żółka-Stolarow, w którym Żółka (mimo że dawał fory) zrewanżował się, wygrywając 4:6, 6:0, 9:7. Finał rozegrał się między Żółką a Foersterem. Zwycięstwo odniósł Żółka w stos. 0:6, 6:4, 6:2.

Z kolei przejdziemy do charakterystyki poszczególnych graczy. Na czoło wybił się p. Stolarow. Technikę ma nadzw. rozwiniętą, każde uderzenie wypracowane. Gra jednakowo pewnie zarówno w głębi courtu jak i przy siatce. Plasuje piłki celowo prędko. Sztukę skręcania i wydłużania piłek opanował w zupełności. Serwis silny i ostry, nawet przy drugiej piłce, co należy zaznaczyć ze specjalnym naciskiem. Słabą jego stroną jest niewytrzymałość.

Drugą nagrodę w tej klasyfikacji wziął Drewnowski. Gracz ten wypracował swój system gry, polegający na stosowaniu kombinacyjnych uderzeń, nadających piłce ten lub inny efekt.

KLISZE I BŁONY



DO ZDJĘĆ
SPORTOWYCH

pliwie elitę polskiej atletyki, gdyż jeśli to lub owo miasto może ze swej strony dorzucić jedno, drugie ważne słowo, to nie ulega kwestji, że tenor lekkiej-atletyki nastrojony jest na stołecznaną nutę. Zawody omawiane przyniosą niewątpliwie zacieklą walkę o pierwsze miejsce pomiędzy AZS i Polonią i o trzecie pomiędzy Warszawianką i Varsovia.

Wszelkie powodzenie i okrzepnięcie sportowe może być oparte tylko na szerokich podstawach. Rzućmy okiem wstecz i przypomnijmy jak wyglądała rywalizacja kilka lat temu, gdy na starcie „gromadziło się po 2—3 ludzi. Apatja staniała się po bieżni i wyglądała z okalających ją krzaków. — Dziś jest zupełnie co innego. Wśród paruset zawodników drzemie paruset ambicji, które ścierają się bezustannie ze sobą, powodując coraz to dalszy postęp. Nad ambicjami jednostek górują ambicje klubów. Ich właśnie istnienie jest przyczyną rozwoju lekkiej-atletyki w stolicy, a zarazem jest receptą według której można przepowiadać wypadki w innych terenach. Tam gdzie znajdują się dwa kluby rywalizujące ze sobą wszystkimi fibrami swego jestestwa zbiorowego tam prędzej czy później sport zrobi wielkie postępy.

„Starzy” dadzą ze siebie wszystko co dać mogą, a kibice” werbować będą „młodych”, gdyż bez narybku nie można liczyć na powodzenie. W ten sposób w społeczeństwie przesiąkniętym pragnieniem prześcignięcia rywała powstaną kadry młodzieży poprzetykane starą doświadczoną wiarą, a kierowane przez oddanych klubom „kibiców” duszą i ciałem.

Warszawa jest przykładem. Zajmując jeszcze niedawno miejsce bynajmniej niepochlebne za Lwowem, następnie dzięki rywalizacji Polonji i AZS szybko posuwa się naprzód, aż wreszcie jest obecnie bezkonkurencyjną. Rywalizacja klubowa czyni cuda, jest motorem do intensywnego rozwoju sportu wszędzie, gdzie zaistnieje.

Doprowadza do tego, że lokalne zawody stają się wydarzeniem ważnym dla całego kraju. Gdzie bowiem spotka się paruset pierwszorzędnych zawodników, tam każdy rekord może paść, a gdy on jest zagrożony—interesuje się tem cały kraj. Niezależnie od tego, czy ma to miejsce w Warszawie, czy w Krakowie, lub Poznaniu.

Narazie tylko Warszawa jest widownią podobnej rywalizacji, ale ktoś zaręczy, że nie zaistnieje ona od jutra we Lwowie pod postacią konkurencji Pogoń—Czarni lub w Krakowie jako Cracovia—Wisła czy wreszcie w Poznaniu Pentallion—Warta.

Tymczasem z naprężoną uwagą czekamy wyniku mistrzostw WOZLA i walki AZS—Polonia.

Turniej szermierczy o mistrzostwo Polski

W dniu 31. maja i 1. czerwca br. urządziła Sekcja Szermiercza A.Z.S. we Lwowie z poruczenia Polskiego Związku Szermierczego turniej szermierczy o Mistrzostwo Polski na rok 1925.

Turniej odbył się w pawilonie Rolniczo-lesnym na placu Targów Wschodnich przy współudziale licznie zgromadzonych zawodników niemal ze wszystkich stron Polski. Najliczniej reprezentowany był Kraków i Lwów.

Wyniki zawodów były następujące:

Floret: 1) Kpt. Segda Władysław z 5 Dyonu Żand. Wojsk. — A.Z.S. Kraków, 2) Papee Adam — A.Z.S. Kraków, 3) Fridrich — Klub Szerm. Lwów, — 4) Dr. Ader Alfred, — A.Z.S. Kraków, 5) Plut. Zagacki Stanisław, — Klub Sport. Pentatlon Poznań.

Szpada: 1) Fridrich, 2) Małecki A.Z.S. Kraków, 3) Kowalik A.Z.S. Lwów, 4) Kraus A.Z.S. Lwów, 5) Rusocki A.Z.S. Lwów.

Szabla: 1) Fridrich, 2) Małecki, 3) Papee, 4) Dr. Ader, 5) Plut. Zagacki, 6) Pochwalski A.Z.S. Kraków, 7) Inż. Marie Lwowski Klub Szerm., 8) Rtm. Miller z 19 p. uł. Lwowski Klub Szerm.

Wszystkie walki były bardzo zajmujące i wykazały doskonałą klasę szczególnie krakowskich i lwowskich szermierzy. Na specjalną uwagę zasługują: ze szkoły mistrza Linnemana we floretach kpt. Segda i Papee, którzy swą doskonałą formą szybkością i celowością ataków wybijali się z całego zespołu. Skutkiem wypadku poważnego zranienia przy początkowych walkach na szpadzie musiał niestety kpt. Segda odstąpić od udziału w walkach w dal-

Trzy fazy rzutu oszczepem



Gruner (AZS Warszawa)

szym toku zawodów, w których miał znaczne szanse a co też wpłynęło korzystnie na lokaty młodych lwowskich zawodników.

W szpadach dobrą klasę wykazali Friedrich i Małecki, wyróżniają się precyzyjnym prowadzeniem broni i szybkością ruchów. Tu zaznaczyć należy dobre wyniki osiągnięte przez resztę młodych lwowskich szpadzistów szkoły inż. Mańkowskiego.

W szablach. W tych walkach wyróżnili się znakomitą formą i doskonałym władaniem tą staropolską bronią Friedrich, Małecki, Papee i Dr. Ader, nieustępując sobie wzajemnie, czego dowodem były zacięte walki. Na uznanie zasługuje również wcale poprawne opanowanie i władanie zarówno szablą jak i floretem u plut. Zagackiego ze szkoły mistrza Targlera.

Po ukończeniu walk o mistrzostwo odbył się match Kraków-Lwów, który stanowił wielką atrakcję. Match ten rozegrali ze strony lwowskich szermierzy Friedrich i krakowskich Papee (w miejsce zranionego kpt. Segdy).

Po zaciętej walce na 10 punktów wygrał Lwów przy 7 punktach Krakowa.

Jury stanowili: Prokur. Zubrzycki Lwów, inż. Mańkowski Lwów, inż. Zubrzycki Warszawa, Wambora Lwów, insp. Pol. Państw. Sobolewski Warszawa, dr. Mostowy Brzeżany, inż. Kamieniobrodzki Lwów.

W drugim dniu zawodów o godz. 20-tej odbyła się akademja szermiercza w pięknych salach kasyna miejskiego, w której występowali poza wspomnianymi wyżej zawodnikami mistrz Targler z Poznania, mistrz Stritesky ze Lwowa, prokur. Zubrzycki ze Lwowa, inż. Mańkowski ze Lwowa i wielu innych.

Zawody w obu dniach odbywały się przy licznych udziałach publiczności, która wykazała dużo zainteresowania dla toczących się walk.

Organizacja zawodów starannie przeprowadzona przez Sekcję Szermierczą A.Z.S. Lwów.

Turniej warszawskiego Polo-Klubu

Z każdym rokiem sport polski przybliża się do zagranicznego. Objawia się to nietylko przez podniesienie poziomu gałęzi już uprawianych, ale także przez powstawanie nowych. Ostatnią

zdobyczą jest polo na koniach, które z dużym rozmachem zostało zainicjowane w Warszawie przez sfery wojskowe. Polo z natury rzeczy jest zawsze sportem ludzi bardzo zamożnych i oficerów, i taki też charakter ma rodzące się polo w Polsce. Zorganizowany przy dość wydatnej, jak nam się wydaje, pomocy wojskowości, warszawski Polo-Klub zdradza wielką żywotność, jednak dla normalnego rozwoju tego sportu jest rzeczą nieodzowną, by powstał jaknajrychlej drugi klub konkurencyjny, gdyż tylko przy silnie rywalizowanej rywalizacji klubowej można liczyć na normalny rozwój tej gałęzi sportu. Niestety taką już jest natura ludzka, że wtedy tylko zdobywamy się na wytrwały wysiłek gdy mamy konkurenta.

Tak więc np. piątkowy turniej polo na boisku siekierkowskim, przez swój charakter wewnętrzno-klubowy był jedynie interesującym popisem, ale nie były to zawody.

Wyników turnieju polo-klubu nie podajemy po pierwsze dlatego, że stanowiły tajemnicę uprzywilejowanych, i po drugie dlatego, że nie mogą one być interesujące ze względu na to, że były to tylko ułamki meczów między rozmaitymi zespołami jednego i tego samego klubu. Powiadamy ułamki, gdyż grano partje okresami trwającymi około 10 minut, podczas gdy przepisowo match trwa 56 minut (7×8 min.). Zdaje się, że przyczyną uniemożliwiająca rozegranie zawodów o normalnym czasie trwania gry jest brak dostatecznej liczby koni do zmiany.

Jeźdźcy Polo-klubu, uprawiający tę grę dopiero od 6 tygodni stanowią materiał pierwszorzędnym (trudnoby się czego innego w Polsce spodziewać), ale dość surowy pod względem techniki i taktyki gry. Jeźdźcy są naogół świetni, siedzą w siodle niegorzej zapewne od zaatlantyckich mistrzów polo, ale gry nie znają należycie. Uderza więc przedewszystkiem dość powszechny błąd taktyczny, spotykany u początkujących we wszystkich grach drużynowych: przy piłce skupiają się zawsze obie drużyny w pełnym składzie, zdala od piłki niema nikogo, kto by czekał na podania. Technika młotki stoi na bardzo niskim poziomie: gracie przeważnie nie trafiają w piłkę, a jeżeli trafiają, prawie nigdy nie udaje im się podbić ją na większą odległość. W sztuce tego „trafiania” istnieją 2 stopnie: pierwszy to trafić młotkiem w piłkę, drugi trafić piłką tam gdzie trzeba, a więc do bramki czy też podać ją umiejętnie partnerowi. Nasi gracze na razie starają się opanować pierwszy stopień... Gra nie jest dostatecznie żywa i interesująca w znacznej mierze nie z winy graczy: przyczyną tego bowiem jest brak zwrotnych, krótkich poney'ów, zastępowanych mniej „fachowcami” koniami.

Z graczy wyróżniali się szczególnie plk. Sochaczewski, ppik. Bogusz i Anglik kpt. Worrall, posiadający najlepszą technikę młotki. Daleko im jeszcze do doskonałości Hitchco'ów Nelsonów czy Vanamakerów — ale są to przecież pierwsze kroki.

Oprócz turnieju polo odbyła się gymkhana której program składały się wesołe i interesujące gry, wymagające znacznej zręczności od współzawodników.

Polo, sport przymusowy dla oficerów i szeregowców w kawalerji Stanów Zjednoczonych, nie jest wprawdzie bardzo higieniczny dla koni, ale za to jest nieporównane jako ćwiczenie dla kawalerzysty, i powinno znaleźć jaknajwięcej poparcie władz wojskowych, pod warunkiem jednak, że lwia część pracy klubu odbywać się będzie na koniu, a nie na trybunie...

STRZELECTWO

Kraków. Z racji wszechpolskiego Zjazdu Bractw Strzelców Kurkowych odbędą się w Krakowie zapasy „o zdobyc pańską” i o tytuł „króla kurkowego”. Zjazd rozpocznie się 26. bm. i trwać będzie do dnia 29. bm. włącznie.

Toruń. Na odbytych w dniu 7. bm. zawodach strzeleckich oficerów kadry Centralnej Szkoły Strzeleckiej osiągnięto następujące wyniki: a) Kb, odległość 300 mtr., 10 strzałów stojąc, 10 leżąc maximum punktów 200: por. Kula — 114 punktów, pułk. Kwaciszewski — 107, por. Wieliczko — 97; b) Kb, odległość 400 mtr., 10 strzałów leżąc, maximum punktów 100: por. Wieliczko — 63, por. Zaleski — 62, por. Marchewa — 50; c) pistolet, odległość 25 mtr., 5 strzałów z wolnej ręki, max. punktów 50: por. Miłek — 37, pułk. Kwaciszewski — 36, por.

Zienkiewicz — 34. Mistrzem szkoły na rok 25.26 został po zestawieniu trzech kategorii strzelania por. Wieliczko Ignacy, osiągając 186 punktów.

Zaproszenie oficjalne na Międzynarodowe Zawody w Szwajcarii.

Związek strzelecki za pośrednictwem szwajcarskiego poselstwa w Warszawie otrzymał zaproszenie na tegoroczne międzynarodowe zawody strzeleckie. Najprawdopodobniej wyjedzie drużyna złożona z siedmiu zawodników.

Program szczegółowy II Narod. Zawodów Strzeleckich 6, 7, 8 września 1925 roku.

I. STRZELANIE ĆWICZEBNE.

A. *Tarcza codzienna na odl. 300 mtr.* Broń regulaminowa, syst. Mausera M. 98 dostarczona przez Komisję Zawodów. Pozycja dowolna. Zawodnik strzela dwa strzały do jednej tarczy. Najlepszą kulę bierze się do klasyfikacji. Tarcza o średnicy 1 podzielona na 100 okręgów; pole czarne 60 ctm.

Klasyfikacja dokonywa się codziennie. Każdy zawodnik ma prawo stawać do tego konkursu codziennie. O godzinie 12 ogłasza się rezultaty dnia poprzedniego.

Opłata za serję 2-strzałową 3 złote. 75% sum uzyskanych z opłat użyje Komisja na premje, które może wydać w postaci cennych przedmiotów.

B. *Tarcza ćwiczebna na odl. 200 mtr.* Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1 złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia maximum pięć seryj.

C. *Tarcza ćwiczebna na odl. 300 mtr.* Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1 złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia maximum pięć seryj.

U w a g a: 1. Ponadto Komisja Zawodów na dzień 5.IX przygotowuje strzelnicę do dyspozycji tych zawodników, którzy będą chcieli wypróbować swą broń na strzelnicy.

2. W czasie strzelania z broni krótkiej i małokalibrowej, strzelanie do tarcz ćwiczebnych zostanie wstrzymane.

II. STRZELANIE KONKURSOWE.

Broń długa.

A. *O mistrzostwo m. Krakowa.* Odległość 2,00 mtr. Pozycja: dla broni typu wojsk. dowolna, dla broni precyzyjnej — stojąca lub kłęcząca. Tarcza — dziesięciopięścienna o średnicy 80 ctm., pole czarne — 40 ctm. Serja 10 strzałów plus 3 próbné niezaliczone. Klasyfikacja według liczby osiągniętych punktów.

B. *O mistrzostwo Polski.* Odległość 300 mtr. Broń dowolna typu wojskowego, używanego w W. P. Pozycja: stojąca, kłęcząca i leżąca. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 1 mtr.; pole czarne 60 ctm. Trzy serje po 10 strzałów. Serja 10 strzałów i po 3 strzały próbné dla każdej pozycji. Czas 45 minut

C. *O nagrodę Ministra Spraw Wojskowych.* Odległość 75 mtr. Broń dowolna typu wojskowego, używanego w W. P. Pozycja stojąca. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 80 ctm. pole czarne 40 ctm. Jedna serja 10 strzałów w ciągu 1 minuty.

Dopuszczeni będą najlepsi zawodnicy w liczbie 30 z kategorii o mistrzostwo Krakowa i Polski

D. *O nagrodę przechodnią Związku Strzeleckiego.* Odległość 300 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 1 mtr.; pole czarne 60 ctm. Jedna serja



Kapitan drużyny Orła Białego,
dr. J. Rotwand.

10 strzałów Do konkursu tego w myśl Regulaminu nagrody stawać może zespół, złożony z 3 zawodników, pochodzących z różnych stowarzyszeń jednej miejscowości.

E. *Konkurs przedolimpijski.* [Odległość 400 mtr. Broń i pozycja — dowolna tarcza o średnicy 2 metrów pięciopięścienna, pole czarne 90 ctm., podzielone jest na 3 równe okręgi, zawierające punkty 5, 4 i 3, pozostałe pole białe zawiera punkty 2 i 1.

U w a g a: Odległość 75 mtr. i 300 mtr. odpowiadają rzeczywistym odległościom, natomiast inne odległości programowe, ze względu na to, że strzelnica na Woli Justowskiej budowana jest na odległości w krokach różnią się, a mianowicie 200 mtr. = 300 kroków = 225 mtr. i odległość progr. 400 mtr. = 500 kroków = 375 mtr.

A. *O mistrzostwo Polski z broni krótkiej, typu używanego w W. P.* Odległość 20 mtr. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 30 ctm. pole czarne 3 ctm. 2 serje po 6 kul i 2 strzały próbné do każdej serji wystrzelane w ciągu jednego dnia. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Czas: 6 minut na wystrzelenie 1 serji, licząc od chwili oddania 1 strzału, z wyjątkiem niezależnego od zawodnika zacięcia się lub innego defektu broni.

B. *O mistrzostwo Polski z broni krótkiej typu dowolnego.* Odległość 50 mtr. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm. 6 serjy po 10 strzałów i 18 strzałów próbných niezaliczonych (po 3 do każdej serji). Pozycja stojąca z wolnej ręki.

C. *Konkurs przedolimpijski.* Odległość 25 mtr. Tarcza: sześć oddzielnych (1,63 mtr.), oddalone jedna od drugiej o 75 ctm. licząc od osi do osi pokazujące się jednocześnie na przeciąg 6 sekund. Trzy serje po 6 strzałów po jednej kuli dla sylwetki. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Klasyfikacja według liczby trafionych sylwetek w trzech serjach.

Broń małokalibrowa.

A. *O nagrodę celności.* Odległość 12 mtr. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Tarcza dziesięciopięścienna o średnicy 8 ctm., pole czarne 24 mm. Serja 10 strzałów i 2 próbné niezaliczone.

B. *O mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej.* Odległość 50 mtr. Broń dowolna cal 22. Pozycja 50 cm., pole czarne 20 ctm. Cztery serje po 10 strzałów i po 2 próbné do każdej serji.

Zawody myśliwskie.

A. *O mistrzostwo Polski — strzał pojedynczy.* Broń dowolna bez przyspieszników (t. zw. double detente). Odległość 100 mtr. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Cel — jelen naturalnej wielkości w biegu podzielony na pięć pol (1—5), ukazujący się przez 4 sekundy na przestrzeni 23 mtr. Serja 5 strzałów.

B. *O mistrzostwo Polski — strzał podwójny.* Broń dowolna bez przyspiesznika. Odległość 100 mtr. Cel — jelen j. w. Serja 5 strzałów podwójnych.

C. *O mistrzostwo Polski w strzelaniu do krązków.* Broń myśliwska dowolna, jednak kalibru nie wyższego od „12”. Ładunek strutu nie powinien przekraczać 35 gramów i srut nie powinien być większy niż Nr. 6 angielski (2,5 mm. średnicy). Maszyny do wyrzucania krązków są w odległości 15 mtr. od stanowisk strzeleckich. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Ilość strzałów 20, po dwa do każdego krązka.

HIPPIKA.

Bydgoszcz.

Mistrz armji w jeździe konnej 16 p. ul. Włkp. urządził dorocznym zwyczajem w pierwszym dniu Zielonych Świąt konkursy hipiczne. Licznie zgromadzona publiczność podziwiała świetnych jeźdźców.

1. *Kadryl podoficerski*, był pierwszym punktem programu. Zwycięza st. wachmistrz Rański.

2. *W konkursie podoficerskim* o 10 przeszkodach do 1.10 m. wysokości i 3 m. szerokości, przy udziale 18 jeźdźców, otrzymują nagrody honorowe:

1) st. wachmistrz Świerczyk — wałach Bohusz; 2) plutonowy Hoppe — wałach Chapan; 3) wachmistrz Kowalski; 4) wachmistrz Kmieć.

3. *Nagrodę honorową i puchar przechodni w konkursie myśliwskim oficerskim* o 12 przeszkodach do 1.20 m. wysokości i 3,50 m. szerokości zdobywa świetny jeździec, por. Bączkowski na wałachu Hałasie. 2-gi por. Gąsiewicz wałach Bagdad.

4. *Bieg myśliwski podoficerski* o dystansie 4000 m. przyniósł zwycięstwo wachm. Kowalskiemu. 2-gi kapr. Kryze.

5. *W biegu z płotami dla oficerów* pierwszy przyszedł por. Szaziewicz na wałachu Huzarze. 2-gi rtm. Nizny — klacz Fulgia.

6. *Konkurs hipiczny ciężki oficerski* z 15 przeszkodami do 1,30 m. wys. i 5 m. szer. wygrywa por. Skupiński na Elegancie. 2-gi por. Nieszkowski na Ewie.

7. *W biegu myśliwskim oficerskim* za mastrem o puchar wędrowny i nagrody honorowe zwycięża rtm. Jabłoński na wałachu Nieponiu. 2-gi por. Dmochowski na Gedyminie.

Organizacja bardzo dobra. Udział jeźdźców liczny.

L w ó w.

Bieg myśliwski „Koła Jazdy” Korpusu Kadetów Nr. 1 odbył się dnia 16 maja na błoniach Janowskich i okolicy. Stawało 18 kadetów, master por. Sozański z 60 Tab. Przestrzeń 12 km. przeszkód stałych budowanych 20.

Do mety przyszli wszyscy: 1) Kad. Jurkowski; 2) kad Zelewski.

E. Tal.

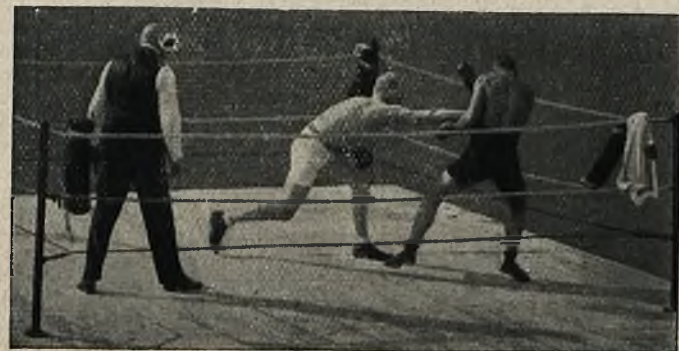
BOKS

Zawody bokserskie o mistrzostwo Wielkopolski. Poznański Okr. Zw. Boks. zaaranżował imprezę co się zowie. Wysoki poziom sportowy i składna organizacja stawiają imprezę tą na czoło dotychczasowych spotkań bokserskich.

Zawody były naogół dobrze obsadzone. Najwięcej zawodników dała Warta, jednostkowo najlepszych Pentatlon, dalej Unia 56 pp. Krotoszyn i RKB. (Inowrocław). Zawody rozegrano na boisku Warty w ringu Centralnej Szkoły namn. i Sportu, w sobotę odbyły się przedboje:

Waga najlżejsza. Głon (Warta) — Jeszek (Warta). Na punkty zwyciężył Głon.

Waga lekka I. Karaśkiewicz — Przepióra (obaj Warta). Do zwartego starcia punkty zbiera



**DLA ZDJĘĆ
SPORTOWYCH
PRZY WIECZOROWEM
OŚWIETLENIU
IDEALNĄ
APARATY
GOERZA
LUB GOERZA
TENAX FILM**

Zakł. Optyczne C. P. GOERZA
Berlin—Friedenau



P. K. Jurjewicz niezmordowany kierownik strzelnicy P. Z. Ł.

lepszy technicznie Przepióra, w zwartem starciu jednak przegrywa niespodziewanie przez k. o.

Waga lekka II. Janusz (Warta) — Matuzewski (Unia). Walka ambitna. Zwyciężył Janusz na punkty. Styl Janusza nieco rozczarował.

Waga lekka III. Kolasiński — Bączkowski (obaj Warta). Bączkowski to „z zasady” bokser odporny, twardy i ambitny, jednak zbyt młody i bez praktyki. Zwyciężył Kolasiński, górując znacznie techniką i rutyną.

Waga półśrednia. Ertmański (Pentatlon) — Makówka (56 pp.). Ertmański zdołał wykazać swe walory, Makówka skapitulował.

Waga średnia. Wiśniewski — Czarnecki (obaj Warta). Walka zacięta, z ambicją, emocjonująca. Obaj zawodnicy z tej samej „szkoły”. Po czterech starciach dodatkowe spotkanie, po którym zdecydowano zwycięstwo Wiśniewskiego na punkty.

F i n a l y :

Waga najlżejsza. Głon — Lick (Warta). Walka b. ładna. Zwyciężył Głon na punkty.

Waga lekka I. Menka (mistrz Polski) — Karaśkiewicz (obaj Warta). Menka wypoczęty, podczas gdy Karaśkiewicz zmęczony poprzednią walką. Szanse Karaśkiewicza były nikłe, zebrał jednak najliczniejsze brawa za swe poświęcenie. Kilkakrotnie był nock-down, a jednak gdy słyżał groźne „8”, „9”, zrywał się i walczył z uporem dalej. W 4-em starciu wskutek silnych ciosów Menki wyleciał z ringu, lecz nim sędzia wypowiedział fatalne „10”, stanął do dalszej walki, machinalnie wprowadził, lecz nie przegrał k. o. Menka ma styl fightera i silne ciosy, zwyciężył słusznie.

Waga lekka II. Janusz (Warta) — Friebe (KKP Inowrocław). Debiutant Friebe w 2-ch pierwszych starciach atakował częściej, w trzecim walka się wyrównała, w czwartym prowadził Janusz wygrywając na punkty.

Waga lekka III. Kolasiński (Warta) — Świątek (KKP Inowrocław). Walka b. ciekawa, równa. Świątek wypoczęty, podczas gdy Kolasiński czuł przedmecz w kościach. 1-sze starcie walka równa, badanie przeciwnika. 2-gie starcie przewaga Kolasińskiego. W 3-ciem przewaga Kolasińskiego, ale już minimalna. 4-te równe. Sędziowie zarządzają dodatkowe starcie. Walka niestety niema zdecydowanego charakteru. Zwycięstwo na punkty przyznano Kolasińskiemu.

Waga półśrednia. Ertmański (Pentatl.) — Płotka (Unia). W ciągu jednej minuty przeważa Ertmański zwycięstwo na swą stronę przez k. o.

Waga średnia. Baran (Pentatl.) — Wiśniewski (Warta). W pierwszych starciach Baran stara się powalić swego twardego przeciwnika. Gdy mu się to nie udaje zaczyna walczyć nerwowo, jednakże bez większej krzywdy dla przeciwnika, który zresztą często wchodził w walkę zwartą. Mimo przewagi Barana sędziowie zarządzają dodatkową rundę, po której ogłaszają zwycięstwo Wiśniewskiego. Rozstrzygnięcie to słusznie zostało zakwestjonowane i po meczu cofnięte. Baran, miast walczyć na wypunktowanie przeciwnika, zbyt fajtował i dlatego zbierał mniej punktów, choć nieda się zaprzeczyć, że technicznie był lepszy i bardziej z walką otrząskany od swego młodego przeciwnika i już po czterech starciach można mu było przyznać zwycięstwo.

Waga najcięższa. Czamański (Unia) — Nieldzielski (56 pp. Krotoszyn)). W dodatkowej

rundzie kładzie Czamański niespodzianie Nieldzielskiego, chociaż od k. o. uratował go gong. Wybawiło to z trudnego położenia sędziów.

W ringu sędziował doskonale p. Brenz. Na punkty por. Müller i Latowski.

Zawody Poznań-Warszawa.

Wobec przemęczenia zawodników wystawionych z Okręgu Warszawskiego do Mistrzostw Polski (podchorążowie) na ćwiczeniach w Rembertowie zapowiadane na 6.VI finały tych Mistrzostw w kateg. piórkowej, lekkiej i średniej zostały przez P. Z. B. odwołane. Gdy mimo to przybyło dwóch Mistrzów Okręgu Poznańskiego Janusz — piórkowy i Stamm (na miejsce chorego podobno Kolasińskiego) — lekki, zarząd P. Z. B., pragnąc jednak zaprezentować ich stolicy, zaimprovizował zawody towarzyskie międzymiastowe Warszawa-Poznań w połączeniu z finałami Mistrzostw Warszawy w dwóch ostatnich kategoriach lekkiej i niemal średniej.

Mimo jednak podania tych terminów przez prasę oraz osobistego zawiadomienia trenera klubu P. T. A. zawodnicy tegoż, zwycięscy w półfinałach nie stawili się, dając ubolewania godny przykład braku zainteresowania sportem.

Wobec powyższego wypadło przyznać Mistrzostwo pozostałym zwycięsciom półfinałowym Łosiowi — w lekkiej i podch. Leszczyńskiemu — w niemal średniej wadze.

W walkach Poznań-Warszawa Janusz (Warta) zwyciężył na punkty mniej ruchliwego Magidę (F. B. C.) po 3 dość jednostajnych starciach oraz Wende, Stamma (Pentathlon) po zaciętej, miejscami zbyt brutalnej walce obaj przeciwnicy foule'owali niejednokrotnie. Stamm wyróżnił się dobrą techniką, lecz brakiem wytrzymałości zepuł swe szanse.

Pod silnymi ciosami Wendego chwiał się pod koniec walki zdecydowanie „groggy”.



Grupa zwycięzców w derby strzeleckim na strzelnicy P. Z. Ł. w dniu 7.VI.25 r.

ECHA WIOŚLARSKIE.

Obecnie, po powrocie osady A.Z.S.-u z regat międzynarodowych w Pavii na Ticino (Włochy) urządzonych z okazji obchodu 1100 lecia tamtejszego uniwersytetu, możemy poświęcić słów parę na znaczenie tego zwycięstwa naszych wioślarzy zagranicą, możemy zdać sobie sprawę z całokształtu owej wyprawy.

Zwycięstwo czwórki wioślarskiej osiągnięte w trudnych nader warunkach, osiągnięte dzięki szalonej ambicji i sile fizycznej wioślarzy. Długa 40-to godzinna droga, nieprzyzwyczajenie do włoskiej kuchni, powietrza i trybu życia, oraz cudza łódź nie wpłynęły dodatnio na wyczyn — podkreśla to raz jeszcze ambicję osady polskiej i wystawia jej chlubne świadectwo.

O konkurencji trudno mówić, jak również o znaczeniu sportowem zwycięstwa. Nie mamy pewników i kryteriów na zasadzie których można by było ustalić poziom naszej osady do czołowych osad zagranicy, poziom wioślarstwa polskiego w stosunku do zagranicy. Jedno zwycięstwo jeszcze niczego pod tym względem nie dowodzi. Osady startujące na podobnych „okazyjnych” zawodach nie należały do pierwszej klasy. Zwycięstwo osady polskiej, jakkolwiek zasłużone i przyjemne, która bez przygotowania zimowego, mając za sobą 12—15 wyjazdów na łodzi wyścigowej, potrafiła pobić Anglików — nie upoważnia jeszcze do stawiania wioślarstwa polskiego na czołowe miejsce w tej dziedzinie sportu, (a tak!, słyszałem i takie zdania z ust dumą wezbranych). Zwycięstwo osady naszej jest tylko stwierdzeniem pracy i powinno być pobudką do niej, a nie odpoczynkiem na laurach.

Do strony dodatniej zaliczyć trzeba znaczenie propagandowe tego sukcesu na arenie międzynarodowej, — zostało ono umiejętnie wykorzystane i podkreślone przez złożenie przez naszych wioślarzy wieńca na grobie żołnierzy-akademików w przeddzień zawodów. Nasza ekipa była pierwszą, co z całą sympatią zostało podkreślone nazajutrz, — po zwycięstwie przez prasę.

Organizacja zawodów dobra. Publiczności mimo deszczu około 1000 osób. Osada nasza szła do połowy toru na drugim miejscu od 3/4, na pierwszym. Czas wynosił 5 m. 59 s. następnej osady (Anglicy) 6,05. Tor 2000 mtr. Woda bieżąca. Po zawodach nasza osada była przyjmowana na bankiecie przez Anglików i Włochów, a na drodze powrotnej przez kolonję polską w Medjolanie z p. konsulem Marskim na czele. „Tim”.

**GŁÓWNA
KSIĘGARNIA
WOJSKOWA**

Warszawa, Nowy-Świat 69

Telef. 202-19. Konto P. K. O. 162

**POSIADA
NA SKŁADZIE**

**WSZELKIE WYDAWNICTWA
Z DZIEDZINY SPORTU
I WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO**

**Zamówienia z prowincji załatwia się
odwrotnie za zaliczeniem**

Międzynarodowe Zawody Kolarskie na Dynasach

Nieudane biegi na czas (200 mtr.) — Zarzynanie tępym nożem, które jest jednak potrzebne kolarzom polskim. — Lange traci „niewinność” w biegu z dwóch startów. — Podgórski zdobywa pierścień lecz nie od narzeczonych: — Walka Włochów z Francuzami. — Gość łódzki Burno „niedał rady” za motorami.

Pomysł sprowadzenia najlepszych kolarzy amatorów z Włoch i Francji na tor Dynasowski, przyczynił się znacznie do sprawdzenia poziomu kolarskiego naszych zawodników a jednocześnie pozwolił sprytniejszym z nich nauczyć się nieco od zagraniczników.

Drugi dzień zawodów czwartek 4 czerwca, przy świetle lamp elektrycznych i przy znacznym zimnie, jak na czasy czerwcowe, szcze-

gólnie dla Włochów, nie przyniósł spodziewanego pobicia rekordu na 200 mtr. w biegu na czas. Najlepszy wynik osiągnął Podgórski 13.2 sek. (mierzony jednym stoperem), drugi czas: 13.4 osiągnęli Revelly, Zuchetti, Abegglen, Grochowski i Janociński. Podgórski potwierdził jednakże swój wynik w biegu głównym w którym bijąc Zuchettiego, Revellego i Abegglena, uzyskał czas również 13,2

Zwycięstwo Podgórskiego było sensacją nie lada, boć to przecież czołowi jeźdźcy Włoch i Francji ulegli kolarzowi polskiemu. Duże zasługi w tym biegu dla Podgórskiego położył Abegglen, który „wyciągnął” tego pierwszego i tym sposobem umożliwił mu zająć dogodną pozycję do zrywu.

Drugą sensacją tego wieczora był bieg de demifond na przestrzeni 10 klm. z 12 finiszami i obliczeniem na punkty. Było to zarzynanie tępym nożem naszych kolarzy, lecz napewno korzystne i konieczne dla nich. Taką małą ilość startów i tak mało urozmaicone biegi daje się jedynie u nas. Według słów Abegglena, chcąc wyrobić kolarza na europejskiego zawodnika trzeba mu dać możność startować o wiele więcej niż dwa razy tyle ile startują polacy, powtóre starty te powinny być kilkakrotne.

Abegglen dał dowód, że ma rację. W biegu o którym mowa na 12 finiszów sam wygrał 9 w tem najtrudniejszy ostatni.

Ten sam Abegglen wyzwałszy w niedzielę, co prawda nie na „udeptaną ziemię”, lecz tylko na mecz z dwóch startów, pokonał niezwykłego dotychczas Langego w ciągu niespełna 13 minut na przestrzeni 8930 mtr.

Bądź jak bądź jest to wynik dla Szwajcara zaszczytny, a dla naszego sympatycznego Langego wskaźnik, że nie jest jeszcze najlepszym w... Europie. Oprócz tego przyjmując takie wyzwanie, Lange nie powinien był stawać do biegu za motorami na 10 klm.

Po zwycięstwie Podgórskiego nad zawodnikami zagranicznymi przysłała kolej i na porażkę kolarzy polskich, których Podgórski „nabił” jak mówi galerja, jak i kiedy chciał. Bieg rozegrał się na przestrzeni 3000 mtr. z dwoma finiszami. Pierwszy finisz wygrywa Stankiewicz i dość... Resztę załatwia Podgórski bijąc Szymczyka, Stankiewicz, Janocińskiego i Bartodziejskiego, oraz zdobywając pierścien ofiarowany jako nagrodę za ten bieg przez p. Okuliczową, małżonkę starosty warszawskiego.

Mała uwaga. Pragniemy być przekonani, że Podgórskiemu te zwycięstwa w głowie nie zawrócą, jak to miało miejsce z innymi kolarzami w roku ubiegłym i że w dalszym ciągu swój talent kolarski opierać będzie nie na zarozumiałości, a na dalszej solidnej pracy, i własnych mięśniach.

Należy przyznać, że aczkolwiek temperamentem i siłą wyrzutu Francuz Revelly nie jest gorszy od Włocha Zuchettiego, to jednak walka między tymi dwoma zawodnikami rozegrana w niedzielę na przestrzeni dwóch okrążeń toru wykazała wyższość Włocha nad Francuzem. Pomimo to Włoch przegrał bieg o żeton złoty W. T. C., będąc zbyt pewnym siebie.

Bieg ten zarządziło jury w ten sposób, że nasamprzód w biegach eliminacyjnych ustalono kto staje do finału. Revelly pokonał w walce Hournona, a Zuchetti bez oporu ze strony Boyocchiego łatwo zyskuje pierwsze miejsce w przedbiegu.

Finał. Francuz prowadzi. Na 180 mtr. przed metą Zuchetti zrywa, mija Revellego, lecz zbyt go „ścina”. Zuchetti wygrywa bieg, a Revelly protestuje... proponując bieg pow-

tórzyć. Włoch się zgadza i... przegrywa, przez zbytnią pewność i t. p.

Wogóle goście jako południowcy niezwykle gorący, skorzy do protestów i... głośniejszych rozmów z sędziami, oraz innymi kolarzami. Zachowaniem zaś, zwłaszcza Boyochi, nie mogli służyć przykładem naszym kolarzom...

Oдноśnie zachowania się na torze zawodników W.T.C., to należy przyznać że poprawa jest znaczna. Jeszcze niektórzy z nich jak Grochowski a również i Podgórski nie mówiąc o wielu kolarzach z II klasy gną się na kołach w ukłonie, sądzimy jednakże iż przykład starszych i własne przekonanie, że amatorowi nie przystoi wchodzić w kontakt z publiką, skłoni ich do zaniechania pokłonów.

Co by to było widowisko, gdyby naprzykład bramkarz z powodu uchwycenia piłki lub gracz w ataku za dobry strzał, po oklaskach stawał na środku boiska lub biegnąc na pozycję zrobił przyjemny wyraz twarzy i kiwnął się w stronę publiki. Byłby wyśmiany na wieki wieków...

Z drugiej strony przyznam się, że wolałbym o czem innym pisać niż stale przypominać warszawskim kolarzom o zwyczajach sportowca amatora. Mniemam, że Zarząd W.T.C. ułatwi mi to i wyda rozporządzenie, któreby przecięło to „kiwanie się” zawodnika w stronę widowni.

Występ łódzkiego gościa p. Burno w biegach za motorami zakończył się dla niego zdobyciem ostatniego miejsca w obu biegach zarówno na 10 klm. jak i na 25 klm.

W obu zwyciężył Lagne przed Oksiułtaczem i Turowskim. Przyczem ostatni bieg na 25 klm. był prawdziwie pięknym widowiskiem i wzbudził znaczne emocje w widzach. Czas 13 m. 48.4 sek. Turowski o półtora okrążeń Oksiułtacz o 2 okrążeń z tyłu...

Muszkiet.

Kalendarz Sportowo - Turystyczny Warsz. Tow. Cyklistów na 1925 r

14 czerwca — Wyścigi szosowe o Mistrz woj. i wycieczka towarzysko-sportowa.

21 czerwca — Wyścigi torowe krajowe i wycieczka Struga — Radzymin.

28 czerwca — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Sękocin — Tarczyn.

29 czerwca — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Włochy — Pruszków.

2 lipca — wyścigi torowe międzynarodowe.

5 lipca — wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Jabłonna — Ciechanów.

12 lipca — Wyścigi szosowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Kazuń.

19 lipca — torowe o Mistrz. Pol. i wycieczka Wilanów. 1250

KOLARSTWO

Międzynarodowe zawody kolarskie w Łodzi

Zawody kolarskie urządzone przez „Union” jak zwykle, tak i tym razem zwałyby na tor helenowski ponad 4000 osób.

Co do poziomu sportowego zawodów to stały one dość wysoko. Z jeźdźców zagranicznych wybijał się na czoło Erxleben, młody berlińczyk. Erxleben posiada b. dobre warunki fizyczne, czysto „kręci” pedałami, a dzięki doskonałemu leaderowi Hartwigowi jest kolarzem groźnym i o nieprzeciętnej klasie. Niewiele gorszym jest holender Vermeer. Doskonałą klasę wykazał Bordani zwyciężając w biegu na 40 km. Przykrym zgrzytem było jednak wystąpienie Stellbrinka „mistrza Europy”, który niczem nie dowiódł powagi swego tytułu. Łodzianin Burno miał poważnego pecha i niepoważnego lidera — a to wystarczyło. Z sprinterów wyróżnił się mistrz woj. łódz. Schmidt, bijąc Pawła Millera. Najgroźniejszym dla nich obu przeciwnikiem jest świetnie się zapowiadający Stefański.

Wyniki poszczególnych biegów są następujące:

Bieg główny dla sprinterów — 4 przedbiegi w których zwyciężają kolejno:

W 1—Świdzki; 2—Stefański; 3—Szmidt; 4—Müller P. Ci wszyscy startują w 2 międzybiegach, które zakwalifikowały do finału. Szmidta, Szefflera, Müllera P., Stefańskiego. Finał: Zycięża Szmidt „robiąc” 1200 mtr. w 2 m. 20³/₅ sek., 2—Stefański.

Bieg awansu (1600 mtr.) 3 przedbiegi. Finał: 1—Szeffler w czasie 3 m. ²/₅ sek.; 2—Beck; 3—Tamme.

Demi fond na przestrzeni 4000 mtr. 10 okr. toru z 3 finishami po 3,6 i 10 okrężeniu. Obliczenie na punkty.

Zwycięża Szmidt—14 pkt. (4+4+6), 2 miejsce ma Müller P. — 13 pkt. (2+3+8).

Handicap na 1600 mtr. Szmidt i Müller dają wyrównanie od 10 do 140 mtr. Zycięzca Zvbert (80 mtr. for), za nim o pół koła Szmidt.

Bieg zachęty (1200 mtr.): 1 Świdzki, 2 Bernhardt, 3 Herman.

Biegi za motorami. Bieg otwarcia (10 klm.—25 okr. toru) Zwycięzca Erxleben, leader Hartwig w czasie 10 min. 44 sek.; 2 Vermeer, leader Rosenlöcher—70 mtr. wtyle.

Bieg majowy (20 klm.—50 okr. toru). Zwycięzca Erxleben w czasie 21 m. 21 sek. O 15 mtr. wtyle Vermeer.

Bieg Narodowości (40 klm.—100 okr. toru). Zamiast Burna startuje tu „mistrz Euro...” Stellbrink, który nie odbył zato swego „exhibition”. Bieg ten niezwykle urozmaicony przez sporadyczne pękanie opon i inne przeszkody, które zmuszają Vermeera i Stellbrinka do odstąpienia. Wygrywa Bordoni w czasie 43 m. 53 sek. Bordoni prowadził przez cały czas biegu uzyskując nast. czasy: przy 10 klm.—10 m. 42 sek., 20 klm.—21 m. 43 sek., 30 klm.—32 m. 59 sek., 40 klm.—43 m. 53 sek.

Drugi a zarazem ostatni przybywa Erxleben. Tyle co do samych zawodów. Co do organizacji to należy podnieść z uznaniem wzorowy porządek.

Międzynarodowe wyścigi kolarskie za dużymi motorami. Rezultaty poszczególnych biegów są następujące:

Derby dla sprinterów (1200 mtr.) 5 przedbiegów.

Finał A: I Miller w czasie 1 m. 54¹/₅ s.

Finał B: I — Beck — 1 m. 53³/₅ s.

Finał C: I — Szefer — 1 m. 41²/₅ s.

Bieg gości (1600 mtr.) 3 przedbiegi. W finale zwyciężają: Zerbe w czasie 3 m. 35¹/₅ s., II — Waliński.

Scratch A (1600 mtr.) I — Szefer czas 1 m 59¹/₅ s., II — Herman, III Beck.

Scratch B (1200 mtr.): I — Szmidt czas 1 m. 47¹/₅ s., II — Miller P., III — Stefański.

Bieg wstępny: Wyścig dystansowy za dużymi motorami 20 klm. = 50 okr. toru.

Stan biegu przy 40 klm.: I — Bordoni czas 10 m. 41 s.

Rezultat biegu przy 20 klm.: I — Vermeer czas 21 m. 26²/₅ s.

Bieg dla uczczenia zmarłych prezesów SS Union, wyścig za dużymi motorami 30 klm. 75 okr. toru: I — Bordoni czas 31 m. 51³/₅ s.. II — Vermeer w tyle 450 m., III — Erxeleen w tyle 700 m.

Wielka nagroda m. Łodzi. Wyścig dystansowy za dużymi motorami na przestrzeni 40 klm. 100 okr. dał nast. wyniki: I — Stellbrink (Niemcy) czas 43 m. 09²/₅₅, II — Gordoni (Włochy) w tyle 380 m.



Grupa zawodników z Międzynarodowych biegów kolarskich

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
 Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
 Polskiego Związku Bokserskiego,
 Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
 Polskiego Związku Pływackiego,
 Polskiego Związku Narciarskiego,
 Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
 Polskiego Związku Hockeya na lodzie,
 Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Gł. Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich,
 Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
 Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
 Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
 Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
 Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
 Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
 Wileńskiego Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego,
 Górnośląsk. Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego.

Komunikat Nr. 78 Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

(Uzupełnienie Komunikatu Nr. 74).

Turnieje: 1) Turniej ogólny o Mistrzostwo m. Lwowa urządzany przez Lwowski Klub Tennisowy odbędzie się w dniach 10 — 14 czerwca b. r. 2) Turniej ogólny urządzany przez Sekcję Tennisową KS „Cracovia” nie odbędzie się. 3) Turniej ogólny o Mistrzostwo m. Krakowa urządzany przez Sekcję Tennisową AZS Kraków odbędzie się w dniach 19 — 22 czerwca b. r.

Komunikat Nr. 48 Polskiego Związku Pływackiego

1. Zezwała się T. Z. S. „Jutrzenka” w Krakowie na urządzenie łącznie z zawodami międzyklubowymi w dniu 21 b. m. zawodów propagandowych dla młodzików niestowarzyszonych.
2. Zezwała się T. S. Unja w Poznaniu na dopuszczenie do organizowanego przez się w dniu 14 czerwca wyścigu międzymostowego zawodników niestowarzyszonych.
3. Zawody długodystansowe o mistrzostwo Warszawy nie odbędą się w pierwotnie proponowanym terminie 14 czerwca łącznie z zawodami Ligi Morskiej i Rzecznej, a w terminie późniejszym, który zostanie ogłoszony w następnym komunikacie.
4. L. K. S. Pogoń, wobec niewpłacenia w wyznaczonym terminie kary pieniężnej 150 zł.

zawiesza się w prawach członkowskich. Zawodnicy tego klubu nie mogą więc startować w jakichkolwiek zawodach pływackich. Zawieszenie znosi się automatycznie z chwilą wpłacenia kary.

5. Podaje się do wiadomości, że zarząd PZP przyjął w charakterze członka zwyczajnego Związku Akademicki Związek Sportowy we Lwowie (Łozińskiego 7).

6. Podaje się do wiadomości tabelę nowych rekordów światowych w pływaniu, zatwierdzoną przez Kongres F. I. N. A. w dniu 28 maja r. b.

Nowe rekordy światowe w pływaniu zatwierdzone przez F. I. N. A. 28 maja 1925 r.

Styl dowolny: Johnny Weissmüller (Stany Zjednoczone): 100 y. — 0:52'4 i 100 m — 0:57'4. Arne Borg (Szwecja): 400 m. — 4:54'7, 500 m. — 6:19'7, 800 y. (1/2 mili) — 10:43'6.

Styl klasyczny: Robert Skelton (Stany Zjednoczone): 200 m. — 2:52'6. Erich Rademacher (Niemcy): 100 m. — 1:15'9, 200 m. — 2:50'4, 400 m. — 6:05 i 500 m. — 7:40'8, a więc rekordy na wszystkich dystansach uznawanych w stylu klasycznym.

Nawznak: Warren Kealoha (Stany Zjednoczone) 100 m. — 1:12'4, 150 y. — 1:44'8. Panie: **Styl dowolny:** Helen Wainwright (Stany Zjednoczone): 300 m. — 4:19'4. **Styl klasyczny:** Erna Murray (Niemcy) 200 m. — 3:20'2. **Nawznak:** Sybil Bauer (Stany Zjednoczone): 100 y. — 1:13'4, 100 m. — 1:22'4, 150 y. — 1:58'2, 200 m. — 3:03'8.

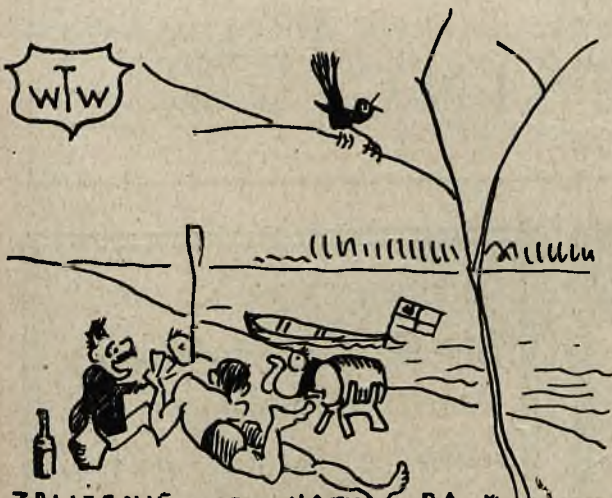
Komunikat Nr. 13 Zarządu TZOPN z dnia 26.V r. b.

1. Skreśla się z listy członków TZOPN K. S. Unja, Skórcz i K. S. „Zdrój”, Ciechocinek, wobec czego i wszelkie zawody naznaczone z temi drużynami, się znosi.
2. Podział boiska na dzień 31.V: Od godz. 13.00 — 19.00 TKS.

Komunikat Nr. 3 Wileńskiego Okręgowego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej

1. Zawiadamia się wszystkich sędziów i kandydatów sędziowskich że dnia 29.V.25 r. o godz. 19-ej odbędzie się w Kasynie Oficerskim (Mickiewicza Nr. 13) zebranie dyskusyjne na które Zarząd prosi przybyć jaknajliczniej.
2. Udziela się nagany sędziemu Kazwinerowi za nienadsyłanie sprawozdań z prowadzonych zawodów oraz zwraca się uwagę że jeżeli do dnia 1.VI.25 r. nie nadesłże tychże, zostanie zawieszony w czynnościach sędziego, a Zarząd wystąpi z wnioskiem do Polskiego Koll. Sędziów z prośbą o skreślenie P. Kazwinera z listy członków.
3. Wzywa się wszystkich sędziów i kandydatów sędziowskich aby do dni 7.VI.25 r. nadesłali po 2 fotografie na ręce sekretarza OKS. Po tym terminie ważne będą tylko legitymacje z fotografią.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY TONNY'EGO



„PIĘKNO WYGLĄDV ZEWNETRZNEGO” „ZMYSE ORJENTACYJNY” „CIERPLIWOŚĆ”

Mistrzostwa WOZŁA

wyznaczone są na 13 i 14. VI r. b.

W roku ubiegłym podobne zawody dały szereg rekordów polskich i okręgowych. Na rok bieżący spodziewana jest jeszcze większa konkurencja, toteż wyniki powinny być już zupełnie godne stolicy państwa.

REPERTUAR TEATRALNY

od dnia 11—18. VI. 25 r.

Narodowy: „Spadkobierca“ od 13-go „Maskarada na poddaszu“.

Bogusławskiego: „Złoty Płaszcz“.

Letni: „Najszczęśliwszy z ludzi“.

Mały: „Świętoszek“ i „Niedojrzały owoc“.

Polski: „Nowi Panowie“.

Nowości: „Słodki Kawaler“.

Qui Pro Quo: „Humpa! Humpa!“

Żółta Maskarada: „Dybuk“.

Fredry: „Krakowskie Zuchy“.

Praski: „Gorąca Krew“.

Powszechny: „Żelazny Człowiek“.

ROWERY najnowszych udoskonalonych modeli pierwszorzędnych zagranicznych fabryk nadeszły. Ceny niższej konkurencyjnych. Wysyłka niezwłocznie po nadesłaniu trzeciej części zadatku. „Technomart“, Zielna 31.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga. — Telefon 70-55, 282-55

Adres tel.: **WARSZAWA — STADJON.****Redakcje Okręgowe:**

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Kraków, Dunajewskiego 2.

Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2.

Lwów, Pełczyńska 20, parter.

Poznań, Skarbowa 23.

Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekstem	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów **35 gr.**

Reklamy — za 1 wiersz m/m szerokości — 1 zł.

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i K. Muszałówna.

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Miłkołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

EGZYSTUJE OD ROKU 1885

DOM SPORTOWY**CH. DINCES****WILNO, WIELKA 15**

POLECA

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.



WIELKI WYBÓR GOTOWYCH ŻETONÓW
ZE WSZYSTKICH DZIEDZIN SPORTU

POSIADA STALE NA SKŁADZIE

STANISŁAW REISING

WARSZAWA, UL. NIECAŁA Nr. 1

KATALOGI

ILUSTROWANE

NA ŻĄDANIE

ROWERY

najsłynniejszej marki
w świecie, ostatnio
udoskonalonej konstrukcji,

„CORONA”

z długoletnią gwarancją, poleca firma: „ROWER”

właściciel **Z. PRUŻAŃSKI**

(DOSTAWA DO MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH). WŁASNE WARSZTATY REPARACYJNE

WARSZAWA, LESZNO 27, m. 22. TEL. 289-44.

U W A G A: NADESZŁY ROWERY: DAMSKIE, PANIEŃSKIE, UCZNIOWSKIE I CHŁOPIĘCE.

PRACOWNIA TRYKOTARZY

Bcia W. i T. Szałowscy

WARSZAWA, CHŁODNA 14, IV p.

HURT SPECJALNOŚĆ DETAL

KOSZULE

CYKLISTOWSKIE i WIOŚLARSKIE

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



„ARAGO”
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZĘBY ZDROWE ZACHOWAŚZ
używając tylko dobre proszki!

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciu

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

BOROMENTOL
od kataru

WYROBY
OD
PÓŁ WIEKU

KREM LANOLINOWY
udielkatnia ręce

GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

ZNANE ZE
SWEJ
DOBROCI

LABORATORJUM
KOSMETYCZNE

STANISŁAW GÓRSKI

WARSZAWA
LESZNO 12. TEL. 52-34.



FRYDERYK MANDL i S^{KA}

W WARSZAWIE

HURT — DŁUGA 48. ————— DETAL — WARECKA 5.

ODDZIAŁY: Katowice, Warszawska 27. Kielce, Żelazna 14.

Przybory Lekko-atl. fińskie
„SPORTARTIKLAR“
Helsingfors.

Piłki tenisowe
SLAZENGERA, PHILIPSA
na r. 1925

oraz rakiety
GARDNER BROS, London
DAVIS, London i inne.

Amerykańska guma do żucia ADAMS CHICLETS.

NOWE PRZEDSIĘWZIENIE

NA RATY! NA RATY!

CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIA PALT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH

Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach ośmiem
zapisaniami Sz. Klienteli z naszymi wyrobami

SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH

Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę

ŻWAN & GRANKE

ŻÓRAWIA Nr. 81. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej

STOPERY NAGRODY SPORTOWE

H. SZAJER

Marszałkowska 112. — Telefon 261-62.

MAGAZYN

KAPELUSZY DAMSKICH

S. BROBEK

Warszawa Krucza 29.

Poleca najwleższe fasony.

NAJTANŹSZE NA RATY ŹRÓDŁO

CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNIA

UBIORÓW DAMSKICH

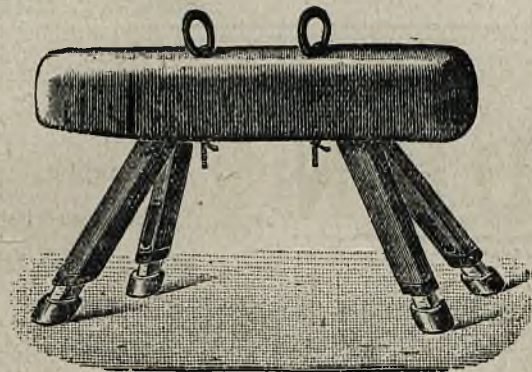
HOŻA Nr. 54, m. 2

Br. UNKIEWICZ

TELEFON 121 71.

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE CAŁ-
==== KOWICIE I CZEŚCOWO ====



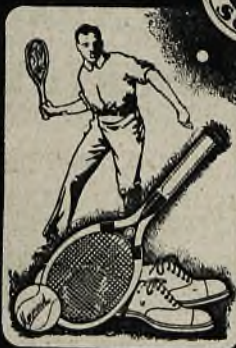
W. SZYMBORSKI i S^{KA}

WARSZAWA

BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

LIGA PRZYBORY SPORTOWE SWIATOWEJ RENOMY



DO NABYCIA W LEPSZYCH
SKLEPACH SPORTOWYCH



Pierwsza w Kraju Wytwórnia
oraz Skład Przyborów do
RYBOŁÓWSTWA

BRACIA SZENBERG

WARSZAWA, MIODOWA 5. — TELEFON 207-83.



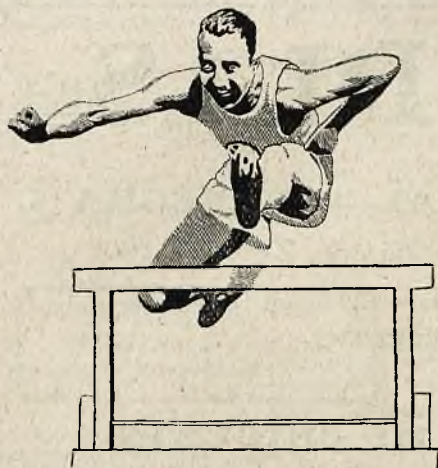
MASZYNY DO SZYCIA

oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY“
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 43. Lublin, Szpitalna 19
Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie.

ZNAJĘJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO



WSZELKIE
ARTYKUŁY
SPORTOWE
HURT — DETAL

J. ROKICKI i S^{KA}

NOWY ŚWIAT Nr. 53

N.-SENATORSKA Nr. 1

WILNO — ul. WILEŃSKA 10.



WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
POZNAŃ, ŁĄKOWA 10. TELEFON 24-09. P. K. O. 201-969
KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE DLA DRUŻYN
FOOTBALOWYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

TOWAR PIERWSZORZĘDNY
CENY UMIARKOWANE

PIERWSZE W KRAJU, ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO
OŚWIECENIA, DEPARTAMENT ZAWODOWEGO WYSZKOLENIA

**KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
TADEUSZA LENARTOWICZA**

Prowadzi się dwa równoległe kursy: Zawodowy i Dżentelmeński

ZAPISY PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA
KANCELARJA: NOWOLIPKI Nr. 67. TEL. 507-96

Zajęcia ranne lub popołudniowe. Kupno i sprzedaż okazjonalnych samochodów
Garaz i warsztaty: Nowolipki Nr. 67. Dojazd tramwajem Nr. 0



Rakiety i piłki
tenisowe 1925 r.
Slazengers'a

NADESZŁY

SKŁADNICA **STADJON**
SPORTOWA

WARSZAWA

KRÓLEWSKA 31.

FILJA: LESZNO 9.

NADESZŁY

Rakiety i piłki
tenisowe 1925 r.
Slazengers'a

Największy wybór artykułów tenisowych Spaldinga, Slazengers'a, Stauba itd. Piłki Spalding'a na rok 1925 nadeszły. — Ceny najniższe. — Buty do piłki nożnej Spalding'a najwyższy gatunek. — Cena złotych 15

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

Jedyny chrześcijański specjalny sklep przyborów sportowych. Oddział w Mławie, Działdowska 1. W organizacji oddział w Siedlcach i w Radomiu. — W projekcie: Wilno, Kraków, Poznań i inne miasta.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE I WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burggasse Nr 4, interurb Tel. 33-164.